

POLSKA JEST NAM
POTRZEBNA

OJCZYŻNA
NIEPODLEGŁA

BIAŁOSTOCKI SYMBOL
NIEPODLEGŁOŚCI

MIESIĘCZNIK
ARCHIDIECEZJI
BIAŁOSTOCKIEJ
listopad 2018 nr 11(99) r. 9
cena 3,00 zł (w tym 8% VAT)

drogi **MIŁOSIERDZIA**



1918
NIEPODLEGŁA
2018



KSIĘGARNIA Św. Jerzego

KSIAŻKI + PODRĘCZNIKI
DEWOCJONALIA
SZATY LITURGICZNE
UPOMINKI + PAMIĄTKI

od poniedziałku do piątku 9.00-18.00
soboty 9.00-14.00

Białystok, ul. Kościelna 1
tel. 85 665 24 44, 602 461 402

KSIEGARNIA INTERNETOWA
www.ksiegarnia-katolicka.pl



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1 (obok kościoła św. Rocha),
15-871 Białystok, czynne: pn-pt 9.00-16.00, sob. 10.00-12.00
tel.: +48 85 674 59 24, +48 888 17 96 17, e-mail: bppax@tlen.pl, www.bppax.pl

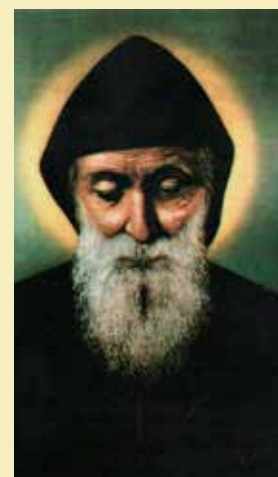
PIELGRZYMKI 2019

STYCZEŃ 19-26.01 RODZINNE WZASY NARCIARSKIE w Zakopanem (Murzasichle) (8 dni) – 850 zł
MARZEC 31.03-6.04 MEDJUGORJE Czas Modlitwy (7 dni) – 1400 zł; **03-07.03 RZYM** – Do grobu św. Jana Pawła II (5 dni, samolot) – 2050 zł; **24-31.03 CYPR** – Śladami Wczesnego Chrześcijaństwa (8 dni, samolot) – 3450 zł
KWIECIEŃ 31.03-6.04 MEDJUGORJE Czas Modlitwy (7 dni) – 1400 zł;
25.04- 05.05 WŁOCHY Ksiądz Dolindo (11 dni) – 2300 zł
MAJ 18-26.05 LOURDES Śladami Objawień Maryjnych – Lourdes, Lisieux, La Salette, Einsiedlen, Altötting (9 dni) – 2350 zł; **09-2.05 UKRAINA** Lwów, Żółkiew, Przemyśl (4 dni) – 730 zł; **19-26.05 MALTA** – Śladami św. Pawła (8 dni, samolot) – 3550 zł; **25-26.05 WILNO** (2 dni) – 290 zł
CZERWIEC 04-08.06 Kraków, Zakopane, Wadowice – Kalwaria Zebrzydowska, Wieliczka, Dom Jana Pawła II (5 dni) - 700 zł; **12-15.06 Sanktuaria Wybrzeża Gdańskiego** – Gdańsk, Gdynia Sopot, Hel, Kalwaria Wejherowska, Swarzewo (4 dni) – 600 zł; **28.06-09.07 MEDJUGORJE, CHORWACJA, CZARNOGÓRA, ALBANIA** – Split, Trogir, Jeziora Plitwickie, Mostar, Dubrownik, Sarajewo, Budva, Kotor, Tirana (12 dni) – 2390 zł



BIURO PIELGRZYMKOWE

ul. ks. Adama Abramowicza 1, tel.: +48 85 674 59 24



zaprasza na pielgrzymkę do LIBANU w terminie 14-23 sierpnia 2019

Podczas pielgrzymki weźmiemy udział
w otwarciu Centrum Bożego Miłosierdzia
w Harissa.

Zwiedzimy miejsca związane ze św.
Charbelem i innymi Świętymi Libańskimi.
Będziemy też w miejscach historycznych
takich jak Baalbek, Kada Sydon, Kada Dżubajl,
Dolina Beka, Jaskinia Dzeita, Rezerwat Cedrów,
Bejrut i wiele innych.

Cena 1790 zł i 850 USD

Ogłoszenia i reklamy

w „Drogach Miłosierdzia”

tel. 85 665 24 25

e-mail: dm@archibial.pl

Od Redakcji

Niech żyje Niepodległa Najjaśniejsza Rzeczpospolita!

Gdy na początku 1797 r. Austria, Prusy i Rosja podpisały w Petersburgu ostateczną konwencję przypieczetowaną dokonany dwa lata wcześniej III rozbiór Polski, znalazł się w niej zapis, w którym zaborcy zobowiązali się do tego, że imię Polski nigdy więcej już nie pojawi się na żadnych dokumentach, mapach i w dyskusjach międzynarodowych. Według ich planów Polska miała przestać istnieć na zawsze.

W roku świętowania 100-lecia odzyskania niepodległości trzeba przypomnieć, że dzięki Bogu zamiary te nie ziściły się. Przez 123 lata niewoli zachowano polskiego ducha, polski język i tożsamość narodu – niepodległość została przez Polaków wymodlona, wypracowana i wywalczona.

Przez okres 100 lat od odzyskania niepodległości, przez niespełną połowę tego czasu byliśmy wolni. Przez pozostały czas śpiewaliśmy „Ojczyznę wolną racz nam wrócić Panie”. Mówiąc więc o niepodległości, nie myślimy wyłącznie o tej odzyskanej przed wiekiem. Wolność, a więc i pełną niepodległość odzyskaliśmy także później, kiedy wyzwoliliśmy się z kajdan komunizmu. I tak naprawdę do dziś się jej uczymy.

Słownik języka polskiego łączy słowo niepodległość ze słowem niezależność. Wyjaśnia, że jest ona powiązana z wolnością w podejmowaniu decyzji suwerennych dla danego kraju wewnątrz i na zewnątrz, bez wpływu innych. Skłania to nieuchronnie do pytania, czy dziś – jak mówimy w wolnym świecie, w Europie wolnych krajów – jesteśmy w pełni niepodlegli? Czy Polska może podejmować decyzje niezależne od innych krajów i organizacji? Czy wpływ organizmów ponadpaństwowych nie ogranicza polskiej suwerenności i racji stanu, a więc niezależności czyli niepodległości Polski?

Dokładnie pół wieku temu, podczas uroczystości z okazji 50-lecia odzyskania niepodległości, 11 listopada 1968 r., kard. Karol Wojtyła powiedział: „Wolność jest wielkim darem Stwórcy, ofiarowanym człowiekowi i narodowi; jest to dar szczególnie umiłowany przez naród polski: dar, z którego nasz

naród nigdy nie mógł i nie może zrezygnować. Dlatego też gotów był ponosić wszelkie ofiary, podejmować wszelkie trudy, wszelkie walki: a nade wszystko nie ustawać w modlitwie, ażeby stać się wolnym”. Późniejszy Papież dodał, że trzeba stale się uczyć, iż „ten wielki dar Boży, jakim dla człowieka i dla narodu jest wolność, zdobywa się przy pomocy pracy, walki, trudu, cierpienia i ofiary; a zarazem wyprasza się go jako największe dobro doczesne u Boga, który jest Ojcem wszelkiej wolności”.

Po przemianach politycznych w roku 1989, Jan Paweł II wciąż prosił i uczył rodaków mądrego korzystania z daru wolności. Przypominał, że prawdziwa wolność wymaga ładu moralnego, którego źródłem jest Bóg. W roku 1997 we Wrocławiu powiedział: „Usiłuje się dzisiaj wmówić człowiekowi i całemu społeczeństwu, iż Bóg jest przeszkodą na drodze do pełnej wolności – że Kościół jest wrogiem wolności, że wolności nie rozumie, że się jej lęka. Jest tutaj jakieś niesłychane pomylenie pojęć! Kościół bowiem nie przestaje być w świecie głosicielem ewangelii wolności. To jest jego misja. «Ku wolności wyswobodził nas Chrystus» (Ga 5,1)!”.

W książce *Pamięć i tożsamość* pisał, że „chrześcijanin nie lęka się wolności, przed wolnością nie ucieka! Podejmuje ją w sposób twórczy i odpowiedzialny, jako zadanie swojego życia. Bo wolność nam dana jest przez Boga; jest nam nie tylko przez Boga dana, jest nam także zadana! Ona jest naszym powołaniem”.

Nie zapominajmy o tych ważnych słowach Proroka naszych czasów. Brońmy naszej niepodległości, gdy zaciera się różnice w tradycjach, kulturze narodów, a wiarę i Kościół próbuje rugować z życia społeczeństw. Brońmy naszej wolności, wewnętrznej i zewnętrznej, odzyskanej za tak wielką cenę. Brońmy jej dla dobra Polaków, przyszłych pokoleń i Najjaśniejszej Rzeczypospolitej!

ks. JAROSŁAW JABŁOŃSKI

W NUMERZE

- 6 ROZWAŻANIA NA NIEDZIELE I ŚWIĘTA
- 8 ZROZUMIEĆ SŁOWO Amen
- 8 MŁODZI ŚWIĘCI Błogosławiona Teresa Manganiello
- 9 SŁOWA PAPIEŻA FRANCISZKA
- 9 Z NAUCZANIA METROPOLITY BIAŁOSTOCKIEGO
- 10 1918 NIEPODLEGŁA 2018 Polska jest nam potrzebna Ojczyzna Niepodległa
- 14 WAŻNE WYDARZENIA Białostocki symbol Niepodległości
- 16 ZROZUMIEĆ PRYMASA TYSIĄCLECIA Zapach Ojczyzny. Prymas Tysiąclecia o Polsce
- 17 MIASTO MIŁOSIERDZIA Działalność patriotyczna i edukacyjno-społeczna bł. Michała Sopoćki

- 18 NA OBCZYŻNIE Na dalekiej Syberii jest drugi Białystok...
- 20 JESTEŚMY NAPEŁNIENI DUCHEM ŚWIĘTYM Czym jest pieczęć Ducha Świętego?
- 20 EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY Pełna łaski
- 21 LITURGIA Wierzmy w życie wieczne
- 22 ŻYĆ PISMEM ŚWIĘTYM Chrześcijańska Europa i Duch Święty
- 24 WIARA I ŻYCIE „Świętość mnie nie interesuje”
- 25 OKIEM ZWYKŁEGO KATOLIKA Codzienne wybory zwykłego katolika
- 26 CUDOWNY MEDALIK Znak z nieba...
- 27 SANKTUARIA PODLASIA Matka Miłosierdzia
- 28 Z NOTATNIKA ARCHIWISTY „Z małych kropelek, byle gęstych, powstają wielkie wody”. Przyczynek do historii budowy kościoła w Taszkencie (cz. 2)

- 29 STULECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI Rada Regencyjna Królestwa Polskiego i jej rola w odzyskaniu niepodległości
- 30 PRZEZ MUZYKĘ DO BOGA Muzyka „ku pokrzepieniu serc”
- 31 CZŁOWIEK I PAN BÓG Pod wioarami się ułożyły smutki, z jasną twarzą... Jerzego Lieberta wiersze o umieraniu
- 32 WAŻNE ROCZNICE 100-lecie odzyskania kościoła w Różanymstoku
- 33 TEMAT NA CZASIE Białostocka lekcja pomagania
- 34 ARCHIDIECEZJALNA CARITAS Zostań Honorowym Dawcą Dobroci! Pracuję w Caritas
- 35 Z PAMIĘTNIKA PROBOSZCZA O tym, jak harcerze budowali pomnik...
- 36 MÓWIĆ ŚWIADOMIE I PIĘKNIE *Treny*, czyli „oswoić” śmierć

Drogi Miłosierdzia – Miesięcznik Archidiecezji Białostockiej

Redaktor naczelny: ks. Jarosław JABŁOŃSKI, z-ca redaktora naczelnego: Teresa MARGAŃSKA, sekretarz redakcji: Zbigniew ŁASZCZ.
Zespół redakcyjny: ks. ANDRZEJ DĘBSKI, Katarzyna KAKOWSKA, Elżbieta KOZŁOWSKA-ŚWIĄTKOWSKA (redakcja i korekta), Zbigniew ŁASZCZ (red. techniczna), Teresa MARGAŃSKA (serwis foto)

Wydawca: Wydawnictwo św. Jerzego w Białymstoku Z.H.P.U. Dynamis, ul. Kościelna 1, 15-087 Białystok
Druk: LIBRA-PRINT Daniel Puławski, Łomża, Al. Legionów 114B, tel./fax 86 473 77 84

Adres redakcji: ul. Kościelna 1A, 15-087 Białystok, tel. 85 665 24 25, 85 665 24 18, e-mail: dm@archibial.pl

Redakcja nie zwraca materiałów niezamówionych, zastrzega sobie prawo ich skracania i zmiany tytułów oraz redakcyjnego opracowania tekstów przyjętych do druku.
Redakcja nie odpowiada za treść zamieszczanych reklam.

OGÓLNOPOLSKIE SYMPOZJUM MISJOLOGICZNE

W dniach 1-3 października w Archidiecezjalnym Wyższym Seminarium Duchownym w Białymstoku odbyło się ogólnopolskie sympozjum misjologiczne. Jego tematyką było 100-lecie listu apostolskiego *Maximum Illud* Benedykta XV oraz przyszłoroczny specjalny miesiąc misyjny. W wydarzeniu wzięło udział blisko 50 osób, w tym abp Tadeusz Wojda SAC, biskup ełcki Jerzy Mazur SVD – przewodniczący Komisji Misyjnej KEP, biskupi kieleccy Jan Piotrow-



ski i Andrzej Kaleta oraz misjolog z całej Polski. Do wygłoszenia referatów zaproszono prelegentów: ks. dr. Marcina Wrzosa z Poznania, redaktora naczelnego pisma „Misyjne Drogi” oraz portalu internetowego „misyjne.pl”; ks. dr. hab. Franciszka Jabłońskiego z Gniezna, wiceprezesa Stowarzyszenia Misjologów Polskich oraz redaktora czasopisma „Studia Misjologiczne”; ks. dr.

hab. Wojciecha Kluja, prof. UKSW w Warszawie, prezydenta Międzynarodowego Stowarzyszenia Misjologów Katolickich oraz ks. dr. hab. Tomasza Szyszkę z UKSW w Warszawie, prezesa Stowarzyszenia Misjologów Polskich. W ramach spotkania uczestnicy mogli odwiedzić m.in. Sokółkę i Świętą Wodę.

10. ROCZNICA WYDARZENIA EUCHARYSTYCZNEGO W SOKÓŁCE

7 października doroczny Archidiecezjalny Dzień Eucharystii zgromadził przed sokólskim Sanktuarium Najświętszego Sakramentu licznych wiernych Archidiecezji, a także pielgrzymów z kraju i z zagranicy. Mszy św. przewodniczył Arcybiskup Metropolita Tadeusz Wojda, koncelebrował abp senior Edward Ozorowski oraz kilkudziesięciu kapłanów. Po Komunii św. w procesji kanonicy kolegiaty Sokólskiej przenieśli Najświętszy Sakrament i kustodię z Czast-



Kościół w Polsce

■ „Godność człowieka powołanego do życia w jedności z Bogiem i innymi stworzeniami stoi u podstaw jego odpowiedzialności za całe dzieło stworzenia” – napisali biskupi w liście pasterskim zatytułowanym *W trosce o wspólny dom* z okazji liturgicznego wspomnienia św. Franciszka z Asyżu, przypadającego 4 października. W liście są przytoczone statystyki dotyczące Polski na tle innych krajów starego kontynentu. Pośród 50 europejskich miast z najbardziej zanieczyszczonym powietrzem, aż 33 znajduje się w Polsce. Roczna liczba zgonów spowodowana tą sytuacją szacowana jest na blisko 40 tysięcy. „W związku z tym trzeba ograniczać szkodliwą dla środowiska działalność człowieka, umiejętnie gospodarować paliwami kopalnymi i rozwijać odnawialne źródła energii oraz uczyć oszczędnego korzystania ze źródeł energii. To zadanie spoczywa przede wszystkim na posiadających władzę polityczną, ekonomiczną i na kierujących szkolnictwem” – czytamy w liście.

■ Msza św. z udziałem polskich biskupów w Sanktuarium św. Jana Pawła II, odsłonięcie mozaiki w Oknie Papieskim, wystawy, konferencje i koncerty złożyły się na program obchodów 40. rocznicy wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę św. Piotra. Główne uroczystości odbyły się 16 października w Krakowie z udziałem Episkopatu Polski i najwyższych władz państwowych. „40. rocznica tego

wyboru musi być wielkim wydarzeniem, wpisującym się w obchody setnej rocznicy odzyskania niepodległości, niemającym jedynie archidiecezjalnego charakteru, lecz ogólnopolski. Obchody będą okazją, aby przypomnieć to, co było wtedy. Bo Jan Paweł II dał Polsce, Europie i światu nadzieję na zmiany” – mówił abp Marek Jędraszewski w Pałacu Arcybiskupów Krakowskich podczas prezentacji programu jubileuszowych uroczystości.

■ O otwarciu się ruchów i stowarzyszeń katolickich na młodzież oraz o aktualnych wezwaniach w ich pracy rozmawiali księża odpowiedzialni w diecezjach za te organizacje oraz asystenci diecezjalni Rad Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. Spotkanie miało miejsce we wtorek, 23 października w Sekretariacie Konferencji Episkopatu Polski. Obradom odpowiedzialnych za Ruchy i Stowarzyszenia przewodniczył bp Adam Wodarczyk, biskup pomocniczy Archidiecezji Katowickiej i delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Ruchów i Stowarzyszeń Katolickich. Wygłosił on też wykład zatytułowany „Młodzież w ruchach – wyzwania i nadzieje”. o. Adam Schulz SJ, przewodniczący Ogólnopolskiej Rady Ruchów Katolickich powiedział natomiast o nowych inspiracjach do pracy z ruchami. Jak podkreślił bp Wodarczyk, wiele ruchów cieszy się tym, że młodzi ludzie są w nich obecni. Zauważył też, że potrzeba coraz większej cierpliwości i wytrwałości

ką Ciała Pańskiego do miejsca celebry. Po wspólnej adoracji i odmówieniu *Litanii do Serca Pana Jezusa* abp T. Wojda udzielił zebrany uroczystego błogosławieństwa Najświętszym Sakramentem. W uroczystości wraz z przybyłymi pielgrzymami uczestniczyli parlamentarzyści, władze miasta i gminy Sokółka oraz przedstawiciele służb mundurowych. Śpiewowi podczas liturgii przewodniczył chór Opery i Filharmonii Podlaskiej pod dyрекcją prof. Wioletty Bieleckiej, chór Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego w Białymstoku oraz Miejska Orkiestra Dęta z Sokółki.

KOŚCIÓŁ PW. ŚW. ROCHA BAZYLIKĄ MNIEJSZĄ



Dnia 14 października kościołowi pw. św. Rocha w Białymstoku, będącemu wotum wdzięczności za odzyskanie niepodległości w 1918 r. i zwycięstwo nad nawałą bolszewicką z 1920 r. nadano tytuł bazyliki mniejszej. Decyzję papieską ogłoszono podczas uroczystej Mszy św. pod przewodnictwem

oraz wychodzenia do młodych ludzi poza przestrzeń kościelne.

■ Tragiczna sytuacja, w jakiej znajdują się katolicy w Pakistanie, motywuje prośbę o pamięć w naszych modlitwach oraz, o ile to możliwe, o wsparcie materialne – napisał abp Tadeusz Wojda, przewodniczący sekcji polskiej Papieskiego Stowarzyszenia Pomoc Kościołowi w Potrzebie w komunikacie na X Dzień Solidarności z Kościołem Prześladowanym. W tym roku, zgodnie z decyzją 380. Zebrania Plenarnego Konferencji Episkopatu Polski, w Polsce będziemy go obchodzić w niedzielę, 28 października. Jak podkreślił Metropolita Białostocki, jest to inicjatywa, którą wspiera Ojciec Święty Franciszek i Konferencja Episkopatu Polski. „Chcemy objąć naszą modlitwą i pomocą materialną chrześcijan w Pakistanie” – napisał w komunikacie abp Wojda. Podkreślił, że kraj ten jest doświadczany głębokimi podziałami etnicznymi i religijnymi. „Na 200 mln mieszkańców Pakistanu tylko 1,3 mln to katolicy, co stanowi 0,65% miejscowej ludności. Ponad 96% mieszkańców to muzułmanie”. Arcybiskup zwrócił uwagę na postępującą dyskryminację chrześcijan i innych niż islam religii, mimo zagwarantowanej konstytucyjnie wolności religijnej. „Często w kościołach Msze św. są odprawiane przy drzwiach zamkniętych. Misjonarze mają coraz większe problemy ze swobodnym poruszaniem się po kraju i z uzyskaniem wiz” – czytamy w komunikacie.



łymstoku oraz duszpasterze akademicki. Na uroczystą celebrę przybyli rektorzy, prorektorzy, dziekani, przedstawiciele senatów wszystkich białostockich uczelni wraz z pracownikami administracji, przedstawiciele lokalnych władz, profesorowie i alumni Archidiecezjalnego Wyższego Seminarium Duchownego oraz liczni studenci. We wspólnej modlitwie, z racji na przeżywany 18. Dzień Papieski uczestniczyli również stypendyści Fundacji „Dzieło Nowego Tysiąclecia”.

MODLITWA W DNIU IMIENIN ARCYBISKUPA METROPOLITY

„Święty Juda Tadeusz mówi nam nieustannie o chrześcijańskiej nadziei, której tak bardzo współczesnemu człowiekowi potrzeba” – podkreślał abp Tadeusz Wojda na zakończenie Eucharystii sprawowanej w archikatedrze białostockiej w dniu swoich imienin, dziękując kapłanom i wiernym za wspólne świętowanie dnia swojego patrona – św. Judy Tadeusza. W Dniu Solidarności

z Kościołem Prześladowanym zaapelował o szczególną pamięć o chrześcijanach, w krajach, w których nie mogą jawnie wyznawać swojej wiary. Włączając się w nurt tegorocznej modlitwy za prześladowanych chrześcijan, prosił o szczególną pamięć i wsparcie dla katolików z Pakistanu. Wskazywał, że „jako wierzący czujemy się zobowiązani, aby ich wspierać, umacniać naszą wiarą i modlitwą”. Z racji kończącego się Tygodnia Misyjnego życzył wszystkim obecnym na Eucharystii, aby na co dzień stawiali



się misjonarzami, żyjącymi w zjednoczeniu z Jezusem Chrystusem i niosącymi Go innym. Na zakończenie Eucharystii Metropolita Białostocki przyjął życzenia od księży, przedstawicieli Seminarium Duchownego, osób konsekrowanych, wiernych świeckich oraz młodzieży.

Więcej informacji, zdjęcia i materiały filmowe w serwisie internetowym Archidiecezji Białostockiej – ArchiBial.pl

Stolica Apostolska

■ Msza św., której przewodniczył Ojciec Święty Franciszek na Placu św. Piotra, otworzyła 3 października XV. Zgromadzenie Ogólne Synodu Biskupów na temat młodzieży. Hierarchowie przybyli ze wszystkich stron świata, razem z zakonnicami, zakonnikami, ekspertami, audytorami i audytorkami, wśród których jest 34 młodych w wieku od 18 do 29 lat. Braterscy delegaci reprezentujący inne Kościoły i wspólnoty kościelne zgromadzili się wokół Papieża, by rozpocząć drogę, która zakończy się 28 października, po dwudziestu pięciu dniach refleksji i konfrontacji. Rozpoczynając prace Papież powiedział, że Synod „jest czasem dzielenia się” i „praktykowaniem dialogu”, i wezwał ojców, by „byli głosem” młodzieży świata; przypomniał też, że „uczciwa i przejrzysta krytyka jest konstruktywna i pomaga, natomiast nie pomagają bezużyteczne plotki, gadanina, domysły czy też uprzedzenia”. W tym duchu Papież prosił obecnych, aby otwierali się na nowości i czuli się „wolni w akceptowaniu i rozumieniu innych”, również poprzez gotowość do „zmiany naszych przekonań i stanowisk: jest to – skomentował – oznaka wielkiej dojrzałości ludzkiej i duchowej”.

■ Obradujący w Mińsku Synod Rosyjskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Moskiewskiego uznał, że dalsza komunია eucharystyczna z Patriarchatem Konstan-

tynopolskim jest niemożliwa. Stwierdził to Przewodniczący Wydziału Zewnętrznych Kontaktów Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego, metropolita Hilarion – informując o rezultatach spotkania biskupów Cerkwi Rosyjskiej. Dodał, że Rosyjski Kościół Prawosławny nie uznaje decyzji Patriarchatu Konstantynopola o udzieleniu autokefalii Kościołowi Ukraińskiemu. Określił decyzję Świętego Synodu Patriarchatu Konstantynopolańskiego z 11 października br. za bezprawne i zastrzegł, że Rosyjski Kościół Prawosławny nie będzie ich przestrzegał.

■ Dziesiątki tysięcy wiernych z wielu krajów przybyły na niedzielną mszę kanonizacyjną 14 X br. w Watykanie, podczas której papież Franciszek ogłosił świętymi siedmiorgo błogosławionych, wśród nich Pawła VI i męczennika z Salwadoru, abp. Oscara Arnulfo Romero. We Mszy św. uczestniczyli: Prezydent Włoch Sergio Mattarella, wielotysięczna pielgrzymka wiernych ze stron rodzinnych papieża Montiniego w Lombardii oraz kilka tysięcy osób z Salwadoru. W czasie niedzielnej Mszy św. ogłoszeni zostali także włoscy księża: opiekun ubogich i opuszczonych Francesco Spinelli (1853-1913) i Vincenzo Romano (1751-1831), kapłan potrzebujących, który niósł pomoc ludności okolic Neapolu po erupcji Wezuwiusza w 1794 r. Ponadto na ołtarze Papież wyniósł niemiecką zakonnicę Marię

Katarzynę Kasper (1820-1898) – założycielkę zgromadzenia niosącego pomoc biednym i imigrantom – oraz zakonnicę z Hiszpanii Nazarię Ignazję March Mesę (1889-1943), która pracowała m.in. w Argentynie, opiekując się biednymi i młodzieżą. Wśród nowych świętych, ogłoszonych w czasie synodu na temat młodzieży, był też 19-letni świecki Nunzio Sulprizio (1817-1936) z włoskiej Abruzji.

■ Papież Franciszek przyjął na audiencji w Watykanie Prezydenta RP Andrzeja Dudę z małżonką Agatą. Rozmowa w cztery osoby trwała prawie 30 minut. Wizyta miała związek z przypadającą 40. rocznicą wyboru kard. Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową. Po rozmowie, w dalszej części audiencji, Prezydentowi towarzyszyła małżonka i członkowie delegacji. Andrzej Duda przekazał Papieżowi kopię obrazu Jezusa Miłosiernego z Wilna. Wręczając go powiedział: „Ojciec Święty na pewno znasz ten obraz. Jest to w pewnym sensie symbol Polski i wiary w Polsce. W Krakowie mamy szczególne nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego”. Na zakończenie audiencji Franciszek poprosił polskiego Prezydenta o modlitwę w jego intencji, na co Andrzej Duda odparł, że codziennie modli się za niego, a szczególnie w intencji Papieża modli się jego mama.

Kalendarz liturgiczny

- 1 Czwartek – UROCZYSTOŚĆ WSZYSTKICH ŚWIĘTYCH** – Ap 7,2-4.9-14; Ps 24,1-6; 1 J 3,1-3; Mt 5, 1-12a
- 2 Piątek** – WSPOMNIENIE WSZYSTKICH WIERNYCH ZMARŁYCH – I Msza: Hi 19, 1.23-27a; Ps 27,1.4.7 i 8b i 9a.13-14; 1 Kor 15, 20-24a.25-28; Łk 23, 44-46.50.52-53; 24, 1-6a; II Msza: Dn 12, 1-3; Ps 42,2-3.5; 43,3.4; Rz 6, 3-9; J 11, 32-45; III Msza: Mdr 3, 1-6.9; Ps 103,8 i 10.13-14.15-16.17-18; 2 Kor 4, 14-5, 1; J 14, 1-6
- 3 Sobota** – Flp 1,18b-26; Ps 42,2-3; Łk 14,1.7-11
- 4 31 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Pwt 6,2-6; Ps 18,2-3a.3b-4.47 i 51ab; Hbr 7,23-28; Mk 12,28b-34
- 5 Poniedziałek** – Flp 2,1-4; Ps 131,1bcde.2-3; Łk 14,12-14
- 6 Wtorek** – Flp 2,5-11; Ps 22,26b-27.28-30a.31-32; Łk 14,15-24
- 7 Środa** – Flp 2,12-18; Ps 27,1bcde.4.13-14; Łk 14,25-33
- 8 Czwartek** – Flp 3,3-8a; Ps 105,2-3.4-5.6-7; Łk 15,1-10
- 9 Piątek** – ŚWIĘTO ROCZNICY POŚWIECENIA BAZYLIKI LATERANSKIEJ – Ez 47,1-2.8-9.12 albo 1 Kor 3,9b-11.16-17; Ps 46,2-3.5-6.8-9; J 2,13-22
- 10 Sobota** – wspomn. św. Leona Wielkiego, Pp Dr – Flp 4,10-19; Ps 112,1b-2.5-6.8a i 9; Łk 16,9-15
- 11 32 NIEDZIELA ZWYKŁA** – 1 Kr 17,10-16; Ps 146,6c-7.8-9a.9bc-10; Hbr 9,24-28; Mk (dłuższa) 12,38-44 lub (krótsza) 12,41-44
- 12 Poniedziałek** – wspomn. św. Jozafata, Bp M – Tt 1,1-9; Ps 24,1b-2.3-4.5-6; Łk 17,1-6
- 13 Wtorek** – wspomn. św. Benedykta, Jana, Mateusza, Izaaka i Krystyna, Pierwszych Męczenników Polski – Tt 2,1-8.11-14; Ps 37,3-4.18 i 23.27 i 29; Łk 17,7-10
- 14 Środa** – Tt 3,1-7; Ps 23,1b-3.5.6; Łk 17,11-19
- 15 Czwartek** – Flm 7-20; Ps 146,6c-7.8-9a.9b-10; Łk 17,20-25
- 16 Piątek – UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY OSTROBRAMSKEJ, MATKI MIŁOSIERDZIA** – Prz 8,22-35; Ps 45,7 i 10.11-12.14-15; Tt 3,4-7; Łk 1,26-38
- 17 Sobota** – wspomn. św. Elżbiety Węgierskiej – 3 J 5-8; Ps 112,1b-2.3-4.5-6; Łk 18,1-8
- 18 33 NIEDZIELA ZWYKŁA** – Dn 12,1-3; Ps 16,5 i 8.9-10.11; Hbr 10,11-14.18; Mk 13,24-32
- 19 Poniedziałek** – Ap 1,1-4; 2,1-5a; Ps 1,1-2.3.4 i 6; Łk 18,35-43
- 20 Wtorek** – wspomn. św. Rafała Kalinowskiego, Prezb. – Ap 3,1-6.14-22; Ps 15,1b-3a.3bc-4.5; Łk 19,1-10
- 21 Środa** – wspomn. Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny – Za 2,14-17; Ps: Łk 1,46-48.49-50.51-53.54-55; Mt 12,46-50
- 22 Czwartek** – wspomn. św. Cecylii, Dz M – Ap 5,1-10; Ps 149,1b-2.3-4.5-6a i 9b; Łk 19,41-44
- 23 Piątek** – Ap 10,8-11; Ps 119,14 i 24.72 i 103.111 i 131; Łk 19,45-48
- 24 Sobota** – wspomn. św. Andrzeja Dung-Lac, Prezb. i Towarzyszy, Mm
- 25 34 niedziela zwykła – URÓCZYSTOŚĆ CHRYSZTUSA KRÓLA WSZECHŚWIATA** – Dn 7,13-14; Ps 93,1.2 i 5; Ap 1,5-8; J 18,33b-37
- 26 Poniedziałek** – Ap 14,1-3.4b-5; Ps 24,1b-2.3-4b.5-6; Łk 21,1-4
- 27 Wtorek** – Ap 14,14-20; Ps 96,10.11-12.13; Łk 21,5-11
- 28 Środa** – Ap 15,1-4; Ps 98,1bcde.2-3b.7-8.9; Łk 21,12-19
- 29 Czwartek** – Ap 18,1-2.21-23; 19,1-3.9a; Ps 100,2.3.4-5; Łk 21,20-28
- 30 Piątek** – ŚWIĘTO ŚW. ANDRZEJA APOSTOŁA – Iz 49, 1-6 albo Rz 10, 9-18; Ps 19,2-3.4-5ab; Mt 4, 18-22

Uroczystość Wszystkich Świętych

Jak rozumieć świętość? Czym ona jest? Wydaje się, że z roku na rok mówienie o świętości staje się coraz bardziej abstrakcyjne. Kiedy słyszy się o świętych, jako pierwsze skojarzenia przychodzą imiona z *Litanii do Wszystkich Świętych*. Ktoś jednak mógłby zapytać: „kiedy to było”? Wprawdzie ostatnimi czasy ogromna liczba osób została wyniesiona na ołtarze, ale co może z tego zrozumieć człowiek, który ma coraz mniej wspólnego z wiarą, lub przeżywa wątpliwości w wierze?

Kościół cały czas realizuje swoją misję głoszenia Chrystusa „wszystkim narodom”. Jak jednak uczynić świętość „atrakcyjną”? W jaki sposób przekonać człowieka, że zarówno w tym życiu jak i w przyszłym nic lepszego nie może go spotkać niż zostanie świętym?

Nie ma innej drogi, jak tylko powrót do Jezusa. To On pociąga za sobą ludzi wszystkich czasów. Jest nieprzerwanie źródłem mocy i łaski. „Człowieka nie można zrozumieć bez Chrystusa”, pisał Jan Paweł II, tak samo i świętości nie można bez Niego zrozumieć. W oderwaniu od Jezusa będzie ona tylko abstraktem, powodem do żartów, anachronizmem.

Tak jak przed dwoma tysiącami lat, tak i teraz Zbawiciel kieruje do wszystkich te same słowa wypowiedziane na Górze Błogosławieństw: „jesteście błogosławieni, szczęśliwi”. Dzisiejsza *Evangelia* to recepta na to, jak świętość przemienić na „moją świętość”, na świętość własną, osobistą.

„Błogosławieni jesteście – mówi Jezus – kiedy was uciskają, prześladowają, mówią kłamliwie z Mego powodu”. Każdy podobnej sytuacji doświadczył. Na czym zatem polega jej ewangeliczna nowość? Na osobie Jezusa. On pokazuje, że w doświadczeniu można być „błogosławionym”. Jezus pokazał, że po doświadczeniu krzyża następuje poranek Zmartwychwstania. Dlatego też „błogosławieni miłośnierni, cisi, łaknący sprawiedliwości”. Są to naturalne ludzkie postawy, które świadczą, że słowa Jezusa nie są abstrakcyjne. Już dziś, tu i teraz można wstąpić na drogę świętości. Wystarczy obok siebie dostrzec idącego Zbawiciela. Wtedy świętość staje się zrozumiała.

Święci to ci, którzy nade wszystko ukochali Jezusa i złączyli z Nim własną drogę życia. Jest to ten „wielki tłum, którego nikt nie mógł policzyć”, o którym mówi dzisiejsze pierwsze czytanie z *Apokalipsy*.

„Dla nas chrześcijan «życie wieczne» nie oznacza jedynie życia, które trwa w nieskończoność, lecz nową jakość życia, w pełni zanurzonego w Bożej miłości, która wyzwala od zła i śmierci i wprowadza nas na zawsze we wspólnotę ze wszystkimi braćmi i siostrami, mającymi udział w tej samej Miłości. Dlatego wieczność może być obecna już w ziemskim i doczesnym życiu, kiedy dusza dzięki łasce jednoczy

się z Bogiem, który jest jej ostatecznym celem. Wszystko przemija, tylko Bóg się nie zmienia” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański* 1 listopada 2006).

31 niedziela zwykła

Człowiek musi uczyć się Pana Boga. Na tym polega jego droga szczęścia. Jest to jego powołanie, które jest wezwany, aby realizować. *Pismo Święte* uczy, aby cały czas patrzeć na świat tak, jak patrzy Pan Bóg. To dlatego spotyka się wielu niezadowolonych, żyjących w beznadziei na pograniczu wegetacji duchowej, ponieważ brakuje w ich rzeczywistości obecności Boga.

Receptą na taki stan rzeczy jest właśnie spojrzenie na świat oczami Pana Boga. W człowieku drzemie silna pokusa egoizmu. Nie umie właściwie spojrzeć na świat w którym żyje. Widzi tylko siebie i myśli, że uda mu się tak wszystko zorganizować, aby było pod jego „dyktando”. W przypadku pojawienia się przeszkody, czy niepowodzenia popada we frustrację, zwątpienie.

Tymczasem nie takie jest spojrzenie Boże. Człowiek został tak stworzony, aby umiał postrzegać swoje życie jako dar, traktować swojego Stwórcę jak najlepszego Ojca, a innych ludzi jak swoich bliznich.

W dzisiejszej *Evangelii* uczony w Piśmie pyta Jezusa: „Które jest pierwsze ze wszystkich przykazań”? Jest to pytanie nie tylko o hierarchiczny układ przepisów prawa, ale o to, czym w życiu należy się kierować. Innymi słowy, w pytaniu Izraelity zawarta jest prośba o wskazanie recepty szczęście. „Jak trzeba właściwie żyć”?

Można to wywnioskować dopiero z odpowiedzi Jezusa, przywołującego przykazanie, które pobożny Żyd wypowiadał dwa razy dziennie: „Pierwsze jest: «Słuchaj, Izraelu...». Przykazania miłości Boga i bliźniego poprzedzone są wezwaniem do słuchania. Aby zrozumieć, co Pan Bóg chce człowiekowi powiedzieć, przede wszystkim należy Go słuchać.

Kto potrafi wsłuchać się w głos Boga może zrozumieć, co w życiu jest najważniejsze. Może spojrzeć na świat i na siebie tak jak patrzy Bóg, a co za tym idzie, dostrzec sens istnienia. On zawsze wie lepiej i widzi dużo dalej.

Dlatego też słuchanie Pana Boga rodzi miłość do Niego. Człowiek widzi, że Bóg go kocha i chce dobra dla niego. Odpowiadając na Bożą miłość staje się zdolny do dzielenia się nią. Może ukochać samego siebie i bliźniego.

„Miłować Go całym sercem, całym umysłem i całą mocą i miłować bliźniego jak siebie samego daleko więcej znaczy niż wszystkie całopalenia i ofiary”. Uczony w Piśmie powtarza odpowiedź Jezusa, dodając pewien element osobisty, który sprawia, że zachowywane przykazanie nie jest tylko suchym wypełnieniem nakazu, lecz osobistą odpowiedzią człowieka na miłość Boga. Jest to zwrot: „Miłować Go całym sercem”.

O taką postawę trzeba zabiegać. Aby umieć ukochać Boga „całym sercem”.

32 niedziela zwykła

Kiedy trzeba wybrać komuś prezent, każdy zazwyczaj szuka czegoś wyjątkowego, co mogłoby podkreślić więź obdarowywanego z obdarowanym, wyrazić szacunek. Zwykle szuka się również takich prezentów, których zakup nie spowoduje zbytniego spustoszenia w domowym budżecie.

O ile w relacjach międzyludzkich obdarowywanie prezentami bliskich nie przysparza zbytnich kłopotów, o tyle w odniesieniu do Boga pojawiają się pytania. Czy Bóg potrzebuje darów od ludzi? Czy czegoś Mu brakuje? Jeżeli ma wszystko, to dlaczego czegoś chce od człowieka?

Na pewno w odniesieniu do Stwórcy nie można myśleć, że wymaga On od ludzi prezentów czy upominków. W pewnym jednak sensie pragnie być przez człowieka obdarowanym.

Dzisiejsze pierwsze czytanie opisuje proroka Eliasza, który udaje się na terytorium pogańskie i kierowany przez Boga prosi ubogą wdowę, aby podzieliła się z nim jedzeniem. Sytuacja jest bardzo dziwna, ponieważ wdowa z Sarepty jest pozbawiona środków do życia, a to, co ma uważa za ostatni posiłek przed śmiercią. Eliaz jednak nalega, aby podzieliła się z nim tym posiłkiem.

Przykład proroka trzeba odczytać na płaszczyźnie wiary. Bóg pragnie, aby człowiek oddał Mu wszystko co ma. Jest to akt całkowitego zawierzenia. Kiedy jest się szczerym przed sobą samym i przed Nim, można dostrzec, że ten dar z samego siebie nie tylko niczego nie odbiera, lecz wręcz przeciwnie, ubogaca.

W *Evangelii* Jezus zwraca uwagę na ubogą wdowę, która wrzuca do skarbony jeden grosz, czyli całe swoje utrzymanie. Podaje jej postawę jako przykład swoim uczniom. Dlaczego jej ofiara była największa? Ponieważ wypływała z serca.

Nieraz człowiekowi może się wydawać, że Bóg za wiele od niego oczekuje, za dużo wymaga. Jednak dopiero, kiedy „ogoloci samego siebie”, ofiaruje Mu wszystko dostrzeże, że może jedynie zyskać, nigdy stracić.

To dlatego w geście wdowy Jezus widzi zapowiedź przyszłego daru z samego siebie, kiedy na krzyżu dokona ofiary za człowieka z wszystkiego co ma, ze swojego życia.

Kto swoje życie zawierzy bezgranicznie Bogu, nigdy go nie przegra.

Intencja Apostolstwa Modlitwy na listopad 2018

INTENCJA POWSZECHNA

Aby język serca i dialogu przeważał zawsze nad językiem oręża.

33 niedziela zwykła

Każdy człowiek rozwija w sobie dążenie do przeprowadzania aktualizacji. Dzieje się to na różnych płaszczyznach. Rzeczy, używane zbyt długo, z czasem albo po prostu przestają odpowiadać coraz to nowym wymaganiom technicznym, albo zwyczajnie się zużywają. Dlatego też wielu ludzi, zwłaszcza młodych, cały czas trzymają przysłowiową „rękę na pulsie”, aby nie dać się wyprowadzić z dołbeczom techniki, aby pozostać cały czas „zaktualizowanym”.

Może się wydawać, że taka właśnie postawa wyznacza dzisiaj szczeble w hierarchii społecznej. Im bardziej ktoś posiada coraz więcej nowych przedmiotów, tym jest bardziej poważany.

Znamiennym pozostaje fakt, że o ile dążenie do życia w nowoczesności ożywia w człowieku mechanizmy twórcze, o tyle na płaszczyźnie wiary zdaje się on często pozostawać bardzo daleko.

W dzisiejszej *Evangelii* Jezus mówi: „Niebo i ziemia przemina, ale moje słowa nie przemina”. Wskazuje na ciągłą aktualność swojego nauczania. Jego słowo nigdy nie przemija, pozostaje cały czas w mocy i przemienia ludzkie serca. Nieustannym zadaniem chrześcijanina pozostaje czynić je aktualnymi w swoim życiu.

Powyższe słowa Jezusa poprzedziła zapowiedź czasów ostatecznych i końca świata. Zbawiciel jednak mówiąc o tych wydarzeniach nie wchodzi w rolę wróżby, nie wieszczy żadnych sensacji. Zapowiada swoje powtórne przyjście w chwale napominając wszystkich, aby czuwali.

Tematy apokaliptyczne od dawna interesują różnego rodzaju poszukiwaczy sensacji. Każdy chciałby wiedzieć, kiedy to nastąpi, poznać dokładną datę. Tymczasem Jezus pokazuje, że to wcale nie jest najważniejsze: „Lecz o dniu owym lub godzinie nikt nie wie, ani aniołowie w niebie, ani Syn, tylko Ojciec”. Już sam fakt, że o dacie końca świata nie wie sam Syn Boży (jako człowiek) pokazuje, że ta wiedza wcale nie jest nikomu potrzebna.

Jezus Chrystus jest w centrum wszechświata. I to ku Niemu należy zwracać swoje myśli, wzrok i ku Niemu kierować swoje kroki. On jest Panem czasu i historii. Jest centrum świata i człowieka.

Każdy, kto stara się kształtować tak swoje życie, aby w jego centrum był Chrystus, nie obawia się spotkania z Nim przy końcu czasów. Wie, że będzie to moment, kiedy jeszcze ściślej będzie mógł przylgnąć do Tego, który ukochał go bezgraniczną miłością i wydał za niego samego siebie na ofiarę.

Uroczystość Chrystusa Króla Wszechświata

W ostatnią niedzielę roku liturgicznego Kościół oddaje cześć Jezusowi Chrystusowi Królowi Wszechświata. Ta prawda o Jezusie jest zakorzeniona w *Piśmie Świętym*, ale jest objawiana etapami. Lud Boży musi stopniowo do niej dojrzywać, stopniowo otwierać się na działanie łaski, aby móc doświadczyć tego misterium Boga na przestrzeni stworzenia.

Oskarżyciele Jezusa stawiali Mu zarzut, że mienił się królem. Nie byli w stanie zaakceptować tego, co mówił o charakterze swojego królestwa. Również i Piłat nie jest w stanie pojąć, kim jest Jezus. Nie ma woj-ska, nie posiada ziemi, jest ubogi, a mieni się królem.

„Królestwo moje nie jest z tego świata” – mówi Zbawiciel Piłatowi. Te słowa sugerują, że aby zrozumieć jakim królem jest Jezus należy odrzucić tradycyjne rozumienie monarchii i wsłuchać się przede wszystkim w Jego słowa, prześledzić Jego nauczanie.

„Tak, jestem królem. Ja się na to narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mego głosu”. Świadectwo, jakie Zbawiciel daje prawdzie, pokazuje kim On rzeczywiście jest. Jest królem prawdy, ponieważ On sam jest prawdą. Kto w życiu będzie dążył do poznania prawdy, kto będzie się nią kierował, na pewno spotka na swej drodze Jezusa.

„Na czym polega „władza” Jezusa Chrystusa Króla? Nie jest to władza królów i wielkich tego świata; jest to Boska władza, pozwalająca obdarzać życiem wiecznym, wyzwalać od zła, zwyciężać panowanie śmierci. Jest to władza Miłości, która potrafi wydobywać dobro ze zła, zmiekczać zartwardziałe serca, zaprowadzać pokój w sytuacji ostrego konfliktu, zapalać światło nadziei w najgłębszym mroku. To królestwo łaski nigdy się nie narzuca, lecz zawsze szanuje naszą wolność. Chrystus przyszedł „dać świadectwo prawdzie” (J 18, 37) – jak powiedział przed obliczem Piłata – a ten, kto przyjmuje Jego świadectwo, staje pod Jego „sztandarem” (Benedykt XVI, Rozważanie przed modlitwą *Anioł Pański*, 22 listopada 2009).

Służba prawdzie zaprowadziła Jezusa aż na krzyż. Na nim Zbawiciel dopełnił dzieła Zbawienia. To krzyż jest tronem Jezusa. Ten znak zamyka w sobie cały wszechświat. W nim niebo łączy się z ziemią, a teraźniejszość spotyka wieczność. Jezus sam będąc „drogą”, pokazuje drogę. Uznać w Chrystusie Króla, to naśladować Go i razem z Nim pójść na krzyż i razem z Nim zmartwychwstać.

ks. TOMASZ SULIK

AMEN

Przez kilka lat na łamach naszego miesięcznika prowadziliśmy rubrykę „Pytania do księdza”. Podejmowaliśmy wiele różnych tematów dotyczących chrześcijańskiego życia, wątpliwości moralnych czy znaczenia poszczególnych obrzędów w kościele. Ostatnio do naszej Redakcji przyszedł list, w którym autorka prosi o wyjaśnienie wielu słów używanych w liturgii czy życiu codziennym Kościoła, a które nie do końca są zrozumiałe, bądź ich sens rozumiemy opacznie. W odpowiedzi na ten list, dziś podejmujemy próbę wyjaśnienia pierwszego słowa, używanego codziennie przez nas w modlitwie osobistej – pacierzu, a także wiele razy w czasie każdej Mszy św. – Amen.

Termin ten pochodzi z języka hebrajskiego i jego podstawowym znaczeniem jest: „niech się tak stanie”. „Amen” używane jest także w znaczeniu: „naprawdę”, „na pewno”, „to prawda”, „zgadzam się”

i wyraża „stałość”, „solidność”, „moc”. Słowo to w niezmienniej postaci weszło do języka greckiego, łaciny oraz do wielu języków nowożytnych. „Amen” oznacza przyłgnięcie do Boga i Jego niezachwianą wierność (hebr. *emet*) oraz trwałość, jakże inną od naszej kruchości i zmienności.

W *Starym Testamencie* wypowiedzenie słowa: „Amen” równało się ze zgodą na podjęcie jakiegoś zobowiązania (por. 1 Krl 1,36; Jr 11,5). Natomiast w *Nowym Testamencie*, Jezus Chrystus, posługiwał się tym słowem na początku swoich najważniejszych wypowiedzi, aby podkreślić ich wagę, a także ich Boski charakter i wiarygodność, mówiąc: „Amen, amen (zaprawdę, zaprawdę) powiadam wam...”

Tak jak Bóg jest wierny swoim obietnicom, tak oczekuje tego samego od każdego człowieka, zawierającego z Nim przymierze. Bóg chce, abyśmy będąc bogaci w Jego ducha, mówili: „tak” Jego woli, bez wahania, stanowczo, bez nie-domówień; „tak” ukrytej prawdzie Boga, Jego zaproszeniu do miłości, która trwa od wieków.

W liturgii słowo to stanowi aklamację wiernych potwierdzającą modlitwę celebriansa, a niekiedy wspólne wyznanie wiary. Znajomość znaczenia tego słowa to ważny wstęp do tego, aby uczynić je najkrótszą i najpiękniejszą modlitwą swojego życia. kiedy mówię „amen”, to zgadzam się z wolą Boga, z Jego planem dla mojego życia. To słowo bardzo pomaga mi więc w słuchaniu tego, co mówię do Boga, bo przecież jest potwierdzeniem wszystkich obietnic, prośb i natchnień. Jeden ze studentów opowiadał kiedyś, że odkrycie tego słowa było dla niego momentem przełomowym w przeżywaniu Mszy św. Od kiedy zrozumiał, że wypowiadając „amen”, zgadza się z tym, co mówi kapłan, zaczął uważnie przysłuchiwać się jego słowom.

„Nie mogę przecież bezmyślnie mówić, że się zgadzam, jak nie wiem na co!” – stwierdził, namawiając wszystkich do przemyślenia wypowiedzianych przez nas słów „amen”.

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

MŁODZI ŚWIĘCI

Błogosławiona TERESA MANGANIELLO

Urodziła się 1 stycznia 1849 r. w Montefusco we Włoszech. Była jedenastym z dwanaścioro dzieci. Rodzice Romuald i Maria byli rolnikami. Nie uczęszczała do żadnej szkoły, a nazywano ją: mądrą analfaberką, mistrzynią życia lub wiejską nauczycielką. Mieszkała blisko klasztoru OO. Kapucynów w Montefusco. Była pogodna, otwarta wobec ludzi, wrażliwa na ich problemy. Życie jej było proste: pracowała w polu, pomagała w domu, opiekowała się licznymi dziećmi z rodziny. Potrafiła wykonywać wiele prac domowych i równocześnie opiekować się małymi dziećmi, mówiła: „Nad tymi dziećmi czuwa Matka Boża”. W wieku 12 lat złożyła prywatny ślub czystości.

Rozpoznawała powołanie do życia konsekrowanego, ale nie mogła go realizować, gdyż rodzice nie chcieli zrezygnować z jej nieocenionej pomocy. By oddać się Panu Jezusowi wstąpiła do Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego, którym kierował świątobliwy o. Ludwik Acernese OFMcap. Przygotowana przez niego, po rocznym nowicjacie, 15 maja 1871 r. przyjęła habit tercjarski. Była pierwszą tercjarką w tym rejonie. Rok później złożyła śluby: czystości, posłuszeństwa i ubóstwa, przyjęła imię Maria Luiza i założyła, po uzyskaniu specjalnego pozwolenia od papieża Piusa IX, habit tercjarski. Wtedy zaczęła się jej przemiana duchowa. Dotknęły ją słowa Pana Jezusa: „Jeśli ktoś jest spragniony, a wierzy we Mnie – niech przyjdzie do Mnie i pije!”. (J 7,37). Teresa była blisko Pana Jezusa i „piła” Jego słowa. W czasie codziennej Mszy św. dokonywał się jej wzrost duchowy. Była posłuszna prowadzeniu Ducha Świętego, nieustannie kontemplowała Tróję Świętą, a także udzielała pomocy głodnym,

potrzebującym, chorym – dla nich jej dom był otwarty. Modliła się ciągle, szczególnie czciła Pana Jezusa Ukrzyżowanego, często w czasie modlitwy *Anioł Pański* miała objawienia Pana Jezusa. Mieszkała w domu rodzinnym, a prowadziła zakonny tryb życia. Zachowała pogodę ducha także pod koniec życia, gdy chorowała na gruźlicę. Pierwsze objawy zauważyła 14 lutego 1874 r. w czasie modlitwy w kościele. Podczas choroby odwiedzało ją wielu kapłanów i świeckich, ich uwagę zwracał jej piękny, naturalny, szczerzy uśmiech. Wtedy też gorliwie się modliła. 4 października 1876 r. przyjęła sakrament chorych, zmarła miesiąc później.

Benedykt XVI w przemówieniu po beatyfikacji podkreślił jej cnoty: nieustanną modlitwę, ducha pokuty i umartwienia oraz pomoc potrzebującym. O tej świeckiej błogosławionej powiedział: „Przeżyła życie prosto i skromnie dzieląc je między pracę w domu i zaangażowanie duchowe w kościele OO. Kapucynów. Próbowala naśladować św. Franciszka z Asyżu i jak on, ofiarować Panu Jezusowi cierpienia i umartwienia w duchu pokuty za grzechy, równocześnie była pełna miłości dla innych, szczególnie biednych i chorych. Zawsze była uśmiechnięta i pogodna, gdy miała zaledwie 27 lat odeszła do nieba, gdzie już dawno było jej serce. Bogu niech będą dzięki za Teresę – wiarygodnego świadka Ewangelii.

Przyczyniła się do rozszerzenia Franciszkańskiego Ruchu Tercjarskiego i do powstania Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Niepokalanej.

Została beatyfikowana 22 maja 2010 r. w Benewencie.



BŁOGOSŁAWIONA TERESA MANGANIELLO

Wspominana jest 4 listopada.

MODLITWA

„Panie Jezu, który raczysz ukoronować chwałą dusze, które najbardziej przypominają Ciebie przez naśladowanie Twoich cnót, daj nam radość zobaczenia kanonizowanej także na tej ziemi Twojej wiernej Służebnicy Teresy Manganiello, która w swoim krótkim życiu pozostawiła nam wiele przykładów bohaterskiej miłości, niezwykłej siły i surowej pokuty. Za Jej wstawiennictwem udziel nam łaski ... Amen”.

REGINA PRZYŁUCKA

Słowa Papieża Franciszka



Ewangelia zaprasza nas do spotkania z Panem, podobnie jak tego, który „upadł przed Nim na kolana” (Mk 10,17). Możemy utożsamiać się z tym człowiekiem, którego imienia tekst nie przytacza, jakby sugerował, że może przedstawiać każdego z nas. Pyta on Jezusa, jak „można osiągnąć życie wieczne?” (w. 17). Prosi o życie na zawsze, życie w pełni: ktoś z nas by tego nie pragnął? Ale jak zauważamy, prosi o nie jako o dziełstwo, które można osiągnąć, jak jakieś dobro, które można uzyskać, zdobyć o własnych siłach. Istotnie, aby osiągnąć to dobro, przestrzegaj przykazań od dzieciństwa i, aby osiągnąć cel, gotów jest zachowywać inne. Dlatego pyta: „Co mam czynić, aby osiągnąć?”.

Odpowiedź Jezusa go zaskakuje. Pan spojrzal na niego z miłością (por. w. 21). Jezus zmienia perspektywę: od zachowywanych przykazań, by uzyskać nagrodę, do miłości bezinteresownej i bez reszty. Ow człowiek mówił w kategoriach popytu i podaży, a Jezus proponuje mu historię miłości. Prosi, aby przeszedł od przestrzegania prawa do daru z siebie, od czynienia dla siebie do przebywania z Nim. I daje mu stanowczą propozycję życia: „Sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim,

[...] Potem przyjdź i chodź za Mną” (w. 21). Jezus mówi także do ciebie: „przyjdź i chodź za Mną!”. Przyjdź: nie stój w miejscu, bo aby być z Jezusem nie wystarczy nie czynić nic złego. Chodź za Mną!: nie idź za Jezusem tylko wtedy, gdy to tobie odpowiada, ale szukaj Go każdego dnia. Nie zadowalaj się przestrzeganiem przykazań, daniem trochę na jałmużnę i odmówieniem kilku modlitw: spotkaj w Nim Boga, który zawsze ciebie kocha, sens twojego życia, siłę, by dać siebie.

Ponadto Jezus mówi mu: „Sprzedaj wszystko, co masz, i rozdaj ubogim”. Pan nie tworzy teorii o ubóstwie i bogactwie, ale przechodzi wprost do życia. Wymaga od ciebie, abyś zostawił wszystko, co obciąża serce, abyś ogołocił się z dóbr, żeby uczynić miejsce dla Niego, jedyne dobro. Nie można naprawdę iść za Jezusem, kiedy jesteśmy obciążeni rzeczami. Jeśli bowiem serce jest wypełnione dobrami, nie będzie w nim miejsca dla Pana, który stanie się jedną z wielu rzeczy. Właśnie dlatego bogactwo jest niebezpieczne i – jak mówi Jezus – sprawia, że trudne jest nawet zbawienie siebie. Nie dlatego, że Bóg jest surowy, o nie! Problem leży po naszej stronie: nasze zbytne posiadanie, pragnienie nazbyt wiele dąti nasze serce i czyni nas niezdolnymi do miłości. Dlatego św. Paweł przypomina, że „korzeniem wszelkiego zła jest chciwość pieniędzy” (1 Tm 6,10). Widzimy to: gdzie pieniądze są stawiane w centrum, nie ma miejsca dla Boga i nie ma też miejsca dla człowieka.

Jezus jest radykalny. Daje wszystko i wymaga wszystkiego: daje całkowitą miłość i wymaga niepodzielnego serca. Także dzisiaj daję się nam jako Chleb żywy. Czy możemy mu dać w zamian okruciny? Jemu, który stał się naszym sługą, aż po przyjęcie dla nas krzyża nie możemy odpowiedzieć tylko przestrzegając jakiegoś przykazania. Jemu, który daje nam życie wieczne nie możemy dać tylko kilku wolnych chwil. Jezusowi nie wystarczają tylko „procenty miłości”: nie możemy Go kochać w dwudziestu, pięćdziesięciu czy sześćdziesięciu procentach. Wszystko albo nic.

Watykan, 14 października 2018

Z nauczania Metropolity Białostockiego



Powinniśmy sobie nieustannie stawiać pytanie dlaczego tu, w Sokółce, Jezus zostawił nam Częstkę Swojego Serca. Pierwsza refleksja, jaka się nasuwa to fakt, że jest to serce w agonii. Nie jest to serce przepelnione radością ze spotkania z drugim człowiekiem, nie jest to serce, które błogosławi, nie jest to serce skupione na modlitwie ani nie jest to serce zmęczone przepowiadaniem. Jest to serce w agonii, serce które umiera. Jest to serce w najdramatyczniejszym momencie swojego istnienia. Jest to serce w momencie największego cierpienia, największego bólu, w momencie walki śmierci i życia. To cierpiące serce pragnie nam przekazać ważne przesłanie.

Jezus oddał swoje życie na krzyżu z miłości, aby odkupić człowieka z grzechu, pojednać go z Bogiem i napełnić jego serce nowym życiem i prawdziwą radością.

Serce Jezusa w agonii, z naszego Sanktuarium, chce nam powiedzieć, że dalej za nas cierpi, że dalej składa się za nas w ofierze na krzyżu. A skoro cierpi i umiera, to znaczy w naszym życiu są sprawy, które wymagają naprawy, są grzechy, które Go ranią. On przypomina nam, że walczy o nasze życie. Duch śmierci nas

doświadcza, a Jezus walczy o nasze życie, o nasze odrodzenie. On swoją obecnością przypomina nam że musimy oczyścić nasze życie, dokonać uzdrowienia naszego serca. Każdy w sumieniu najlepiej wie z jakich grzechów winien się uwolnić, z czego oczyścić swoje serce.

Jezus obecny w Sokólskiej Częstce przypomina nam o tym, jak bardzo ważna dla nas jest Eucharystia. Eucharystii nie można lekceważyć, nie można jej traktować jak każdą inną rzecz. Nie można się od niej dyspensować, bo są ważniejsze i pilniejsze sprawy. Nie mogą być ważniejsze niedzielne zakupy w supermarkecie, bądź nawet najpiękniejsza wycieczka krajoobrazowa. Nie może być ważniejszy biznes, spotkania, czy jakiegokolwiek inne zajęcia. Eucharystia jest najważniejszym darem, jaki Bóg zostawił nam przez Jezusa Chrystusa. Jest ona źródłem życia chrześcijańskiego.

Kiedy wpatrujemy się w ten widziany znak Jego obecności, uświadamiamy sobie, że pozostawił nam Częstkę siebie samego, abyśmy się Nim karmili i abyśmy pokrzepieni i umocnieni tym pokarmem mogli podążać drogą wiary, nadziei i miłości.

Jezus przez Częstkę swojego serca prosi nas o świadectwo naszej wiary, wiary, że Eucharystia jest dla nas najważniejsza. Dajcie światu świadectwo miłości, którą Chrystus w Eucharystii napełnia wasze serce. On pragnie, abyście żyli Jego życiem i ubogacali nim świat.

(...) Dzisiaj chcemy podziękować Chrystusowi za dar Eucharystii i zawołać jak męczennicy z Abiteny, niewielkiej miejscowości na terenie dzisiejszej Tunezji, którzy w czasie okrutnych prześladowań rzymskich, zapytani przez prokonsula dlaczego złamali surowe rozporządzenie cesarskie i sprawowali Eucharystię, odpowiedzieli: „Nie możemy żyć nie gromadząc się w niedzielę na Eucharystii”. Powtórzmy dzisiaj za tymi męczennikami: Nie możemy żyć bez Eucharystii!

Sokółka, 7 października 2018



POLSKA jest nam potrzebna

ks. ZBIGNIEW REĆKO

100 lat temu, po 123 latach nocy niewoli zmartwychwstała Polska. 11 listopada 1918 r. na froncie zachodnim zakończyła się I wojna światowa, czyli Wielka Wojna, na którą czekali polscy poeci romantyczni. Choć wyrwała ona Europę do góry nogami, to dla Polaków zakończyła się szczęśliwie. Stało się to, co przez lata zaborów wydawało się niemożliwe: zaborcy Polski rzucili się na siebie. I w samobójczym szale wzajemnie się zagryźli. Powrót Polski na mapę Europy w latach 1918 i 1919 był następstwem dwóch czynników, jakimi były pomyślna koniunktura międzynarodowa, z której najważniejszą była pierwszowojenna klęska Niemiec i zajęcie przez Polaków właściwego miejsca w obozie zwycięskich mocarstw oraz niezłomna praca i walka sześciu pokoleń Polaków we wszystkich trzech zaborach.

Dzisiaj trudno nam sobie wyobrazić wzruszenie, jakie ścisłało za gardło naszych przodków dokładnie 100 lat temu, kiedy Polska się odradzała. Naprawdę niezwykły był fakt, że w trzy lata, między 1918 a 1921 rokiem, prawie z niczego powstało nowoczesne państwo. Rzadko się dzisiaj pamięta, że Polska już w 1918 r. wprowadziła powszechne prawo wyborcze, obejmujące także kobiety. A wtedy to była dla Europy absolutna nowość. Polacy zbudowali właściwie od zera cały aparat państwowy i wojsko. Niesamowity był też fakt, że w tym państwie w miarę się dogadywali ludzie ukształtowani w trzech

zupełnie różnych państwach. Oni naprawdę między sobą się różnili. Wielkopolanie i Ślązacy przesiąkli pruskim porządkiem i organizacją pracy – i bardzo ich drażniło bałaganiarstwo rodaków z Kongresówki i Galicji. Polacy z zaboru rosyjskiego wnieśli do nowego państwa pewien hart ducha, który wykształcił się wśród carskich przesładowań. A poddani Franza Józefa z zaboru austriackiego bardziej niż pozostali byli przesiąknięci wysoką kulturą. Granice między zaborami widać zresztą do dziś. Nawet na nabożeństwach w kościołach: po dawnej pruskiej stronie ludzie śpiewają dynamicznie, a trzy kilometry dalej, w dawnym zaborze rosyjskim, często płacząliwie rozzwlekają pieśni. Mało kto dzisiaj pamięta, że to z winy rosyjskich przepisów, które zabraniały śpiewania w kościołach po polsku. Nie mogąc śpiewać po polsku, ludzie nie śpiewali tam wcale. Car zdusił wspaniałe polskie tradycje muzyczne – na szczęście tylko w jednym zaborze. Podobne różnice było widać w wielu dziedzinach. Polacy widzieli je wtedy z dużą ostrością. Ale jednocześnie odkrywali, że są do siebie o wiele bardziej podobni niż do Niemców czy Rosjan.

Zanim Rzeczpospolita Polska powróciła na mapy Europy, przez cały wiek XIX żyła w duszach wielu mieszkańców dawnych ziem polskich, wiernych religii i pielęgnujących własną kulturę i język. Bez tego ofiarnego patriotyzmu i umiłowania wolności nie byłoby dzisiaj wolnej Polski.

Proces odzyskania niepodległości przez Polskę to naprawdę najdłuższa wojna nowoczesnej Europy. Przestrzenie tej walki to nie tylko pola bitewne, ale także kultura, religia i gospodarka. Przy rocznicowej okazji chcemy uświadomić sobie skalę

tego wysiłku. Otóż nie byłoby niepodległej Polski u progu XX w. gdyby nie, po pierwsze, wysiłek zbrojny – od Legionów gen. Jana Henryka Dąbrowskiego aż po Legiony Józefa Piłsudskiego, Błękitną Armię gen. Józefa Hallera i Polskie Orleża broniące Lwowa.

Po drugie, wysiłek cywilizacyjny, kreowany przez pracę organiczną i tworzenie podstaw gospodarczych dla rozwoju ziem polskich, organizowanie banków, spółdzielni, budowę fabryk i walkę z wywłaszczaniem polskiej własności. Najbardziej znani działacze to książę Ksawery Drucki Lubecki, ks. Stanisław Staszic, ks. Piotr Wawrzyniak, Hipolit Cegielski, Franciszek Stefczyk, Stanisław Skarbek i tysiące lokalnych działaczy społecznych niewyobrażających sobie życia w bierności. Wielu z nich po ukończeniu zagranicznych uczelni, zamiast „karier urzędniczych”, wybrało los tułaczy pracujących nad pogłębieniem świadomości i zachowaniem tożsamości polskiego ludu.

Po trzecie, wysiłek dyplomatyczny i polityczny zainicjowany przez księcia Adama Jerzego Czartoryskiego na emigracji i margrabiego Aleksandra Wielopolskiego w kraju, jako próba rozbicia sojuszu prusko-rosyjskiego przez zbliżenie Polaków i Rosjan. Zakończył się on wielkim sukcesem Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego na Konferencji Wersalskiej w 1919 r. Polska znalazła się w obozie zwycięzców I wojny światowej i brała aktywny udział w tworzeniu nowego ładu powojennej Europy. W skład delegacji polskiej na tę konferencję wchodził również trzeci wielki patriota, Władysław Grabski, dzięki któremu Polska została zwolniona z wszelkich zobowiązań finansowych zaciągniętych przez mocarstwa zaborcze.

Po czwarte, wysiłek duchowy twórców kultury – świadczy o nim przebogata spuścizna literacka pisarzy i poetów, takich jak: Adam Mickiewicz, Juliusz Słowacki, Cyprian Kamil Norwid, Aleksander Fredro, Zygmunt Krasiński, Maria Konopnicka, Eliza Orzeszkowa, Bolesław Prus, Władysław Reymont, Henryk Sienkiewicz, Stanisław Wyspiański, Adam Asnyk i wielu innych. Muzykę wówczas tworzyli: Fryderyk Chopin, Stanisław Moniuszko, Karol Szymanowski i Henryk Wieniawski. W tym czasie powstały także dzieła wybitnych polskich malarzy: Piotra Michałowskiego, Józefa Chełmońskiego, Artura Grottgera, Jacka Malczewskiego, Jana Matejki i Stanisława Wyspiańskiego. Podczas zaborów podejmowano liczne inicjatywy, nieocenione dla polskiej nauki i kultury, takie jak powstanie Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, zakładano biblioteki, teatry i filharmonie.

Po piąte, wysiłek polskich rodzin – w XIX w., mimo niesprzyjających warunków materialnych i represji, ludność polska przeżywała bardzo dynamiczny przyrost. W latach 1850-1910 liczba Polaków w zaborze rosyjskim wzrosła o 173%, w zaborze pruskim o 61%, austriackim o 85%. Cechą charakterystyczną polskiej społeczności w tym okresie była głęboka religijność,

która zrosła się na stałe z tradycyjną polską kulturą i obyczajowością. Pomimo antyreligijnej polityki zaborców, katolicyzm polski pozostał zjawiskiem masowym, aż do dnia odzyskania niepodległości. Najważniejszym bowiem fundamentem naszej narodowej tożsamości jest nierozzerwalny związek religii i polskości.

Od ponad tysiąca lat chrześcijaństwo determinuje życie zbiorowe Polaków. W czasach pokoju staje się źródłem inspiracji do rozwoju kultury, sztuki, działalności charytatywnej, pracy na rzecz dobra wspólnego. Natomiast w czasach niewoli i zagrożeń religia zawsze była elementem spajającym naród i wyzwalającym ukryte pokłady sił duchowych, które pozwalały przetrwać najcięższe chwile i mieć nadzieję wbrew rozsądkowi. Kościół, z polskimi kazaniami, pieśniami i modlitwą był w czasach niewoli instytucją narodową, w której przetrwała nasza kultura i idea niepodległości. Orzeł biały i krzyż stały się symbolami uświęconymi krwią i zarazem największymi wartościami narodowymi. W tym kontekście warto przypomnieć postać polskiego Żyda Michała Landy, który 8 kwietnia 1861 r. wyszedł z domu, by wziąć udział w patriotycznej manifestacji ludu Warszawy. Dołączył do jednej z procesji. Zakonnikiem niosący w niej krzyż został raniony przez rosyjskich żołnierzy. Upadający krzyż z wizerunkiem Chrystusa, który „zgorszeniem jest dla Żydów, a głupstwem dla pogan” podniósł i ujął w ręce uczestniczący w procesji młody Żyd [Michał Landy]. Uniósł go w górę zaledwie na chwilę, gdy – według jednej relacji – „cięty pałaszem”, zaraz także upadł, według innej relacji – „padł trafiony kulą”, gdyż wznosił „Krzyż Polaków ponad głowy mordowanego ludu Warszawy”.

Elity polskie przełomu XIX i XX w. posiadały pełną świadomość, iż umiłowanie Boga, wolności i Ojczyzny to wartości stanowiące filary tożsamości narodu polskiego i źródło jego siły. Najwybitniejsi synowie polskiej ziemi i jednocześnie twórcy niepodległej Polski na tych wartościach budowali swój program walki o wolną Polskę. Ignacy Paderewski streścił go w tych słowach: „Nie dać się ruszyć z ziemi, z wiary, z języka, z ducha polskiego. Stać murem, aż przyjdzie wyzwolenie”. To wyzwolenie przyszło realnie w listopadzie 1918 r. Na kanwie tamtej niepodległości zdolni byliśmy przetrwać drugowojenną okupację i, choć okaleczeni, obronić także swoje oblicze w starciu z komunizmem.

Nasi przodkowie mieli świadomość, że miłość do Matki-Ojczyzny jest „świętą miłością” (Ignacy Krasicki) i otwiera drogę do niebieskiej Ojczyzny. Jan Kochanowski napisał: „A jeśli komu droga otwarta do nieba, Tym, co służą Ojczyźnie”. Taki testament zostawili nam Ojcowie. Żeby jednak kogoś kochać należy go poznać. Człowiek, który nie zna Ojczyzny, nie może jej kochać. Człowiek taki – używając słów Adama Mickiewicza – „takie widzi świata koło, jakie zakreśla tępyimi oczy”. Dla takiego człowieka „ojczyzna” to pusty dźwięk, on rozumie

takie słowa, jak „samochód”, „pieniądz”, „telewizor”, „komputer”, „plazma”, „internet”, bo tylko takie przedmioty wypełniają jego oczy. W ten sposób w pewnym sensie dziś spełniają się dwuwiekowe dążenia zaborców, by nastąpiło unicestwienie Polaków jako narodu. Tego narodu, który budował swą wielkość przez patriotyzm, a więc przez miłość do Ojczyzny.

Naród bez patriotyzmu staje się społeczeństwem podobnym do przeganianego z zagrody do zagrody stada owiec, do których strzyżenia zabierają się coraz to inne hordy gazdów, a które dla uspokojenia czarują hasłami: sprawiedliwości społecznej, wolności, tolerancji, równouprawnienia. Patriotyzm zaś to nie hasła. Patriotyzm jest postawą pochodną czci należnej rodzicom i Bogu. Patriotyzm inspiruje rozwój uczuć wyższych i nigdy nie występuje przeciwko komuś lub czemuś. Prawdziwemu patriotyzmowi nie towarzyszy uczucie nienawiści. W naszej cywilizacji patriotyzm jest cnotą miłości do Ojczyzny, jej przyrody, jej dziedzictwa materialnego (w postaci zabytków architektury i sztuki), czy też dziedzictwa duchowego.

Spróbujmy zatem spojrzeć na Polskę, jako na pewien obszar geograficzny, jak i pewien obszar historyczny, i obyczajowy. Obszar geograficzny obejmuje krajobrazy, miasta, pory roku, zaś obszar historyczny i obyczajowy obejmuje naród.

Warto przy tym zwrócić uwagę, że naród, wbrew pozorom, nie oznacza wyłącznie generacji żyjącej aktualnie. Przecież to nie my stworzyliśmy Polskę. Myśmy ją już zastali, a to znaczy, że została zbudowana, właśnie jako przestrzeń historyczna i obyczajowa, przez pokolenia, które były tu przed nami. Nie będąc zatem twórcami Polski, jesteśmy tylko i wyłącznie depozytariuszami dziedzictwa, które tak się właśnie nazywa. Jako depozytariuszom nie wolno nam wyzybywać się tego dziedzictwa, bo przyjmując ten depozyt, przyjmujemy jednocześnie na siebie obowiązek przekazania go pokoleniom, które przyjdą po nas, w stanie przynajmniej nieuszczerplonym, pod żadnym względem nie pogorszonym, a jeszcze lepiej – w stanie wzbogaconym. Ponieważ Polska jako kraj należy do wszystkich – minionych, obecnych i przyszłych pokoleń narodu, to jest chyba oczywiste, że pokolenie aktualnie żyjące nie ma prawa się go wyrzec.

Jak wspominałem, na pojęcie Polski składa się przestrzeń geograficzna oraz przestrzeń historyczna i obyczajowa. Przestrzeń historyczna obejmuje tradycję, a więc polskich królów, polskich bohaterów, polskich świętych, polskie zwycięstwa, chwałę i majestat Rzeczypospolitej, ale również polskich zdrajców, polskie klęski i polską rozpacz. Tradycja bowiem jest niepodzielna i trzeba albo przyjąć ją w całości, albo w całości odrzucić.

Ale nie tylko sprawy publiczne, narodowe ona obejmuje. Obejmuje też obyczaje, zwłaszcza te unikalne, które wyznaczają obszar naszej specyfiki – jak opłatek

i Wigilia Bożego Narodzenia, tłumy na cmentarzach w dzień Wszystkich Świętych, rocznice narodowe i sentymenty, ale przecież i uroczystości rodzinne, jak chrzty, czy wesela. Ważnym elementem przestrzeni obyczajowej jest również kuchnia, której smaki przechowujemy w pamięci od wczesnego dzieciństwa, aż po krańce życia.

Wynika z tego, że Polska jest ważną, a może nawet najważniejszą częścią naszej tożsamości. Że my Polskę w siebie wchłaniamy tak dokładnie, że staje się ona częścią nas samych, że przez jej pryzmat postrzegamy świat – właśnie jako Polacy. Więc nie wierzymy tym wszystkim, którzy próbują nam wmawiać, że to nieważne, że to zaścianek, że to parafianiszczyzna, że powinniśmy jak najszybciej z siebie to wszystko wyrzucić, jako coś wstydliwego. Dopiero wtedy – powiadają – zostaniemy Europejczykami, dopiero wtedy zostaniemy prawdziwymi światowcami.

Takie osoby chyba nie wiedzą, że wielki świat składa się właśnie z rozmaitych prowincji, z rozmaitych zaścianek i parafianiszczyn, że właśnie ta różnorodność przesądza o jego urodzie i pobudza w nas ciekawość świata. Poza rozmaitymi prowincjami niczego innego na świecie nie ma. Ludzie, którzy uważają inaczej, to nieszczęśliwi snobi, którzy sami nie wiedząc, kim są, muszą bez przerwy małpować kogoś innego. Właśnie małpować, to znaczy – imitować tylko zewnętrzne znamiona cudzej oryginalności, cudzej tożsamości, bo nie są ani sobą, ani tymi, których imitują.

To wszystko, to tylko myśli, jakie przychodzą mi w tym szczególnym czasie, kiedy świętujemy odzyskanie przed 100 laty niepodległości, kiedy mówimy o wolności wpatrując się w narodowe barwy, gdzie „czerwień to miłość, a biel serce czyste” (Czesław Janczarski). Wolne Państwo Polskie jest wartością, której często nie doceniamy, którą lekceważymy, zaafektowani codziennymi, często idiotycznymi wybrykami politycznymi. Oczywiście wolne państwo nie gwarantuje, że życie będzie mądre, szlachetne, pożyteczne i bogate. Wolne państwo stwarza tylko taką możliwość, a resztę musimy wypełnić własnym działaniem. Trzeba zatem, abyśmy tę wolność naprawdę głęboko i z mądrością umieli przeżywać, abyśmy nie popadli w karykaturę wolności, w jej zaprzeczenie, jakim jest o wiele większe, wewnętrzne zniewolenie ducha, bowiem tylko ludzie sumienia, świadomi kim są i dokąd podążają, zdolni są utrzymać niepodległość i ją twórczo spożytkować.

„Więc nie przestajmy czcić świętości swoje I przechowywać ideałów czystość; Do nas należy dać im moc i zbroję, By z kraju marzeń przeszły w rzeczywistość”.

(Adam Asnyk)

„Ojczyzna – kiedy myślę –
wówczas wyrażam siebie i zakorzeniam,
mówi mi o tym serce,
jakby ukryta granica,
która ze mnie przebiega ku innym,
aby wszystkich ogarniać w przeszłość
dawniejszą niż każdy z nas:
z niej się wyłaniam... gdy myślę Ojczyzna
– by zamknąć ją w sobie jak skarb.
Pytam wciąż, jak ją pomnożyć,
jak poszerzyć tę przestrzeń,
którą wypełnia”.

kard. Karol Wojtyła



OJCZYZNA

Setna rocznica odzyskania przez Polskę niepodległości skłania do podjęcia refleksji, czym dla mnie jest moja Ojczyzna, jak ją traktuję, co mogę dla niej poświęcić? Jak mógłbym uzupełnić fragment wiersza Karola Wojtyły: *Ojczyzna – kiedy myślę...*?

Encyklopedyczna definicja tego słowa przypomina, że ojczyzna to „kraj, w którym ktoś się urodził, którego jest obywatelem i z którym związany jest więzią kulturową. Obejmuje ona również terytorium historycznie należące do danego państwa, przekształcane jego twórczą pracą i wzbogacane jego zbiorowym dorobkiem w ciągu dziejów”. Etymologicznie słowo to pochodzi od staropolskiego wyrazu „ojcowizna” czyli spuścizna, własność po przodkach. Ojczyzna wydaje człowieka na świat, kształtuje go i wychowuje cielesnie i duchowo, niejako wszczepia w niego rasę, język, kulturę, obyczaje i postawę ducha. Sprawiedliwość domaga się od każdego obywatela, aby z wdzięczności za to, okazywał jej szacunek i troszczył się o jej dobro.

Człowiek wierzący winien patrzeć na ojczyznę jeszcze głębiej, w relacji do Boga. Staje się ona wtedy przedsmakiem ojczyzny niebieskiej, do której się zdąża i wtedy możliwe jest lepsze dostrzeżenie w niej obecności Stwórcy: w tradycji, religii, obyczajach, krajobrazie, nauce i sztuce. Światło wiary obdarza człowieka szczególną wrażliwością i pozwala mu lepiej zrozumieć swoją misję – bycia gospodarzem domu, tj. duchowego, stałego miejsca pobytu i więzi z ludźmi jego języka. Polskie słowo ojczyzna występuje wprawdzie w rodzaju żeńskim, ale wywodzi się od łacińskiego *pater* – czyli ojciec. Śmiało można powiedzieć, że ojczyzna jest każdemu niejako ojcem i matką. Konsekwencją tego powinno być wzbudzanie w sobie postawy wdzięczności płynącej już nie tylko z naturalnej sprawiedliwości, ale również z czwartego przykazania: „Czcij ojca swego i matkę swoją”, a także z pierwszego przykazania miłości „Będziesz miłował Pana Boga swego z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił swoich”.

Tak rozumiane pojęcie ojczyzny, jak również dostrzeganie ścisłego związku zachodzącego między nią a jej obywatelami prowadzi do stwierdzenia, że jest ona człowiekowi „dana i zadana”. Właściwie

realizowanie tej powinności nazywa się patriotyzmem, a jej realizatora patriotą. Człowiek chcący nosić to miano, powinien swoją postawą nieustannie troszczyć się o dobre imię swojej ojczyzny oraz wielkość i godność swego kraju. Ma także przez uczciwą i twórczą pracę starać się o jego pomyślny rozwój duchowy i materialny. Wyrazem patriotyzmu jest także modlitwa o błogosławieństwo Boże i pomyślny rozwój ojczyzny, a także troska o rozwój jej dziedzictwa i przekazywanie go następnym pokoleniom. *Katechizm Kościoła Katolickiego* przypomina wierzącym o obowiązku współpracy z władzami cywilnymi dla dobra społeczeństwa w duchu prawdy, sprawiedliwości, solidarności i wolności. Podporządkowanie prawowitej władzy i służba na rzecz dobra wspólnego wymaga od obywateli wypełniania ich zadań w życiu wspólnoty, jaką jest naród, w tym świadomego uczestnictwa w życiu publicznym państwa – np. udziału w wyborach.

W polskiej rzeczywistości szczególny jest związek miłości Ojczyzny i wiary, bowiem początki państwowości łączą się z przyjęciem chrześcijaństwa i to ono na przestrzeni wieków kształtowało bieg historii Polski. Religia cały czas wpływała na kształtowanie się obyczajów, sumień, postaw społecznych i uczyła podejmowania odpowiedzialności za kraj. W czasach niedoli podtrzymywała ducha narodowego, budziła nadzieję i ufność, a często – będąc ostoją polskości – była inspiracją i mocą dla wiary, że Ojczyzna nie może zginąć, bowiem cieszy się szczególną przychylnością Boga i mimo tragicznych doświadczeń

historycznych ostoi się i będzie pełnić swą misję.

Chrześcijanin – katolik – Polak, powinien być zatem patriotą, lecz zdrowym – mądrym i rozsądnym, tu warto przywołać hasło: Bóg, Honor, Ojczyzna.

Właśnie taka kolejność: najpierw miłość do Boga, z niej wypływa poszanowanie godności ludzkiej, a to jest niesłychanie ważne dla prawidłowego spojrzenia na miłość do Ojczyzny. Należy bowiem patrzeć na nią przez człowieka: Ojczyzna jest dla człowieka, a nie człowiek, bezwolnym, biernym elementem Ojczyzny. Także wszelkie prawo ustanawiane w ojczyźnie nie może wykraczać poza prawo naturalne, wlane przez Boga wraz z aktem stwórczym w serce człowieka. Prawo, które jest uniwersalne, ponadnarodowe i niezbywalne, m.in. jest to prawo do życia. Patrząc w historię, widzimy, do jakich wypaczeń dochodziło wtedy, gdy ideologie, systemy państwowe nie były dla człowieka, lecz gdy człowiek traktowany był jako jeden z trybów, coś, co służy danej ideologii, czy systemowi.

Dziś każdy z nas ma wpływ na to czym jest i będzie Ojczyzna. To my kształtujemy jej teraźniejszość i przyszłość. Wyciągając wnioski z przeszłości, czynimy wszystko, aby Polska była wolna i niepodległa. Wolna wolnością, która szanuje Boże przykazania i godność człowieka. Bo tylko taka wolność pozwala się rozwinąć prawdziwej miłości do Ojczyzny – dobra wspólnego, dziedzictwa naszych przodków, wspólnego domu.

ks. ANDRZEJ DĘBSKI

Dwa tygodnie po śmierci Papieża Polaka, a trzy dni przed wyborem na Stolicę Piotrową Benedykta XVI, Joseph Ratzinger ułożył modlitewną *Litanie do Jana Pawła II*. Wśród wielu wezwań pojawiło się również i takie: „Nauczycielu patriotyzmu, módl się za nami”. W ustach niemieckiego kardynała wezwanie to zabrzmiało wyjątkowo: wielki Niemiec złożył hołd wielkiemu Polakowi w niezwykle delikatnej dla obu narodów przestrzeni – NIEPODLEGŁOŚCI.

Pokolenia Polaków żyjących przez ponad wiek pod zaborami nigdy nie doczekały czasu wolności. Walczyli oni o niepodległą Polskę ponosząc dla niej wielkie ofiary. Żyli i pracowali dla Ojczyzny, uprawiali polską ziemię, gdy Polski nie było na mapach, ale także tworzyli dzieła kultury, literatury i sztuki. Przede wszystkim zaś dawali świadectwo katolickiej wiary, po to, aby ci, któ-

NIEPODLEGŁA

rzy przyjdą po nich, mogli powiedzieć jak Jan Paweł II: „Mnie już było dane urodzić się w Polsce niepodległej”.

To wyznanie Papieża z pewnością nie odnosiło się jedynie do okoliczności przyścia na świat w niepodległej już Ojczyźnie, lecz stanowiło wyjątkowe świadectwo wdzięczności za odrodzoną Polskę. Dorastanie w niepodległej Polsce oznaczało nie tylko sam byt w suwerennym państwie, lecz także budowanie klimatu wolności, gdy wreszcie już można było bez przeszkód uczyć się, pracować i modlić po polsku oraz czerpać najlepsze wartości z narodowej historii, tradycji i kultury.

Jan Paweł II przez cały pontyfikat nawiązywał do dziejów swojej Ojczyzny i narodu. Wymownym świadectwem jego refleksji nad rozumieniem polskiej spuścizny historycznej na tle Europy jest jego książka *Pamięć i tożsamość*. Historia stanowiła dla Papieża „mowę” Ducha Świętego do narodu i Kościoła, którą należy odczytywać w kontekście „obecných czasów”. Ojciec Święty wciąż wskazywał na związek dziejów Polski z chrześcijaństwem oraz na duchową i moralną naukę, jaka rodzi się z refleksji historycznej. Nawiązując do sytuacji społecznej, politycznej i ekonomicznej Rzeczypospolitej, Papież wielokrotnie prosił, aby w niepodległej Polsce dominowała troska o Ojczyznę jako wspólne dobro wszystkich obywateli.

Papież doskonale rozumiał, że historię Ojczyzny tworzą ludzie związani łańcuchem pokoleń i troską o wspólne dobro

oraz o życie tych, którzy będą kształtować jej dzieje w przyszłości. Czuł się spadkobiercą dziedzictwa okupionego ofiarą przodków oraz świadkiem prawdy, że wolności nie można po prostu posiadać, lecz trzeba ją stale zdobywać i tworzyć, opierając się na fundamencie wiary i obiektywnej prawdy o człowieku oraz o jego społecznej naturze.

Kończy się rok jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości. Był czas potrzebnego i radosnego świętowania, ale również pogłębionej refleksji i dyskusji o współczesnym kształcie państwa polskiego; podkreślenia, że kwestia niepodległości, dbałości o jej zabezpieczenie, jest dziś w Polsce niezwykle istotna. Sprzyja temu czas pokoju w Europie, który jednocześnie może tworzyć złudzenie, że taka sytuacja dana jest nam raz na zawsze, że to koniec historii polskich zmagających o niepodległość i niezależność.

W mediach i przez wielu polityków coraz częściej lansowana jest teza, że narodowa polityka historyczna to jakieś nowoczesne dziwactwo. Że nie warto czcić rocznic ważnych wydarzeń, gdyż nasza historia ma więcej porażek niż zwycięstw, a jej ocenę należy zostawić wyłącznie historykom. Jednakże czy nam się to podoba, czy nie, dla pewnych grup Niemców i Rosjan dziś jednym z podstawowych celów politycznych jest nawiązywanie choćby do II wojny światowej i budowanie właśnie na niej polityki historycznej. Pierwsi chcą być pokazywani jako ofiary beznarodowego nazizmu, nie biorąc żadnej odpowiedzialności za wywołanie wojny i miliony jej ofiar. Drudzy pragną uznania, że byli po słusznej stronie i pokonali, dla dobra wszystkich, nazizm. Czy możemy milczeć wobec zakłamywania historii, nie tylko Polski, ale Europy i świata? Musimy przypominać innym i ugruntowywać w narodzie prawdziwą i opartą na faktach historię, bo inni już tworzą swoją opowieść przeciwko nam. Trzeba więc mówić o faktach i wielkich wydarzeniach z dziejów Polski, przywoływać daty i konkrety, dociekać przyczyn i wskazywać na skutki tych zdarzeń. Trzeba uczyć prawdziwej historii w domach, jak moje pokolenie uczyło się jej pomimo komunistycznych szkół i oficjalnej narracji. Należy wreszcie uczyć dumy z przynależności do ponadtysiącletniego narodu, naszej tradycji, kultury i wiary.

W czasach, gdy coraz częściej pojawiają się opinie, często jako twierdzenia, że dziś na niepodległość i niezależność nas nie stać, że w rodzinie państw europejskich

liczy się ekonomia, wolny przepływ obywateli, nowoczesność, a nie partykularne dążenia narodów, nie możemy zapomnieć o tych, którzy na przestrzeni wieków oddali za Ojczyznę życie. Dziś, gdy nie musimy walczyć i umierać za Polskę, jak nasi przodkowie, musimy zaś nieustannie pytać, czy wciąż jesteśmy Polakami, czyli czy nosimy w sobie dziedzictwo tych, którzy żyli i ginęli na tej ziemi za polski język, życie w strukturach polskiej administracji i prawo do pielęgnowania dziedzictwa polskiej kultury, tak bardzo wyróżniającego nas od innych.

Co dziś może zrobić człowiek, który chciałby wzmocnić państwową niepodległość? Może to, co robią choćby w Stanach Zjednoczonych. Uczestniczyć aktywnie w życiu swojej społeczności – tam niemal każdy młody człowiek działa w organizacjach pozarządowych. Może zastanowić się, czy nie ma w naszym otoczeniu czegoś, co warto by zrobić, zorganizować nie tylko

dla siebie, ale dla wspólnego dobra? Przy naszym współczesnym indywidualizmie, powinniśmy uczyć się działać razem, uczyć się społecznej współpracy, bez jakiegos zewnętrznego bodźca. Bo potrafimy się zjednoczyć, gdy zagraża nam powódź albo u sąsiadów wybucha „pomarańczowa rewolucja”, jednak na co dzień mamy z tym problem.

Nie utrzymała się koncepcja zakładająca, że tradycja patriotyczna i niepodległościowa jest przeszkodą w rozwoju i europeizowaniu Polski. Na szczęście nie udało się zestygmatyzować i obrzydzić nam narodowego patriotyzmu: polskie rodziny wolą zabrać dzieci na spokojny i pokojowy marsz, który ma pokazać, że łączy nas historia i tradycja narodowa, niż na demonstracje promujące obce ideologie i ogólnoeuropejskie hasła.

Dziś – jak uczył nas Jan Paweł II – musimy wciąż pamiętać i żyć świadomością, że niepodległość ma dwa wymiary. Obok tej politycznej istnieje niepodległość ducha – czyli wolność, do której wzywa nas Ewangelia Jezusa Chrystusa. Wolny człowiek musi mieć odwagę, poczucie godności i poczucie dążenia do spełnienia i szczęścia w swojej ziemskiej ojczyźnie.

Nie zapominajmy nigdy, że są to Boże dary, o które trzeba zabiegać, prosić Boga i samemu je w sobie pielęgnować, gdyż jak wielokrotnie przypominał nam Jan Paweł II – „nie są one nam dane raz na zawsze”!

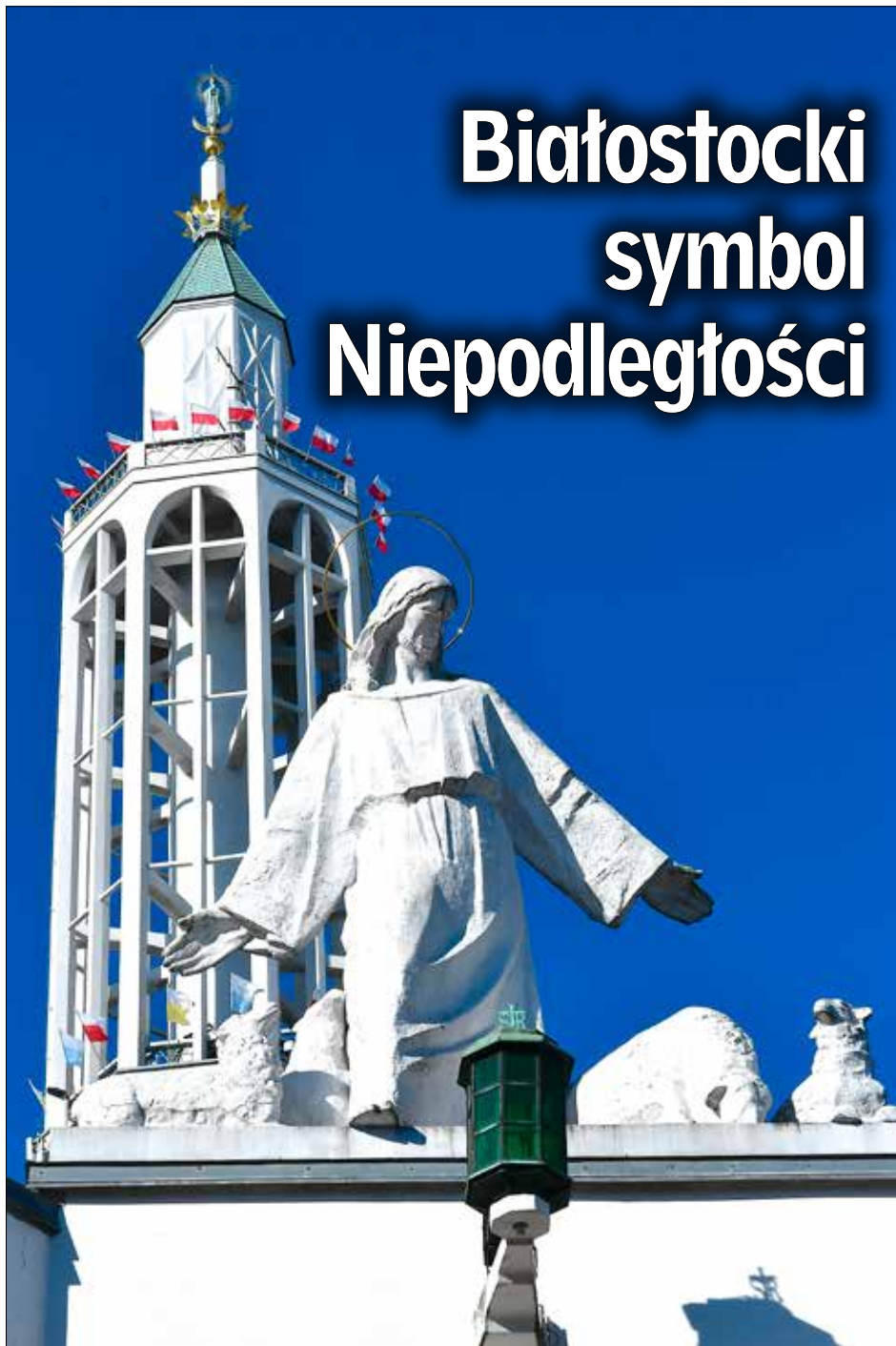
TERESA MARGAŃSKA

ks. TADEUSZ KASABUŁA

Zamysł budowy świątyni na wzgórzu św. Rocha odżył w czasie okupacji miasta przez wojska niemieckie w 1915 r. Wiadomo, że w 1918 r., gdy ks. Antoni Songajło przekazywał parafię białostocką ks. Lucjanowi Chaleckiemu, przekazał mu także zebrane na budowę kościoła św. Rocha ofiary.

Nie opadł jeszcze kurz bitewnych pól Wielkiej Wojny 1914-1918, a już mieszkańcy Białegostoku w sierpniu 1918 r., w obliczu niestabilnej sytuacji politycznej, niepewności przyszłych granic i wątpliwości, co do przyszłej przynależności państwowej Białegostoku, złożyli na ręce proboszcza białostockiego, ks. A. Songajły petycję w sprawie budowy kościoła św. Rocha. Nosząc w pamięci ciągle żywe jeszcze doświadczenia długich lat bezskutecznych zabiegów o pozwolenie na budowę, napisano m.in.: „uważamy, że ten czas stosowny przyszedł nam właśnie [...]”. Kto wie co być może w przyszłości, jakie będą prawa, jakie rządy, dziś tymczasem sprawy tej trudności nie spotykają, należy więc wykorzystać tę okoliczność, rozpocząć pracę, [...] i rychło być może stanie tu świątynia na chwałę Pana”. Wspominając zaś o lokalizacji nowej świątyni, bez cienia wątpliwości wskazano, że: „to miejsce (wzgórze św. Rocha – T.K.) jest drogie, wszyscy kochają go bardzo i czekają tylko z sercem ofiarnym, kiedy ich wezwą do pracy i ofiary na kościół św. Rocha w Białymstoku”.

Aby zaradzić oczekiwaniom wiernych, biskup wileński Jerzy Matulewicz utworzył nową parafię pw. św. Rocha i 9 lutego 1925 r. mianował na urząd proboszcza duchownego zaprawionego w budowach świątyni, ks. Adama Abramowicza, budowniczego kościołów w Dereczynie (1907 – obecnie Bałoruś), Uhowie (1917) i Goniądzu (1924). Ksiądz Abramowicz przybył do Białegostoku w maju 1925 r. i natychmiast rozpoczął przygotowania do budowy świątyni. Z jego inicjatywy wzniesiono na wzgórzu drewniany, prowizoryczny kościółek i powołano Komitet Budowy, który rozpoczął gromadzenie funduszy. Poczynił też starania o zorganizowanie otwartego konkursu na projekt. Dnia 7 lipca 1926 r. rozstrzygnięto w Warszawie konkurs, na który wpłynęło ponad 70 projektów. Najważniejszym kryterium konkursowym okazał się postulat nowej formy. Pierwszą nagrodę jury przyznało zespołowi architektów W. Szwarcenberg-Czerny, J. Karzewski, J. Woyzbun, drugą projektowi autorstwa J. Dobrzyńskiej i Z. Łobody, trzecią pracy J. Stefanowicza, a czwartą B. Lacherta, L. Niemojewskiego i J. Szanajcy. Jednak żaden z projektów nie zyskał aprobaty ówczesnych władz kościelnych. Wszystkie nagrodzone propozycje okazały się zbyt modernistyczne, a ks. Abramowicz w kilka lat później w charakterystyczny dla siebie sposób, dobitnie sko-



Białostocki symbol Niepodległości

mentował konkurs: „Śmiało można rzec, iż pośród 76 nadesłanych projektów najwyżej 10 miało charakter kościoła. Reszta – jakieś dziwolągi”. Wkrótce zorganizowano drugi konkurs, tym razem zamknięty. Spośród wyróżnionych prac ks. Abramowicz wybrał do realizacji projekt odznaczony drugą nagrodą pt. „Gwiazda Zaranna” sporządzony przez Oskara Sosnowskiego, profesora Politechniki Warszawskiej. Niewykluczone, że o tym wyborze zadecydowała wcześniejsza współpraca proboszcza z Sosnowskim przy realizacji kościoła w Goniądzu. Wydaje się jednak, że równie istotnym, jeżeli nie ważniejszym czynnikiem, który wpłynął na wybór, były treści ideowe. Zgodnie z zamysłem architekta, kościół miał być plastyczną wizją „Gwiazdy Zarannej”, jednego z wezwań *Litanii do Najświętszej Maryi Panny*. O podstawowych założeniach

architektonicznych świątyni prof. Małgorzata Dolistowska pisała: „świątynia była częścią większego zamierzenia ideowego Kamiennej Litanii – mistycznych twierdz maryjnych, będących architektonicznym wyrazem wezwań *Litanii Loretańskiej*, które miały stanąć w szeregu miast polskich. Znaczący architektury podkreślają, iż kościół św. Rocha jest jedną z najbardziej oryginalnych budowli sakralnych wzniesionych w 1 poł. XX w. na świecie. Świątynia łączy idee narodowe z nowatorskimi formami architektonicznymi (inspiracje klasycystycznymi świątyniami maryjnymi, żelbetonowym strukturalizmem Perreta, konstrukcyjną logiką gotyku, motywy dekoracyjne kryształowe bliskie „szkole krakowskiej”, kubistycznej grupie Section d'Or, ekspresjonizmowi niemieckiemu – spiętrzenie brył, nawiązanie do regularnych form przy-

rody)”, oraz w innym miejscu: „w projekcie kościoła św. Rocha Sosnowski przedstawił całkowicie odmienną koncepcję bryły świątyni, proponując oryginalną, rzeźbiarską sylwetę. Ekspresyjna, organicznie zrośnięta ze wzgórzem budowla, bogata wielością odniesień do przeszłości wyrażonych językiem współczesnej architektury, nacechowana została przy tym głęboką treścią ideową. W efekcie powstało dzieło o monumentalnej i zarazem ekspresyjnej formie, obiekt wyjątkowy w swej wartości artystycznej, jedna z najbardziej interesujących świątyni europejskiej architektury sakralnej dwudziestolecia międzywojennego. Specyfika i oryginalność przyjętych rozwiązań pozostawiła jednak białostocką realizację Oskara Sosnowskiego dziełem unikatowym”.

W 1927 r. przystąpiono do prac budowlanych i po kilku miesiącach poświęcono kamień węgielny. Większość robót wykonywała ekipa pochodząca z Zaklikowa na Lubelszczyźnie. Po trzech latach ściany świątyni sięgały dachu. W trakcie budowy ks. Abramowicz inicjował wiele przedsięwzięć mających na celu finansowe zabezpieczenie inwestycji. Organizowane loterie fantowe i zabawy ludowe w ogrodzie miejskim. Prowadzono kwesty w zakładach pracy, w kościołach, w różnych instytucjach, a także przy okazji rozmaitych imprez kulturalnych. Angażując do Komitetu Budowy Kościoła wybitne osobistości Białegostoku, zyskiwał pozytywne wsparcie wielu urzędów. Kilkakrotnie budowę kościoła-pomnika wspierał patriotycznie usposobiony wojewoda białostocki Marian Zyndram-Kościałkowski. Aby dotrzeć do jak najszerszych rzesz społeczeństwa proboszcz wydawał od 1929 r. miesięcznik parafialny pt. „Jutrzenka Białostocka”. Brak środków finansowych w miarę postępu prac budowlanych dawał się odczuć coraz dotkliwiej, co z czasem, zwłaszcza w latach wielkiego kryzysu, wpłynęło na spowolnienie budowy. Niemniej w lipcu 1930 r. założono fundamenty pod galerię otaczającą dziedziniec przedkościelny. W tym samym czasie ks. Abramowicz pisał: „dość forsownie posuwamy się z budową tak kosztownej wieży żelbetonowej i wewnętrznych filarów żelbetonowych”. W roku 1935 zakończono budowę kopuły nad centralną nawą, a w roku

następnym sfinalizowano prace przy wzniesieniu 78-metrowej wieży. Figurę Matki Boskiej o wysokości 3 metrów ustawiono na szczycie wieży w 1938 r. Do września 1939 r. kościół był gotowy w stanie surowym zamkniętym. Do wybuchu II wojny światowej zdążono zakończyć tynkowanie świątyni z zewnątrz i wewnątrz. Na czas działań wojennych robót nie przerwano. W roku 1940 zbudowano parter galerii z salami katechetycznymi. Po drugim wkroczeniu armii niemieckiej do Białegostoku w 1941 r. w obawie przed przejęciem budowli na



NUNCJUSZ APOSTOLSKI ODŚLANIA NAPIS NAD DRZWIAMI KOŚCIOŁA ŚW. ROCHA W DNIU OGŁOSZENIA ŚWIĄTYNI BAZYLIKĄ MNIEJSZĄ, 14 PAŹDZIERNIKA 2018 R.

cele inne, niż kultowe, w kościele św. Rocha zaczęto odprawiać nabożeństwa. W roku 1942 ułożono posadzkę we wnętrzu kościoła. Równie intensywnie posuwały się prace nad wyposażeniem świątyni (ambona, konfesjonały, krata do kaplicy św. Rocha, ołtarz Matki Boskiej Ostrobramskiej). W 1945 r. do zalewania stropów w galerii dołączyli żołnierze polscy. Wykończoną niemal w całości świątynię konsekrował w 1946 r. wygnaniec z Wilna Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski. Kościół św. Rocha swą ostateczną formę

przybrał na początku lat sześćdziesiątych XX stulecia.

Sumując powyższe z naciskiem trzeba podkreślić, że Najświętsza Maryja Panna w dziejach Kościoła symbolicznie ukazana przez św. Jana w *Apokalipsie* występuje jako znak-symbol: „Wielki znak ukazał się na niebie. Niewiasta obleczona w słońce i księżyc pod jej stopami, a na jej głowie wieniec z gwiazd dwunastu” (Ap 12,1). W przypadku białostockiej świątyni „znakiem” tym miało być odrodzenie się państwa polskiego, które dokonało się za przyczyną Królowej

Korony Polskiej. Naród oddany w opiekę Matki Bożej oczekiwał spełnienia marzeń o Wolnej i Niepodległej. Kiedy pragnienia te ziściły się ostatecznie w znaczącym 1920 r., Naród poprosił Ją jeszcze raz o wstawianictwo i opiekę. Kościół na wzgórzu miał wyrażać wdzięczność Narodu za odzyskaną po rozbiorach i ocaloną przed bolszewicką nawałą Ojczyznę. Jak na przestrzeni wieków, tak i tym razem znać, że w przypadku Polski pobożność maryjna ściśle łączyła się z ideą narodową. Śluby maryjne, złożone jeszcze w trakcie trwania I wojny światowej w Rzymie w obecności abp. Edwarda Roppa Metropolity Mohylowskiego przez inżynierów polskich zaowocowały ich zobowiązaniem, że przyszłą wolną Ojczyznę ozdobią kościołami o tematyce architektonicznej zaczerpniętej z *Litanii Loretańskiej*. Każdy z tych kościołów w swej koncepcji miał nawiązywać do wezwań litanijnych. Oskar Sosnowski świątynie te zamierzał wieńczyć figurą Najświętszej Maryi Panny. Tematem architektonicznym pierwszej – i jak dotąd jedynej – zrealizowanej świątyni z koncepcji Kamiennej Litanii, kościoła św. Rocha w Białymstoku, jest zawołanie litanijne „Gwiazda zaranna”,

czyli „Gwiazda wschodząca”, która jest synonimem nowej, rodzącej się rzeczywistości. Taką było odzyskanie niepodległości, symbol, który miał promieniować na całą Ojczyznę. Fakt ten w jubileuszowym roku 100-lecia niepodległości warto sobie wyraźnie uświadomić, bo w tym kontekście Białystok także dzisiaj, we współczesnej kulturze polskiej i w religijności Polaków zajmuje miejsce szczególne, chociaż – obiektywnie rzecz ujmując – nie dość eksponowane, a nawet mało zauważane, co należałoby zmienić jak najrychlej. ■

ZAPACH OJCZYZNY

Prymas Tysiąclecia o Polsce

WERONIKA KACZOROWSKA

„Kochasz ty dom, rodzinny dom,
Co wpośród burz, w zwątpienia dnie,
Gdy w duszę ci uderzy grom,
Wspomnieniem swym ocala cię?...”

Maria Konopnicka, *Pieśń o domu*

Naród, Ojczyzna – te słowa Prymas Tysiąclecia zawsze zapisywał wielką literą. Wpływało to z jego szacunku i miłości do tego, co kryły w sobie te pojęcia. W testamencie sporządzonym w 1969 r. Ksiądz Prymas wyznał: „W stosunku do mojej Ojczyzny zachowuję pełną cześć i miłość. Uważałem sobie za obowiązek bronić jej kultury chrześcijańskiej przed złudzeniami internacjonalizmu, jej zdrowia moralnego i całości granic, na ile to leżało w mojej mocy”. Natomiast w Krakowie 12 maja 1974 r. mówił: „Dla nas po Bogu największa miłość to Polska! Musimy po Bogu dochować wierności przede wszystkim naszej Ojczyźnie i narodowej kulturze polskiej”. O Prymasie Tysiąclecia Jan Paweł II powiedział: „On był siłą Narodu, a jego siłą był Naród”. 20 czerwca 1983 r. Ojciec Święty przypominając słowa kard. S. Wyszyńskiego skierowane do przedstawicieli Solidarności Wiejskiej, nazwał go wielkim miłośnikiem polskiej ziemi i polskiego Narodu.

Warto przypomnieć niektóre myśli Prymasa Polski o Ojczyźnie i wolności.

Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie...

Rocznice wydarzeń skłaniają do szczególnych refleksji. Pięćdziesiąt lat temu kard. S. Wyszyński zwracał uwagę, że: „Olbryzmia wartością jest zrozumienie znaczenia wolności dla narodu, zrozumienie, jak wielkim jest ona dobrem i własnością, że żaden naród nie może zrezygnować ze swoich praw do wolności i z własnych zadań, że nie wolno tych praw nikomu oddawać, że obrona ich jest obowiązkiem moralnym, a rezygnacja – zdradą!” (3 sierpnia 1968 r.). Na Jasnej Górze 15 września 1968 r. Episkopat Polski dziękował za przywrócenie narodowi przed 50 laty dar wolności. Prymas Polski mówił wówczas: „Już po stracie wolności podjęto również wszystkie wysiłki ducha, aby wolność odzyskać. Polacy wzięli się z każdą ideą wolności, pokładając nadzieję czy to w epopei napoleońskiej, w powstaniach, czy w zrywach wolnościowych własnego Narodu (...). Nie myśleć,

Najmilsze Dzieci Boże, że wolność spadła nam z nieba, bez wysiłku, bez udziału całego Narodu. Naród w niewoli nie przestał wierzyć w sprawiedliwość Bożą. Wołał nieustannie, cierpliwie, wytrwale: »Przed Twe ołtarze zanosim błaganie, Ojczyznę wolną, racz nam wrócić, Panie!« Ten śpiew, krzyk rozpacz, nadziei i wiary przebiegał niebiosą, mobilizował całą Polskę, rozlegał się w kraju ojczystym i na wygnaniu, w więzieniach i w kopalniach”. Kardynał S. Wyszyński podkreślał, że „modlitwa płynąca z teologicznej wiary ożywiała również wysiłek zbrojny i wysiłek pracy”. Mówił o ogromnym wkładzie cierpienia, krzyża i Odkupienia, o roli poezji, literatury, sztuki, muzyki. Składał hołd tym wszystkim, którzy „budzili zdrową, szlachetną ambicję, której jedynym celem było: »Ojczyznę wolną racz nam wrócić, Panie...»”.

Polska ma swój zapach

„Więź z Ojczyzną jest tajemnicą, którą możemy określić jako prawo natury, najbardziej podstawowe i najświętsze ze wszystkich przyrodzonych praw” – mówił Prymas Polski 7 stycznia 1972 r. do młodzieży polskiej z Londynu. Dwa lata wcześniej w Wigilię wyraził życzenie do podobnej grupy: „Chciałbym, abyście zanurzyli się w zapach waszej Matki – Ojczyzny, tutaj, nad Wisłą i gdziekolwiek się z nią w ciągu tego krótkiego czasu zetkniecie”. Z przekonaniem mówił: „Droży Moi! Wprawdzie jest zima i śnieg, ale Polska ma «swój zapach», nawet pod śniegiem! – a coś dopiero, gdy rozkwitną pola i lasy! Podobno w Ameryce kupują grzyby z Polski, bo one mają «swój zapach». Gdzie indziej znowu kupują poziomki polskie, bo i one mają «swój zapach». Dla miłujących – wszystko ma «swój zapach»”.

Kardynał S. Wyszyński zachęcał do przyjrzenia się temu, jak Chrystus związany był ze swoją Ojczyzną – a przecież to był Pan nieba i ziemi, posłany przez Ojca, aby uczyć wszystkie ludy i narody. Przypominał, że „na nas działa wszystko, co wiąże się z rodzinnością naszego pochodzenia. Dla nas inaczej «polski» wiatr szumi. Do nas inaczej przemawiają gałązki drzew, zapach kwiatów (...). Do nas wszystko, co polskie, przemawia inaczej, bo to jest nasze, rodzinne”.

Polska – ale jaka?

Prymas Tysiąclecia był znawcą literatury polskiej. Często odwoływał się do niej.



WAKACJINY WPOCZYNEK PRYMASA POLSKI

15 września 1968 r. przypomniał fragment utworu J. Słowackiego:

„Szli krzycząc: «Polska! Polska!»...
Wtem Bóg z Mojżeszowego pokazał się krzaka,
Spojrzał na te krzyczące i zapytał: «Jaka?»”

Pytanie, które pada w tym tekście Ksiądz Prymas uczynił przedmiotem swej refleksji 50 lat temu. Stwierdził, że „ono zawsze stało przed Narodem. Toczyła się walka nie tylko o wolność, ale i o jakość Polski”. Przypominał nasze obowiązki wobec Ojczyzny: szacunek dla przeszłości historycznej, jednoczenie Narodu przez miłość, wzajemna służba wszystkich Polaków, przezwyciężanie prywaty, a myślenie o Narodzie jako o całości.

W 100-lecie Powstania Styczniowego Prymas Tysiąclecia dzielił się swoimi przemyśleniami dotyczącymi dziejów Polski, wolności i Narodu. Mówił: „O nie da się łatwo odpowiedzieć na pytanie, co to jest Naród (...). By dać dobrą odpowiedź, trzeba żyć w Narodzie, trzeba żyć Narodem, z Narodu i dla Narodu! Trzeba mieć poczucie przedziwnej wspólnoty duchowej, która wyrwa z naszej osobowości wszystko, co jest najbardziej indywidualne i własne, gotowa rzucić to na służbę innym braciom. Choćby ostatnią kroplę krwi!... Należy o tym pamiętać, by się nie dziwić ofiarnym duchom tych, którzy ubroczyli własną krwią – na szczęście własną krwią! – drogi miast, ulic i zagonów polskich, we wszystkich powstaniach. Aż z krwi, którą użyżniono polskie zagony, wyrosła wolność w Ojczyźnie, której tak gorąco pragnęliśmy”.

Działalność patriotyczna i edukacyjno-społeczna bł. Michała Sopoćki

bp HENRYK CIERESZKO

Błogosławiony ks. Michał Sopoćko był kapłanem angażującym się na wielu odcinkach służby w Kościele, pełniąc różne funkcje, nadto sam podejmował liczne dzieła w wymiarze społecznym, edukacyjnym, charytatywnym. Był osobą wyczerpaną na jawiając się okoliczności, uwarunkowania, potrzeby, wyzwania, przynoszone przez czas i zdarzenia. Ta otwartość i wrażliwość, osadzona na głębokiej wierze, a z nią wsłuchiwanie się w Boże wezwania i natchnienia Ducha Świętego, pobudzały go do czynu, gorliwego oddania w służbie Bogu i człowiekowi. Ojczyźnie niebieskiej i ziemskiej. Miłość do Boga i człowieka, głęboka wiara, rodziły w nim także miłość do Ojczyzny.

Jako uczeń opierał się rusyfikacji i szykanowaniu Kościoła katolickiego, jako młody kapłan zakładał polskie szkoły na Wileńszczyźnie, specjalizując się w teologii i pedagogice zajął się problematyką rodziny chrześcijańskiej i zagrożeniem alkoholizmu u młodzieży, na ochotnika zwerbował się do duszpasterstwa wojskowego i wniósł znaczący wkład w tworzoną po okresie niewoli edukację patriotyczno-moralną w wojsku polskim, tworzył struktury katolickich stowarzyszeń młodzieży w Archidiecezji Wileńskiej, towarzyszył jako moderator i duchowy przewodnik licznych stowarzyszeniom i ruchom kościelnym, był profesorem i wychowawcą w seminarium duchowym w Wilnie i w Białymstoku oraz udzielał się w formacji kapłanów, organizował kursy katechetyczne w Wilnie i w Białymstoku, zawsze udzielał się w duszpasterstwie, publikował liczne dzieła w celach ewangelizacyjnych i dla pogłębienia wiary i życia chrześcijańskiego. Najwięcej zaś uczynił dla apostołstwa Miłosierdzia Bożego, a jego wkład w to dzieło ma niezaprzeczalne znaczenie dla współczesnego rozwoju kultu Miłosierdzia Bożego.

Pośród wskazanych dzieł bł. Michała, znaczących miłością do Ojczyzny, wyróżnia się duszpasterstwo wojskowe. Kapłanem wojskowym został z własnego wyboru, gdy zaistniała potrzeba służby wobec żołnierzy w wojnie z bolszewikami w 1919-1920 r. Ofiarne służył na froncie, organizując dodatkowo szpitale polowe. Nie szczędząc swych sił i zdrowia zapadł na tyfus plamisty i cudem uszedł śmierci. Po długiej rekonwalescencji kapłanował w Warszawie w jednostkach na Powązkach i Marymoncie. Odbudował kościół Królowej Polski na Marymoncie, powołał Bratnią Pomoc Żołnierską, zorganizował szkołę dla osieroconych dzieci z rodzin wojskowych, utworzył chóry wojskowe, troszczył się o ubogie rodziny żołnierskie. Po przeniesieniu w 1924 r.

do duszpasterstwa wojskowego w Wilnie, zorganizował jego struktury i funkcjonowanie, odbudował kościół garnizonowy św. Ignacego, gorliwie posługiwał żołnierzom. Z duszpasterstwa wojskowego został zwolniony w 1929 r.

Znaczącym, a może i najważniejszym wymiarem posługi w wojsku była jego praca ewangelizacyjna i edukacyjna. Prowadził regularne wykłady, konferencje, pogadanki dla żołnierzy różnej szarży i formacji. Ministerstwo Wojny, wydało je drukiem w 1922 r., przeznacząc do podstawowej edukacji żołnierzy we wszystkich formacjach. Tomik został zatytułowany: *Pogadanki. Seria I. Obowiązki względem Ojczyzny*.

Tematyka w nim podjęta, zarówno pod względem ideowym jak i formacyjnym, wydaje się być wciąż aktualna. Prosto, klarownie i przekonująco przedstawia tę, drogą każdemu rzeczywistość, jaką jest Ojczyzna. Wydobywa umiejętnie samą istotę pojęcia „ojczyzna”, zamkniętą w obrazie ciała i duszy, a którą stanowi ziemia i naród Polski, związany we wspólnotę mową polską, historią polską i religią – katolickim wyznaniem. Już sam sposób przedstawienia Ojczyzny, i mówienia o niej zaprasza do jej umiłowania i troski o nią. Błogosławiony Michał miłość do Ojczyzny stawia na pierwszym miejscu nad wszelkie zobowiązania jakie jawią się przed Polakami. Przywołuje przekonujące racje oraz przykłady postaw patriotycznych, skłaniające do miłowania Ojczyzny. Wskazuje też na bardzo praktyczne powody miłowania Ojczyzny, jakim jest osobiste dobro jej synów i córek. Miłości Ojczyzny ma się ujawniać m.in. w gotowości do jej obrony, w postawach lojalności wobec władz państwowych, wypełnianiu praw i przepisów wydawanych przez odpowiednie organy państwowe. Niezastosowanie się do tych nakazów i zarządzeń, grozi konsekwencjami, aż po utratę niezawisłości, dowodem czego są niechlubne przykłady z historii państwa polskiego.

Wskazuje, co i w jaki sposób powinniśmy kochać w Ojczyźnie, troszcząc się wzajemnie o siebie, wspierając siebie w kształtowaniu swych charakterów, zdobywaniu wiedzy, poznawaniu historii, zabieganiu o piękno ojczystej mowy. Wartości te zawsze chroniła wiara katolicka. Ona spajała duszę narodu, wspomagała umiłowanie Ojczyzny. Pozwoliła przetrwać Polakom czas zaborów, wynaradawiania, deprawowania narodu. Zgłębianie wiary i postępowania według jej zasad, jest rękojmią zachowania dobra Ojczyzny i jej umiłowania. Swe pogadanki kończył pouczeniem o wolności i wezwaniem do trwania w niej, zwłaszcza w wolności wewnętrznej, wolności ducha. Wychwała zalety wolności, której źródło jest w wolnej woli, podarowanej człowiekowi przez Boga. Mimo naruszenia wolności przez grzech pierworodny, można nią żyć,

bo w Chrystusie, w Jego dziele zbawczym przyszła łaska, rozdzielana dziś w Kościele w sakramentach świętych.

Po opublikowaniu pogadanek, zrodziła się u bł. Michała idea kontynuowania w kolejnych pracach problematyki społeczno-narodowej. Zajął się problematyką rodziny pisząc pracę doktorską: *Rodzina w prawodawstwie na Ziemiach Polskich* (Warszawa 1926) oraz problemem uzależnienia od alkoholu u młodzieży, owocem czego była praca dyplomowa: *Alkoholizm a młodzież szkolna* (Warszawa 1925). W przedłużeniu zaś tematyki pogadanek wydał w 1931 r. w Wilnie pracę *O obowiązkach społecznych*. Zgodnie z tytułem poświęcił ją ważnej kwestii obowiązków obywatelskich wobec społeczeństwa. Skupił się głównie na obowiązku pracy. Poprzez pracę bowiem, jak wykazywał, realizuje się podstawowy obowiązek każdej jednostki względem społeczeństwa, jakim jest podtrzymywanie życia oraz zabieganie o wszechstronny rozwój, tak własny jak i innych członków tegoż społeczeństwa. Następnie wskazał na przeszkody w wypełnianiu obowiązków społecznych, jakimi są lenistwo i pasywność społeczna, przed którymi należy się bronić właściwą edukacją społeczną, poczynając od młodych, wdrażając ich do uczciwej pracy oraz zapewniając wszystkim stosowne do ich możliwości zajęcia. Dlatego troską należałoby ogarnąć szkolnictwo i wszelkie instytucje wychowawcze świeckie i kościelne.

Inną pracą o podobnym profilu edukacyjno-formacyjnym w dziedzinie życia społecznego i postaw obywatelskich była opublikowana w 1937 r. pozycja: *Z zagadnień etycznych*. Ksiądz Sopoćko przedstawił w niej wykład podstawowych zasad etycznego postępowania. Do podjęcia tego tematu skłonił go fakt braku jednności w społeczeństwie, narodzie i państwie. Poszukując przyczyn tego stanu rzeczy, jako jedną z najistotniejszych uznał zagubienie jednolitej normy moralnej regulującej życie i postępowanie obywateli. Zgodnie z nauką katolicką wskazał, że norma ta zapisana jest w naturze ludzkiej, obdarowanej rozumnością i wolnością, ale pozostającej w zależności od Boga, jako jej Stwórcy i prawodawcy. Według tak rozumianej normy winny być układane czyny ludzkie. Wtedy też przyniosą one dobre skutki. Globalnie zaś biorąc wszelką działalność człowieka podporządkowaną być powinna jego ostatecznemu celowi, którym jest chwała Stwórcy, zawierającemu też jednocześnie osobistą szczęśliwość człowieka, jako jego cel bliższy.

Opisana pokrótce działalność patriotyczno-społeczna bł. Michała, stawia go niewątpliwie w szeregu oddanych narodowi i ojczyźnie wybitnych Polaków, którzy w naszej historii ponieśli znaczące zasługi dla narodu i Ojczyzny.

Na dalekiej SYBERII jest drugi BIAŁYSTOK...

ANNA KIETLIŃSKA

Między Białymstokiem na Podlasiu a jego syberyjskim imiennikiem jest 5 godzin różnicy czasu. Pierwsi osadnicy z guberni grodzieńskiej, którzy w 1898 r. dotarli do małej osady leżącej blisko 200 kilometrów od Tomsku, mieli do przejechania z pewnością kilkanaście dni. Dziś trasę tę pokonuje się samolotem w kilka godzin. W syberyjskim Białymstoku mieszkają obecnie potomkowie pierwszych rodzin pionierów, którzy dobrowolnie udali się na daleką Syberię w poszukiwaniu lepszego świata. Markiszowie, Joczowie, Maziukowie, Haniewiczowie, Michniowie – to nazwiska osadników, które i dziś wybrzmiewają w małym syberyjskim Białymstoku, chociaż czasy minione pokazują, że nie było łatwo. Represje tzw. operacji polskiej prawie że unicestwiły polski żywioł w syberyjskim Białymstoku i jego okolicach.

Co skłoniło Józefa Haniewicza, Józefa i Hieronima Maziuków oraz braci Joczów – Jana i Aleksandra do tego, aby szukać swojego miejsca w świecie daleko od grodzieńskich, wileńskich i siedleckich przestrzeni, tego nie da się dziś jednoznacznie ustalić. Może skusiła ich obietnica wsparcia deklarowana przez carskie władze zainteresowane przesiedlaniem chłopów z Imperium na ogromne słabo zaludnione tereny syberyjskie? Może nie mogli w swoich ojczystych stronach zapewnić odpowiedniego bytu swoim rodzinom, bo przestrzeni życiowej było zbyt mało, ziemie ojców mało żyzne, a gąb w chałupie dużo do wykarmienia? A może kierowała nimi polska, trochę awanturnicza potrzeba poszukiwania lepszego świata, przygody, mitycznej ziemi obiecanej?

Syberyjscy pionierzy

Jechali koleją. Towarowymi wagonami wiele dni, razem z bydłem i całym „majdanem” domowym. Każda rodzina miała do dyspozycji jeden wagon. Z Tomsku przemierzali się statkiem, płynęli szerokim, srebrzystym Obem, by później przez lasy i bezdroża tajgi dotrzeć do punktu przesiedleńczego, który nazwany został Nowo Rybałowski. Wtedy zaczęła się ich pionierska praca – wyrwali metr po metrze tej surowej ziemi pola uprawne. Karczowali lasy, zmagali się z dziką naturą i ludzką słabością. Wielu ten wysiłek opłaciło ceną najwyższą. Przyświecała im jednak wizja zbudowania własnego miejsca na ziemi. Niegasnący entuzjazm pierwszych kolonizatorów okazał się zaraźliwy. Według Wszechrosyjskiego Spisu Wiejskiego przeprowadzonego w 1916 r. osada liczyła już 487 osób zamieszkałych w 95 gospodarstwach. Mieszkańcy postanowili zaznaczyć swoją tożsamość i przynależność kulturową. Wyraziło się to w zmianie nazwy osady. Dlaczego Nowa Rybałowska została Białymstokiem? Przysposobiona nazwa miała wymiar symboliczny. Wskazywała punkt odniesienia geograficznego. Dla osiedleńców Białystok kojarzył się w XIX w. z wielkim miastem. Stanowił największe centrum przemysłowe między Petersburgiem a Warszawą. Przyjęta nazwa wróżyła więc dobrobyt, wyznaczała kurs. Zmiana nazwy osady zbiegła się też najprawdopodobniej z decyzją o budowie katolickiej świątyni. W roku 1906 wystosowano do władz prośbę o pozwolenie na budowę i 10 lat od założenia osady białostoczanie mogli modlić się w swoim kościele. Był on dziełem całej społeczności, wynikał z potrzeby serca i określenia własnej tożsamości. Ducha budowy świątyni oddają refleksje A. Cz. Dobrońskiego: „Każda rodzina zobowiązała się do płacenia rocznie 5 rubli, czyli wartości połowy krowy”, „pomagali okoliczni Łotysze i Litwini, wystąpiono nawet o kredyt do gubernatora”,



ANTONI HANIEWICZ MIAŁ OSIEM LAT, KIEDY ARESZTOWANO JEGO OJCA

„starano się bardzo, więc i efekt był znakomity”, „miejsce wybrano znakomite, na pagórku otoczonym z trzech stron jarami”.

W historii syberyjskich białostoczan doszukać się można podobieństwa do losów Jana i Cecylii, opisanych z takim pietyzmem przez Elżę Orzeszkową w *Nad Niemnem*. Jan i Cecylia, zwyciężyli podgrodzieńską puszcę, własnymi rękoma zbudowali osadę i dali początek rodowi Bohatyrowiczów. Do dziś w Bohatyrowiczach żyje pamięć o protoplastach rodu i etosie ich pracy. Żyją też potomkowie, którzy strzegą pamięci przodków. Pomogła im w tym Orzeszkowa, opisując ich losy i wartości, którym zawsze byli wierni i dzięki którym zachowali swoją tożsamość. Mieszkańcy syberyjskiego Białegostoku, chociaż wiele ich łączy z Bohatyrowiczami, są dziś na zakręcie własnej historii. Historia bohaterów Orzeszkowej obrosła mitem, wygrała walkę z zapomnieniem. Los białostoczan jest bardziej okrutny. Proces wymazywania polskiej historii osady rozpoczął się w roku 1938, kiedy to pewnej lutowej nocy NKWD aresztowało i straciło prawie wszystkich męskich mieszkańców osady. Kobiety i dzieci, które zostały, nazywano „wrogami ludu” i też poddano procesowi wymazywania z pamięci korzeni. Dziś żyją tylko trzy „babulinki”, które pamiętają mowę przodków. W niej się modlą i wydobywają z pamięci polskie słowa, kiedy przyjedzie ktoś z odległej Polski. A trafić z niej do Białegostoku jest niezwykle trudno...

O czym trudno zapomnieć...

Dobra passa Białegostoku skończyła się wraz z wybuchem I wojny światowej, przez wieś „przetoczyła się historia” i zebrała swoje żniwo. Mężczyzn mobilizowano i wysyłano na różne fronty, w 1921 r. aresztowano i rozstrzelano opiekuna białostockiego kościoła – ks. Franciszka Grabowskiego, w 1935 r. został aresztowany, skazany najpierw na łagry, a potem na karę śmierci ks. Hieronim Cerpento, który jako pierwszy pełnił posługę kapłańską w Białymstoku. W tym samym roku do Białegostoku wkroczyła kolektywizacja – sowietzi założyli kołchoz „Krasnyj Sztandar”. Opór mieszkańców spacyfikowano pokazowymi procesami. Od sierpnia 1937 r. rozpoczęły się aresztowania Polaków. Najtragiczniejszą datą była noc z 11 na 12 lutego 1938 r., kiedy to NKWD aresztowało prawie wszystkich mężczyzn z wioski – blisko 90 osób. Wszystkich przemieszczono do Kołpaszewa, rozstrzelano 85 białostoczan. Białystok stał się osadą „żon i dzieci wrogów ludu”. Tak o Białymstoku pisał w 1991 r. Jan Różdżyński. W reportażu *Moja Rosja*. Cedry głos oddaje białostoczanom: „Babcia Maria pamięta, że rodziny długo czekały na swoich mężczyzn. Po paru tygodniach z Kołpaszewa wróciło do Białegostoku tylko kilku naj-

młodszych. Na pozostałych wieś czekała na próżno. A ci, którym udało się wrócić, trwożliwie milczeli”. Dopiero po wielu latach odważyli się wyjawiać Wasylowi Haniewiczowi, potomkowi założycieli syberyjskiego Białegostoku oraz dyrektorowi pierwszego w Rosji Muzeum Represji Politycznych „Więzienie śledcze NKWD” w Tomsku, że w czasie tortur i przesłuchań enkawudziści grozili im rozstrzelaniem, jeśli pisną choćby słowo o „śledztwie”. Co się stało z pozostałymi aresztowanymi – nie wiedzieli. W 1979 r. wody Obu podmyły wysoką skarpe w Kołpaszewie i odsłoniły wiele szkieletów ludzkich. To tam najprawdopodobniej znalazły się szczątki aresztowanych mieszkańców Białegostoku. Skrzętnie jednak ten fakt ukryto, a szczątki zlikwidowano. We wrześniu 2018 r. w Tomsku odbyła się premiera filmu *Jar*, zrealizowanego przez miejscową telewizję. Milczenie zostało przerwane. Kadry filmowe zrelacjonowały tragedię białostoczan i mieszkańców innych syberyjskich wiosek poddanych sowieckim represjom. Oddano głos rodzinom poszukującym śladów swoich najbliższych.

Z Podlasia na Syberię 120 lat później

Podlaski Białystok pamięta o swoim syberyjskim imienniku. W 2008 r. białostocka Szkoła Podstawowa nr 5 nawiązała kontakt ze szkołą w syberyjskim Białymstoku. Odbyła się wówczas wymiana listów między uczniami i nauczycielami. Przez następne dwa lata placówki realizowały projekty „Śladami Polaków na Syberii” oraz „Powrót do korzeni – gościmy Polaków z Syberii”. Polska szkoła gościła grupę uczniów i nauczycieli z okolic syberyjskiego Białegostoku, przygotowano wówczas wystawę prac syberyjskich dzieci „Tu żyjemy”.



NAUCZCIELE SP NR 5 W BIAŁYMSTOKU POD TABLICĄ UPAMIĘTNIAJĄCĄ OFIARY ZBRODNI Z 1938 R.

W roku 2018 szkoły postanowiły wspólnie włączyć się w obchody 100. rocznicy odzyskania niepodległości przez Polskę, a także uczcić 120. urodziny syberyjskiego Białegostoku przez realizację projektu edukacyjnego „Białystok – szlakiem dwóch miast w setną rocznicę odzyskania niepodległości przez Polskę” w ramach konkursu „Rodzina Polonijna”, finansowanego przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i koordynowanego przez Podlaski Oddział Stowarzyszenia „Wspólnota Polska”. Celem głównym przedsięwzięcia jest połączenie dwóch odległych miejsc – polskiego i syberyjskiego Białegostoku przez wymianę nauczycieli i budowanie świadomości historycznej wśród dzieci w obu wspólnotach. We wrześniu nauczyciele SP nr 5 dotarli na Syberię. Pełne emocji było spotkanie i rozmowy z najstarszymi mieszkańcami – panią Marią Markisz i Antonim Haniewiczem – potomkami pierwszych osadników. Dla nich wizyta mieszkańców podlaskiego Białegostoku była okazją do rozmowy w języku polskim. Podlascy nauczyciele nie kryli wzruszenia – dopiero na miejscu zobaczyli, w jaki sposób historia doświadczyła ich pobratymców, doprowadzając do degradacji osady i wyniszczenia polskości.

Dziś syberyjski Białystok jest małą wioską. Nie może otrząsnąć się ze skutków stalinowskich zbrodni, choć wiele dziś wiemy o losie, który spotkał Polaków tam mieszkających w latach trzydziestych. Symbolicznym miejscem upamiętniającym represje sowieckie jest tablica z nazwiskami pomordowanych mężczyzn,

opatrzona orłem i hasłem „Polska pamięta”. Jednak pod nią gromadzą się dziś jedynie najstarsi mieszkańcy. Po spaleniu białostockiego kościoła jest to również miejsce modlitwy po polsku i wspominek dziadów i ojców. Jeszcze kilka lat wcześniej w szkole uczono języka polskiego. Teraz starsze dzieci jeżdżą do pobliskiego Kriwoszeina. Maluchy uczą się na miejscu – w domu kultury, który jest zarazem i szkołą, i świetlicą. Dziesięcioro dzieci uczy emerytowana już nauczycielka. W bardzo skromnych pomieszczeniach widzimy półki biblioteczne, na których znajdziemy polskie książki oraz izbę pamięci, w której można odnaleźć ślady polskości, pamięć o przodkach i polskiej tradycji religijnej.

Zamilkł świadek historii

Miejscem szczególnym w syberyjskim Białymstoku był kościół. Miejsce pod jego budowę wybrano starannie. Usytuowano go na pagórku, otoczonym z trzech stron jarami. Kościół miał być drewniany – dobrano najdorodniejsze sosny, modrzewie, cedry. Budowali mieszkańcy – tak jak umieli, ale że włożyli w to serce, kościół stanął okazały, zbudowany z pewnym mistrzostwem. Budowę zakończono w 1908 r. Dach, kryty gontem, zwieńczony został krzyżem widocznym z daleka. Starsi ludzie wspominają, że był dla nich latarnią, która wyznaczała kurs powrotu do domu. W świątyni znajdowało się aż 15 dużych obrazów z wizerunkiem św. Antoniego Padewskiego, bo pod takim wezwaniem konsekrowano kościół. Do kościoła chodzili wszyscy – od maluchów po starców. Był to najpiękniejszy drewniany kościół na zachodniej Syberii, jednak historia obeszła się z nim tak jak z mieszkańcami Białegostoku. Stał się świadkiem sowieckich zbrodni i stalinizacji kraju. Otwarty został dopiero w 1990 r. (sowieci zamknęli go w 1930 r., zamienili na magazyn zbożowy, później wiejski klub i pustostan). Dla mieszkańców był symbolem odrodzenia i polskich korzeni. W nocy z 18 na 19 kwietnia 2017 r. świątynia w niewyjaśnionych do dziś okolicznościach spłonęła. Ze zgłiszcz wydobyto jedynie fragment dzwonu z napisem „Dziewica Maryja” oraz jego serce. Białostoczanie pozbawieni zostali swojego punktu odniesienia i centrum pamięci.

Syberyjski Białystok – zmartwychwstanie!

Społeczność Białegostoku oraz tomska parafia podjęły trud odbudowy świątyni. Białostoczanie postanowili zaważać o swoją przeszłość, pamięć o niej i kulturze chrześcijańskiej. Dla Polaków mieszkających na Zachodniej Syberii to wielka sprawa. Kościół, którym opiekuje się dziś parafia tomska i proboszcz o. Wojciech Ziółek był miejscem symbolicznym – domem modlitwy i domem spotkań potomków pierwszych Polaków w małym Białymstoku. Niech odbudowa syberyjskiego kościoła okaże się symbolem solidarności ludzi dobrej woli, którzy pomogą wydzwignąć z popiołu to syberyjskie miejsce kultu. ■

Środki na odbudowę kościoła można przekazywać na konto: Prowincja Wielkopolsko-Mazowiecka Towarzystwa Jezusowego, Biuro Misyjne, Bank BGŻ BNP Paribas 64 2030 0045 1110 0000 0101 8520, ul. Narbutta 21, 02-536 Warszawa, DOPISEK: BIAŁYSTOK-SYBERIA



POŻAR NIE POCHŁONAŁ JEDYNE FIGURY MATKI BOSKIEJ

Czym jest pieczęć DUCHA ŚWIĘTEGO?

Wśród symbolicznych określeń Ducha Świętego *Katechizm* obok wody i ognia wspomina m.in. o pieczęci, jako symbolu bliskiemu namaszczeniu. Połączenie Ducha Świętego i pieczęci jest szczególnie obecne w nauczaniu św. Pawła, który natchniony Duchem Świętym, oświadcza: „On też wycisnął na nas pieczęć i zostawił zadatek Ducha w sercach naszych” (2 Kor 1, 22) oraz „w Nim także i wy, usłyszawszy słowo prawdy, Dobrą Nowinę o waszym zbawieniu, w Nim również – uwierzywszy, zostaliście naznaczeni pieczęcią, Duchem Świętym, który był obiecany” (Ef 1, 13), a także „nie zasmucajcie Bożego Ducha Świętego, którym zostaliście opieczętowani na dzień odkupienia” (Ef 4, 30).

Także Chrystus mówiąc o sobie jako o Synu Człowieczym, stwierdził że został przez Ojca „naznaczony pieczęcią” J6,27.

Obraz pieczęci, według *Katechizmu*, wskazuje na niezatarte znamię, czyli „charakter” wyciskany przez sakramenty, które nie mogą być powtórzone jak chrzest, bierzmowanie czy kapłaństwo. Trwałość, niezmiennność, niepowtarzalność to są cechy stojące za symbolem pieczęci, co oznacza, że Duch Święty jest nieusuwalny z serca człowieka wierzącego i że nie spocznie póki nie wypełni dzieła Odkupienia.

Może dałoby się pieczęć Ducha porównać z obrazem Boga w nas, nieusuwalnym nawet po grzechu pierworodnym, o którym można zapomnieć, zaprzeczyć, ale nie wymazać z człowieka, który został stworzony na obraz i podobieństwo Boga oraz zbawiony i wyzwolony w mocy Ducha Świętego.

W potocznym rozumieniu pieczęć oznacz jednak, nawet bardziej niż trwa-

łość, przynależności do kogoś. Na przykład list opieczętowany to list wysłany przez adresata, który wyciska pieczęć, by zapewnić, że on stoi za każdym słowem zawartym w liście. Pieczęć potwierdza autentyczność, definiując opieczętowaną rzeczywistość. Podstawą naszej tożsamości jest fakt opieczętowania Duchem Świętym. Należymy zatem do Boga i znakiem tego jest owa pieczęć nieusuwalnie wycisnięta na naszej duszy, choć niewidzialna dla oczu ludzkich, to jednak wyraźnie widziana przez Boga, który zna „tych, którzy są Jego” 2Tm,2,19. Należymy więc do Boga i dlatego jesteśmy bezpieczni, bo Chrystus nas odkupił swoją krwią i opieczętował na wieczność napełniając Duchem Świętym.

ks. ROBERT KOLLER

EKSTERNISTYCZNA AKADEMIA MODLITWY

PEŁNA ŁASKI

ks. RADOSŁAW KIMSZA

Zacznijmy od wyjaśnienia pojęć. Pełnia oznacza nieprzekraczalną granicę – więcej się nie da. Jeśli do pełnej szklanki dolejemy kroplę wody – wypłynie. Jeśli do tworzących człowieka: ciała, duszy, ducha (Ducha Świętego) dodamy jeszcze jakiś komponent – stanie się nowy, różny od ludzkiego byt.

Pojęcie łaski ma dwa znaczenia: przyrodzone i nadprzyrodzone. Dać coś komuś z łaski, albo udzielić łaski oznacza ze strony tego, kto daje szczodroliwość, a ze strony obdarowanego niezasłużenie.

W porządku nadprzyrodzonym łaska jest udzieleniem się Boga człowiekowi. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus mawiała, że „wszystko jest łaską”, a często towarzyszyły temu łzy bynajmniej nie szczęścia, ale raczej duchowego i fizycznego cierpienia. Było to swoiste wyznanie wiary, że nie ma w życiu człowieka wydarzeń wymykających się spod kontroli Boga: dobro jest Jego darem, a zło Boskim dopustem, podlegającym wszechmocy Boga, co ostatecznie daje się

zamknąć w słowach: „na krzywych liniach ludzkiego losu Bóg pisze prostymi literami”. Skąd o tym wiemy? Z doświadczenia i Objawienia: Bóg jest pełen miłosierdzia i łaski (por. Ez 34,6).

Łaską i miłosierdziem Bóg promieniuje na człowieka, a promieniowanie to osiągnęło szczyt w Jezusie Chrystusie – Bogu Człowieku – „łaska i prawda przyszły przez Jezusa Chrystusa” (J 1,17).

„Łaska buduje na naturze” i ją udoskonala. Bóg daje człowiekowi to i tyle, co potrafi w porządku natury przyjąć i wypełnić. Stąd Bóg, stwórca natury nie daje tego, co jest jej przeciwnie. Niestety zdarza się, że człowiek przywłaszcza sobie to, czego nie chce mu dać Bóg, zgadzając się w ten sposób mniej lub bardziej świadomie na zgubne konsekwencje takich decyzji. Im bardziej życie ludzkie jest w Jezusie Chrystusie, tym mniejsze jest ryzyko „duchowych kradzieży”, działania wbrew Bogu, czyli naturze.

W Zwiastowaniu Maryja dowiedziała się, że jest „pełna łaski”, to znaczy wszystko było w Niej z Boga i Bogiem, który przeniknął jej ludzką naturę Niepokalanym Poczę-

ciem, by Słowo mogło stać się Ciałem i odkupić człowieka. Nie znaczy to, że Maryja była nadczłowiekiem wolnym od wszelkich namiętności. Teologia, wsparta o starogreckich stoików, sceptyków czy cyników wypracowała stan apatheia, swoisty „raj na ziemi” czy „zmartwychwstanie duszy przed zmartwychwstaniem ciała”. I bynajmniej nie chodzi tu o zmianę natury człowieka na anielską albo „człowieka z marmuru” odpornego na doznania uczuciowe, ale o przeniknięcie go miłością, która silniejsza jest od zadanej przez grzech śmierci, miłością, która raz zapalona przez Ducha Świętego („Duch Święty zstąpi na Ciebie”) płonie i nie gaśnie odstraszać demony zła. Święty Efreem Syryjczyk tłumaczy ten fenomen prostym przykładem z życia: do gorącej zupy muchy nie lecą, do zimnej owszem. Znaczy to, że płomień miłości paraliżuje każde zło i czyni je niewładnym wobec człowieka.

Gdyby Maryja miała różną od ludzkiej naturę nie można by było jej naśladować a co najwyżej podziwiać. Kiedy więc w *Pozdrowieniu Anielskim* przypominamy, że jest w Niej pełnia łaski to prosimy Pana, by obdarzał o wewnętrzne oczyszczenie dla pomnożenia miłości, by jej żar odstraszał demony, a wtedy wszystko, jak mawiała Święta z Lisieux, będzie łaską. ■

Wierzymy w ŻYCIE WIECZNE

ks. STANISŁAW HOŁODOK

W setną rocznicę odzyskania niepodległości, wdzięczni Bogu i Maryi, Królowej Polski, wspominamy tych wszystkich, którzy naszej Ojczyźnie poświęcili swoje życie. Listopad wprowadza nas w porę zmięrzchu, coraz krótszych dni i długich nocy, w czas jesiennej pogody. W takiej scenarii przekraczamy bramy cmentarzy, miast umarłych. Ktoś powiedział, że czas porasta krzyżami. Coraz więcej grobów. Każdy grób kryje dramat ludzkiego życia. Nieraz ludzie pytają, jaki jest sens naszego życia, skoro grób kryje tylko garstkę zbutwiałych kości czy urnę z prochami?

Chrystus i Kościół odpowiadają nam, że nasze życie przeżywane z Bogiem ma swój sens i wartość wieczną. Pan Jezus mówi, że „w domu Ojca mego jest mieszkań wiele. Gdyby tak nie było, to bym wam powiedział. Idę przeciw wam przygotować miejsce” (J 14, 2) – mieszkanie, miejsce dla żyjących, którzy przeszli na drugą stronę życia. Zbawiciel w obliczu śmierci przyjaciela Łazarza do jego siostry Marty, ale i do nas mówi: „Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem. Kto we Mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie. Każdy, kto żyje i wierzy we Mnie, nie umrze na wieki” (J 11, 25-26). Dlatego dziękujemy w prefacji żałobnej za to, że „życie Twoich wiernych (więc naszych zmarłych i nasze), o Panie, zmienia się, ale się nie kończy i gdy rozpadnie się dom doczesnej pielgrzymki, znajdując w niebie przygotowane mieszkanie”.

Jakże dużo o życiu zmarłych, o tym, że śmierć nie kończy definitywnie naszego życia, mówią modlitwy pogrzebowe. Modlimy się za poległych w obronie Ojczyzny, aby za wstawiennictwem Najświętszej Maryi, zawsze Dziewicy i Wszystkich Świętych Bóg dopuścił ich do radości wiecznej; za matkę rodziny, aby Bóg wynagrodził jej macierzyńską miłość oraz poświęcenie i sprawił, aby swoją modlitwą wspierała opuszczonych; przy pogrzebie ojca rodziny prosimy, aby Bóg wynagrodził jego miłość i wierność swoim pokojem, a osieroconą rodzinę otaczał swoją opieką; przy pogrzebie zmarłego w młodym wieku prosimy, aby ten, który krótko żył na ziemi, cieszył się wśród Bożego szczęścia wieczną młodością; za zmarłego chorego na chorobę psychiczną modlimy się: „Błagamy Cię za naszego brata (siostrę), którego życie upłynęło wśród cierpień i ciemności. Przyjmij go (ją) do Twojego królestwa, aby cieszył się pełnią prawdy i szczęścia. Wejrzyj łaskawie na wszystkich,

którzy go kochali, otaczali opieką i leczyli, a nam wszystkim pomóż zrozumieć wartość każdego życia”. Jakże wzruszające są modlitwy przy pogrzebie małego dziecka: „ból przenika nasze serca z powodu śmierci tego dziecka, które tak prędko zakończyło życie doczesne”, wyznajemy wiarę, że „ono znalazło w niebie wieczne szczęście”; prosimy, aby Pan pocieszył zasmuconych rodziców, którzy Bogu oddają dziecko, które od Niego otrzymali, aby z radością mogli je znowu zobaczyć w wiecznym królestwie. Przy pogrzebie nieochrzczonego dziecka wierzących rodziców modlimy się, aby pocieszało ich przekonanie, że dziecko, które oplakują, ogarnia Boża ojcowska miłość.

Piękne są świadectwa umierających o życiu. Fryderyk Chopin (+1849) w obliczu śmierci wypowiedział Najświętsze Imiona: Jezus, Maryja, Józef. Przycisnął krzyż do ust i serca swego, i ostatnim tchnieniem wymówił te słowa: „Jestem u źródła szczęścia”. I skonał. Święta Teresa od Dzieciątka Jezus, doktor Kościoła (+1897) na łożu śmierci, wobec otaczających ją zakonnic, w tym także jej rodzonej siostry, szeptała: „Ja nie umieram, a wchodzę w życie”. 22 października 2018 r. minęło 70 lat od tajemniczej śmierci Prymasa Polski Augusta Kardynała Hłonda, sługi Bożego. Kardynał Hłond miał wówczas 67 lat. Żegnając się w szpitalu z lekarzami mówił: „W obliczu śmierci trzeba być radosnym. Wszystkich nas to spotka. Trzeba śmierć pogodnie przyjmować, ona jest przejściem do lepszego życia. Jest drogą do wieczności”.

Nierzadko zdarza się, że ludzie odbierają sobie życie. Polscy biskupi (1978) są zdania, że według opinii psychiatrów samobójcy nie odpowiadają w pełni za swój czyn. Dlatego nie odmawia się im pogrzebu katolickiego, jeżeli w ciągu życia okazywali przywiązanie do wiary i Kościoła. Uczestnikom takiego pogrzebu i parafianom (szczególnie w mniejszych parafiach) należy wyjaśnić tę sytuację. W tym samym dokumencie nasi biskupi przypominają postanowienie Stolicy Apostolskiej co do pogrzebu tzw. jawnych grzeszników (np. nie mieli kontaktu z Kościołem, byli obojętni religijnie lub z nim walczyli) z roku 1973. Nie należy im odmawiać kościelnego pogrzebu, gdy dali pewne znaki pokuty. Do znaków pokuty, które uprawniają do chrześcijańskiego pogrzebu – a których istnienie potwierdzają wiarygodni świadkowie – należą: prosba o kapłana (choćby nie zdążył przybyć), wzbudzenie zewnętrznego żalu, np. bicie się w piersi, ucałowanie krzyża, przeproszenie za dane zgrzeszenie itp. Publiczne zgrzeszenie, z racji takiego pogrzebu, wyklucza się przez to, że wiernych informuje się o tych

znakach pokuty. Także małe dzieci, nawet niemowlęta, również nieochrzczone, których rodzice ochrzciłiby, gdyby było to im dane, mają prawo do pełnego pogrzebu z trzema stacjami: w domu (dzisiaj często pogrzebowym), w kościele i na cmentarzu. Nie powinno się praktykować tzw. dawnego „pokropku” polegającego na tym, że ksiądz pokrapiał trumnę, odmawiał modlitwę, a rodzice i bliscy sami dokonywali pochówku.

Zawsze należy się modlić za zmarłych, a szczególnie pamiętamy o tym w listopadzie, w którym to miesiącu przypada Wspomnienie Wszystkich Wiernych Zmarłych, czyli Dzień Zaduszny (2 listopada). Przypominamy sobie prawdę wiary o świętych obcowaniu, mianowicie, że nasi zmarli, ci już zbawieni w niebie i oczekujący pełnego szczęścia wiecznego w czystcu, spieszą nam z pomocą. Zmarli w czystcu nie mogą sobie sami pomóc. Oczekują na naszą pomoc.

Polska mistyczka Wanda Malczewska, pochodząca z Archidiecezji Łódzkiej, kandydatka na ołtarze, w czasie jednej ze swoich wizji doświadczyła kontaktu z duszami czystcowymi. Owo spotkanie tak relacjonowała: „Dziś w nocy, gdy się przebudziłam, usłyszałam głos płaczący: Zmiłujcie się nad nami przynajmniej wy, krewni i przyjaciele nasi, gdyż bardzo cierpimy w więzieniu czystcowym. Wy żyjący nie macie pojęcia, jakie tu męki ponosimy (...) my sami nic zrobić nie możemy, ale wy możecie za nas zrobić dużo”.

Oczywiście nie ma zmarłych, „dusz zapomnianych”, za których nikt się nie modli. Kościół modli się zmarłych ochrzczonych w każdej Mszy św., a także za tych, „których wiarę znał tylko sam Bóg”. Również w *Liturgii Godzin* codziennie modlimy się za zmarłych. Zawsze w Nieszporach ostatnia intencja spośród prośb kierowana jest do Boga za zmarłych. Na pewno wielką pomoc świadczymy zmarłym ofiarowując za nich Msze św. i przyjmowaną Komunię św. Cenne są nasze modlitwy za zmarłych ofiarowane, nasze dobre uczynki lub nawet cierpienia, które są naszym udziałem.

Charakterystyczną modlitwą za zmarłych są listopadowe wypominki. Pochodzą one z X w., a swój początek mają w starożytności chrześcijańskiej, gdzie w czasie Mszy św. odczytywano z tzw. dyptychów (tablic) wypisane imiona żyjących, a także zmarłych, których polecano Miłosierdziu Bożemu. Otóż wypominki są modlitwą za zmarłych z naszych rodzin: rodziców, krewnych, przyjaciół, współmałżonków, dzieci, znajomych, księży. Zazwyczaj wypominki są odmawiane codziennie przez pierwszych osiem dni listopada (po uroczystości Wszystkich Świętych) lub też raz w tygodniu przez okres całego roku. Wielką pomoc możemy okazać naszym zmarłym ofiarowując w ich intencji odpusty zupełne lub częściowe. Przez pierwszych osiem dni listopada możemy ofiarować odpust zupełny za zmarłych nawiedzając cmentarz, a w pozostałe dni roku odpust cząstkowy. Zbawienną rzeczą, również dla nas, jest modlić się za umarłych. ■

Chrześcijańska Europa



I DUCH ŚWIĘTY

Dechrystianizacja Europy jest już właściwie faktem. Wyspy i getta chrześcijańskie nie są reprezentatywne dla oblicza Starego Kontynentu. Adhortacja posynodalna *Ecclesia in Europa* z 2003 jest pod tym względem optymistyczna w granicach realizmu: „Choć na szerokich obszarach kontynentu europejskiego panuje klimat dechrystianizacji, istnieją znaki pozwalające dostrzec oblicze «Kościoła, który – wierząc – głosi i wyznaje swego Pana oraz Mu służy»” (nr 67).

ks. WALDEMAR LINKE CP

Piętnaście lat, które upłynęły od chwili wydania tego dokumentu, przyniosło znaczącą liczbę nowych znaków owej wiary i służby Kościoła w Europie, który w ten sposób stał się bardziej Kościołem. Jeśli jednak zastosować inny punkt odniesienia, przymierzyć aktualną sytuację do tego, co możemy nazwać twarzą dzisiejszej Europy, to musimy powiedzieć szczerze, że chrześcijańska Europa to wąski wycinek rzeczywistości, w której dominuje areligijna kultura skoncentrowana na konsumpcji, a rośnie znaczenie religijnych wpływów religii niechrześcijańskich, głównie islamu.

Ponadto jest to rzeczywistość bardzo rozbita wewnętrznie (co jest faktem historycznym) i – to zjawisko nowe – koncentrującym się wokół nowych tożsamości. Przykładem tego może być popularna ostatnio książka Roda Drehera *Opcja Benedykta: jak przetrwać czas neopogaństwa*, którą uznano w pewnym sensie za manifest

i program konserwatywnego katolicyzmu, a jednocześnie – jak zachęca potencjalnych czytelników notatka o książce w wielu księgarniach wirtualnych – „nie jest niczym innym, jak tylko opowiedzeniem się za tym, aby Kościół był taki, jaki miał być od samego początku”. Warto popatrzeć, jaki był ten Kościół początków, by nie pomylić go z pewną formą chrześcijańskiego społeczeństwa?

Paweł opuszcza Azję (Dz 16,6-10)

Chrześcijaństwo nie jest religią europejską. Przyszło z Azji (Bliskiego Wschodu i Azji Mniejszej), tam się narodziło i rosnę. Przejście wiary w Jezusa Zbawiciela na kontynent europejski jest momentem ważnym, choć nie od początku widać było jego przełomową rolę. Dokonało się jako osobista decyzja pewnego Żyda urodzonego w Azji Mniejszej (Tars), imieniem Saul. On sam uwierzył w Jezusa Chrystusa i dzięki inicjatywie znaczącej postaci chrześcijańskiej wspólnoty – Barnaby zaangażował się w głoszenie dobrej nowiny o Nim. Miejscem ich wspólnej pracy była Antiochia nad Orontesem, a potem inne regiony Azji Mniejszej: Pamfilia, Pizydia, w końcu Likaonia. To południowo-wschodnia część półwyspu, bardziej azjatycka, niż grekojęzyczna już wtedy od siedmiu wieków Jonia z Efezem i Miletem albo hellenistyczny Pergamon. Działalność Barnaby i Pawła nie była wolna od trudności, płynących z postaw religijnych wyznawców judaizmu (Dz 13,50) bojących się rozłamu i konkurencji we własnym środowisku, ale też miejscowych politeistów (Dz 14,11-13), którzy mieli problem ze zrozumieniem chrześcijańskiego orędzia, które o wiele łatwiej

twierdziło do znających *Pisma Święte* Żydów i „bojących się Boga”.

Działalność ta doprowadziła do ostrego postawienia problemu związanego z przyjmowaniem do Kościoła osób nieobrzezanych. Istniał już precedens stworzony przez przywódcę kościelnej gminy z Jerozolimy – Piotra, jakim był chrzest domowników setnika rzymskiego z Cezarei Nadmorskiej, Korneliusza (Dz 10,1-11,18). Nie wszystko jednak było w tej kwestii jasne dla wszystkich, wciąż bowiem trwały dyskusje, czy chrzest wystarczy, by uznać kogoś za brata w wierze, skoro dla wyznawcy judaizmu pozostaje on nieprzebrniętym Prawdą, nieobrzezany poganinem. Spotkanie w Jerozolimie, zwane często (aczkolwiek niesłusznie) soborem jerozolimskim, stało się forum do rozstrzygnięcia nie tylko lokalnego problemu wspólnoty w Antiochii nad Orontesem, ale nakreślenia wspólnych linii działania na przyszłość (Dz 15,4-29). Wyposażony we wspólne postanowienia Paweł był gotów do misji poza światem żydowskim.

Aby rozpoczęła się samodzielna działalność misjonarska Pawła, musiał dokonać się jeszcze jeden przełom. Paweł wyszedł spod kurateli Barnaby, której bardzo wiele zawdzięczał. Po wewnętrznej przemianie Saula pod Damaszkiem i powołaniu go przez Boga na głosiciela Ewangelii nie tylko do synów Izraela, ale i do pogan (por. Dz 9,15), nie został on przyjęty z entuzjazmem przez nowych braci w wierze (Dz 9,26), mimo sukcesów odniesionych już w Damaszku (Dz 9,22). Gdyby nie interwencja Barnaby i wyprawa do Tarsu (Dz 11,25) w celu sprowadzenia Pawła, ten ostatni pozostałby na marginesie. Barnaba był „człowiekiem dobrym i pełnym Ducha Świętego” (w. 24). Można więc uznać tę inicjatywę za przejaw podatności Barnaby na działanie Ducha.

Jest jeszcze coś, co tworzy punkt wyjścia ewangelizacji Europy: sprawa Marka. Jan Marek z Jerozolimy, syn Marii (ciekawe, że nie mówi się o ojcu). Kobieta ta prowadziła dom otwarty dla chrześcijan i służący im jako miejsce modlitwy, dom kościelny (*domus ecclesiae*, por. Dz 12,12). Znajdował się w nim Piotr i najważniejsze osoby Kościoła jerozolimskiego, dał się pociągnąć ich przykładowi. Poszedł z misją do Antiochii nad Orontesem, jako towarzysz Barnaby i Pawła (Dz 12,25), którzy pełnili tam rolę proroków (Dz 13,1), zostali następnie wyznaczeni przez Ducha Świętego (Dz 13,2) do wyprawy misyjnej, której celem stał się Cypr (Salamina, Pafos), a potem i Perge, już w Azji Mniejszej (Pamfilia). Jan Marek znalazł się dzięki inicjatywie Barnaby w ich ekipie misyjnej i to chyba nie była dobra decyzja, bowiem zamiast integrować się coraz bardziej z ekipą i jej dziełem, oddalił się od nich i wrócił się do Jerozolimy. Czy to tylko wybór innej trasy? Można bardzo poważnie wątpić, aby była to nieodpowiedzialna decyzja młodego człowieka. Zastosowane przez narratora słownictwo wskazuje, że doszło do rozłamu, w którym Jerozolima i jej styl życia kościelnego okazały się tym, co dawało

Janowi Markowi pewien spokój, stabilność, których nie znajdował w eksperymentalnej pracy w społeczeństwach, gdzie nie było fundamentu, na którym życie i misja Kościoła mogłyby się oprzeć. Piotr, poważny przywódca wspólnoty religijnej w Świętym Mieście, która żyje skupiona na pobożności i zachowywaniu Prawa, łatwo mógł wygrać konkurencję z Pawłem, który wchodził w konfrontację z magiem i wygrywał rywalizację w dziedzinie skuteczności zaklęć (por. Dz 13,11). Ta śmieszna rola, w której występuje, jest jednak wsparta działaniem Ducha Świętego (Dz 13,9). Ale Jan Marek nie bierze tego pod uwagę. Odcina się od ryzyka pójścia w szeroki, nieznany świat. Po szalonej eskapadzie wraca do spokojnej, świętej Jerozolimy. Barnaba pozostał przywódcą ekipy misyjnej, ale czy to oznacza, że podzielał śmiałość pomysłów Pawła? Chyba i jemu marzył się stabilny styl pracy. Trzeba było budować cierpliwie Kościół w Antiochii nad Orontesem, zaś Pawła coś gnało, nie dawało spokoju (Dz 15,36). Może potrzebował w swym otoczeniu kogoś spokojniejszego, bardziej przewidywalnego niż Paweł. I tak wrócił temat Jana Marka, by stać się powodem, dla którego zaostrzyły się relacje między nimi (*paroxysmos*) i oddalili się od siebie (zob. Dz 15,39, ten sam czasownik, który został użyty w Dz 13,13: *apochorizō*). Rozstali się: Barnaba, jak zwykle, z gotowym planem zainspirowanym przez Ducha, którego był pełen: wspierania Kościołów na Cyprze i Paweł, jak zwykle bez planu, podatny na impulsy Ducha Świętego i zawsze gotowy do nowej misji.

Rozłam dotyczył nie tylko dwóch kluczowych postaci tej grupy, ale spowodował, że także Syłas dokonał wyboru. Zdać się, że Paweł nie pociągnął za sobą nikogo innego z tej grupy. Pilnie potrzebował na miejsce utraconych towarzyszy kogoś nowego. Znalazł się znowu w Likaonii, gdzie spotkał nowego towarzysza, pół-Żyda z Listry, Tymoteusza, którego ojcem był jednak poganin (Dz 16,1). Była to osoba zupełnie nowa w gronie ewangelizatorów, także w tym sensie, że pochodził nie z grona wyznawców judaizmu, ale ze świata pogańskiego. Wychowywano go bowiem w sposób, który miał mu ułatwić wkomponowanie się w życie społeczne, bez ograniczeń wynikających z religii Żydów. Dopiero propozycja Pawła i jego inicjatywa spowodowały, że Tymoteusz przyjął obrzezanie. Autor *Dziejów Apostolskich* sugeruje, że Paweł uczynił to wbrew sobie („z powodu Żydów”, por. Dz 16,3). Być może nauczył się ostrożności, być może zaś rozumiał, że zbyt naciąganie struny jedności Kościoła może doprowadzić do jej zerwania.

Działanie Świętego Ducha Jezusa wpisuje się w koleje rozwoju pierwotnego Kościoła, Duch jest obecny w zgromadzeniu Jerozolimskim. Także rozstanie z Barnabą nie jest wyłomem w tym nurcie. Musiało w pewnym sensie do niego dojść. Duch prowadzi wszystkich Apostołów i diakonów (Szczepan, Filip), a Pawła kieruje do Europy. Działanie Ducha Jezusowego jest negatywne

(„zabronił im”, Dz 16,6, „nie pozwolił im”, w. 7). Duch Święty nie jest pociągającym za sznurki właścicielem marionetek (*master of puppets*), ale wychowawcą, który uczy Pawła czekać na moment, w którym decyzja będzie dojrzała i podjęta zgodnie z wolą Boga. Pozytywne przesłanie przyszło poprzez widzenie (*orama*, Dz 16,9-10). Paweł miał widzenie Ananiasza, który miał przyjść i udzielić mu chrztu (Dz 9,12). Widzenie Macedończyka jest więc podobne do tego, które miał Piotr, dzięki czemu zrozumiał, że powinien ochrzcić Korneliusza i jego domowników bez wcześniejszego obrzezania ich (Dz 10,17; 11,5). Dotyczyło to przedmiotu, w którym znajdowały się wszystkie zwierzęta i ptaki, czyste i nieczyste, które Bóg pozwolił mu spożywać bez różnicy. To z kolei otworzyło drogę do chrztu pogan, ponieważ umożliwiała wspólnotę stołu z nimi. Także Korneliusz miał widzenie anioła, który wskazał mu, kogo i gdzie ma szukać, aby przyjąć chrzest (Dz 10,3). Potwierdzeniem decyzji Piotra była interwencja Ducha Świętego na rzecz nowo ochrzczonych (Dz 10,44-45; 11,15-17). Paweł musiał długo czekać na podobną weryfikację podjętych przez siebie kroków.

Europejska misja Pawła

Powołany do pracy w Macedonii i wykonawszy swe dzieło we Filipi, poprzez Amfipolis, Apolonię, Tesalonikę, Bereę opuścił ten region. Przeszedł do Aten, czyli do serca właściwej Grecji, a potem do Koryntu. Można bowiem powiedzieć, że jeśli chodzi o Macedonię, to swoją organizacją państwo Macedończyków bardziej przypominało bałkańskie państwa plemienne niż grecką *polis*. Słowa te odnoszą się do IV w. przed Chr., ale dla późniejszych czasów przypomina się, że znaczna część poddanych króla macedońskiego była dwujęzyczna, używała więc greki tylko w sytuacjach oficjalnych. Cywilizacyjnie była to wciąż kraina odstająca od Hellady, a także od wielu ośrodków Azji Mniejszej. Fakt, że Filipi było w tym czasie kolonią wojskową nie poprawiał sytuacji pod tym względem. Inaczej rzecz się miała z Koryntem. Zniszczenie tego miasta i wymazanie go z mapy na 100 lat (146-46 r. przed Chr.) spowodowały, że w momencie odbudowy trzeba było sprowadzić do miasta ludność bardzo różnorodnego pochodzenia. Osadnicy ci stworzyli społeczność bardzo dynamiczną i przedsiębiorczą, ale jednocześnie też skoncentrowaną na pogoni za zyskiem i przyjemnościami. Korynt był jednym z najważniejszych węzłów wymiany towarowej ówczesnego świata.

Religijna sytuacja w Koryncie przedstawiona w Dz 18,1-11 jest dość zmagmatowana, ponieważ z jednej strony Paweł zdaje się być przedstawiony jako misjonarz, a z drugiej strony możemy domyślać się, że Akwila i Pryscylla są już w momencie przybycia Pawła uczniami Chrystusa. Choć wygnani z Rzymu ze względu na swe żydowskie pochodzenie, zdają się być współpracownikami Pawła nie tylko

w sensie profesjonalnym (Dz 18,3), ale też religijnym. Innym elementem tej układanki był Apollos z Aleksandrii (Dz 18,24-28), co do którego wiemy przynajmniej, że w orbitę Pawła wszedł jako chrześcijanin, bo tak trzeba interpretować wyrażenie „znał on już drogę Pańską” oraz „nauczał o dokładnie tego, co dotyczyło Jezusa”, jednak zaskakuje ciąg dalszy zdania: „znając tylko chrzest Janowy” (w. 25). Tak zwana dłuższa wersja tekstu Dz stwierdza, że Apollos został pouczony o drodze Pańskiej „w swej ojczyźnie”, z czego niektórzy egzegeci wnioskują, że tam spotkał uczniów Jana. Musiałaby tam więc istnieć ich wspólnota prowadząca działalność misyjną. W Efezie także spotkał Paweł ślady obecności tej kategorii osób (Dz 19,1-7), a dotyczyło to grupy ok. 20 osób (Dz 19,7). Skąd wzięli się ci ludzie w egipskiej metropolii (Aleksandria) i w najważniejszym mieście Azji Mniejszej (Efez)? W co wierzyli i na ile ważny był dla nich Ten, na którego – według Ewangelii – wskazał Jan Chrzciel jako na Mesjasza? Czy uważali Jezusa za Zbawiciela i Boga? Czy była to wiara chrześcijańska czy forma judaizmu z mesjanizmem zrealizowanym w osobie Rabbiego z Nazaretu? Jaką rolę zbawczą lub objawiającą przypisywano w tych kręgach samemu Janowi Chrzcielowi? Dużo ważnych pytań, mało pewnych odpowiedzi... Postać Jana Chrzciela pełniła jeszcze ważną rolę przez wiele wieków w pobocznych nurtach chrześcijaństwa o charakterze gnostyckim, czego obraz daje studium tego zagadnienia w tekstach z biblioteki gnostyckiej odkrytej w Nag Hammadi. Paweł w Efezie przekonał się jednak, że chrzest Janowy nie niesie ze sobą daru Ducha Świętego. Czy dlatego, że Apollos nie otrzymał daru Ducha (brak o tym wzmianki w Dz, w przeciwieństwie do wyraźnej informacji o wylaniu Go na uczniów Jana Chrzciela z Efezu), działalność tego nauczyciela przyniosła wielkie zamieszanie w Koryncie? Czy Apollos jest wizerunkiem misji bez Ducha?

Duch prowadzi ku nieznanemu

Ewangelizacja Europy była dla św. Pawła rzuceniem się „na główkę” do nieznannej wody. Musiał wejść w krąg sytuacji dalekich od jednoznaczności. Odważył się na pójście nowymi drogami, ponieważ był do tego przymuszony przez Ducha, który zostawił mu tylko jedną drogę: przez Macedonię ku sercu Hellady. Czasem wygodne oparcie, a czasem tylko punkt zaczepienia dla swej działalności, jakie znajdował we wspólnotach synagogałnych, przestało być regułą w działalności Pawła. Wiele rzeczy przestało być jasne, pewne, ustalone raz na zawsze. Czy Paweł znał słowa Pana: „Lecz najpierw musi być głoszona Ewangelia wszystkim narodom. A gdy was poprowadzą, żeby was wydać, nie martwiecie się przedtem, co macie mówić; ale mówcie to, co wam w owej chwili będzie dane. Bo nie wy będziecie mówić, ale Duch Święty” (Mk 13,10-11, por. Mt 10,19-20; Łk 12,11-12)? Postępował jednak zgodnie z nimi i tak wytyczył szlaki Kościołowi w Europie. ■



ks. JERZY SĘCZEK

Zawarta w tytule wypowiedź należy do jednego ze współczesnych, żyjących świętych – Jean’a Vanier. Niech Czytelnik daruje mi, że znowu przywołuję tę piękną postać, dziewięćdziesięcioletniego już, zwanego „Matką Teresą w spodniach”, założyciela wspólnot L’ Arche (Arka) i Ruchu Wiara i Światło, skupiających osoby z niepełnosprawnością intelektualną, ich rodziny i przyjaciół.

Sekret tkwi w schodzeniu

Kontrowersyjne zdanie Jean wypowiedział w jednym z tegorocznych wywiadów. Oczywiście, że wyrwane z kontekstu brzmi w ustach katolika dość dziwnie. Jednak osoby pracujące wiele lat z tymi, którzy mówią prostym językiem lub mają wielkie kłopoty z komunikacją, same zaczynają mówić oszczędnie, a ich wypowiedzi są, wbrew pozorom, bardzo przemyślane. Vanier zapytany o to, czy nie boi się, że będzie świętym, odpowiedział „Świętość mnie nie interesuje. Jedyną rzeczą, która mnie interesuje, to być przyjacielem Jezusa”. Mówił dalej, że chce być z Nim wszędzie, gdziekolwiek, nawet w biedzie. Zaintrygowano mnie również zdanie, które przywołuje obraz bliski miłośnikom górskich wspinaczek: „Sekret tkwi zawsze w schodzeniu, nie we wspinaczce”. Czyli chodzi o zaakceptowanie tego, że jesteśmy słabi.

To wraca do Jean’a jak bumerang. Wiele razy dzielił się tym, że największym jego życiowym odkryciem było zaakceptowanie własnej słabości. Każdy turysta górski, czy też wytrawny taternik wie, że schodząc z góry należy bardzo uważać na kolana. Chwila nieuwagi przy dużym obciążeniu może skończyć się upadkiem i kontuzją. I psychicznie i fizycznie źle znosimy schodzenie z góry: czy to w rzeczywistości, czy w przenośni. Kto przyzwyczaił się do życia w luksusie i wygodzie, z trudem podejmuje wyrzeczenie i ascezę. Żal jest coś zostawić i skupić się na człowieku, relacji. Tempo życia oprócz realnej przeszkody, stało się też dla nas usprawiedliwieniem, żeby nie stawiać sobie wymagań, i żeby komuś nie pomóc.

To my jesteśmy nienormalni

Kiedy próbujemy rozświetlić mroczny i deszczowy, a czasem śnieżny i mroźny listopad uroczystością Wszystkich Świętych, wznosimy oczy ku górze, aby przypomnieć sobie o naszej niebieskiej ojczyźnie. Ciągłe jednak tkwi w nas, jak mokry liść przyklejony do szyby, obraz świętego, który jest gdzieś daleko od nas. Nawet samo stwierdzenie, określające uznanie kogoś za świętego, jako wyniesienie na ołtarze, tworzy barierę. Prawdą jest oczywiście, że „święty” oznacza kogoś lub coś oddzielonego od tego, co świeckie. Jednak świętości nie można tylko rozumieć jako podniesienie. Święty Bóg stał się człowiekiem, zszedł na ziemię, aby stać się jednym z nas. Uniżył

się, nie tracąc nic ze swej świętości, a przez to przywrócił nam godność. Dlatego to schodzenie, uniżenie jest tak wartościowe w oczach Bożych. Prostota i pokora, prawda i miłość, a jednocześnie kruchość i podatność na zranienie to cechy świętych. Święci, zwłaszcza ci, żyjący pośród nas, to normalni ludzie. Kto to jest normalny człowiek? Co jest teraz normą? Zwykle takie pytanie stawia się na pierwszych wykładach z pedagogiki specjalnej, gdy zastanawiamy się nad podejściem do człowieka, który w naszym rozumieniu ma jakieś braki. Czy tego chcemy, czy nie, przyjmujemy za wzorzec obraz człowieka pięknego, zdrowego, bogatego, odnoszącego sukcesy. A z punktu widzenia osoby niepełnosprawnej od urodzenia, to my jesteśmy nienormalni. Zwłaszcza wtedy, gdy rozum bardzo przewyższa serce. Także wtedy, gdy pragnienie dominacji i władzy góruje nad słuchaniem, wrażliwością i obecnością.

Najważniejsza jest obecność

Coraz częściej musimy upominać się wobec świata o respektowanie zasad życia, trzymanie się prawdziwych definicji pojęć, czy po prostu rozumu. Im bardziej pozostajemy sobą, wierni swoim przekonaniom, tym bardziej widzimy, że świat głupieje. Przecież to stan łaski uświęcającej jest dla chrześcijanina stanem normy. Stan grzechu jest stanem chorobowym. Jean Vanier zauważa problem walki między sukcesem a akceptacją tego, kim się jest, swojej własnej misji. Tak bardzo w jego wypowiedzi i w całym jego życiu widać, że pragnie takiej świętości: być blisko Jezusa, być Jego przyjacielem. A Jezus jest pokorny i mały. Chce być z nami tu i teraz. Stąd płynie błogosławieństwo i szczęście człowieka. W innym miejscu założyciel L’Arche powiedział, że spotkanie z Bogiem nie jest przywilejem ludzi zdolnych i inteligentnych. „Jest ono szczególnie przeznaczone dla najbardziej kruchych i pokornych, którzy pragną kochającej obecności.” Zaprasza nas do tego, aby wejść z ubogimi w relację, bo oni prowadzą nas do Boga. A ta relacja to bycie z nimi, a nie ponad nimi.

Niektórzy próbują pomóc potrzebującym, ubogim, niepełnosprawnym w różny sposób. Starają się organizować wystawne bale charytatywne, kosztowne i przegadane konferencje. I chwala im za to. Może ktoś podejmie potem jakąś głębszą refleksję nad swoim życiem, a potem pobrudzi w służbie ubogim swoje białe mankiety z drogimi spinkami. I to będzie piękne. Jean Vanier już się nauczył, a ja ciągle się uczę, że najważniejsza jest obecność. Być więc przyjacielem Jezusa, czyli miłość jest odkrywaniem „piękna Boga w drugim i rozbudzaniu w nim zaufania do siebie”. Taka „świętość mnie interesuje”. ■

Codziennie wybory zwykłego katolika

WALDEMAR OKULUS

W Księdze Mądrości Pan Bóg mówi, co nas czeka na końcu życia ziemskiego, zarówno w przypadku wybrania Boga, jak i „usunięcia” Go z naszego życia. Wiara lub niewiara, religijność lub bezbożność, życie lub śmierć, błogosławieństwo lub przekleństwo – takie wybory Bóg proponuje człowiekowi. Jak korzystamy z Bożych propozycji? Czy, jako ludzie myślący, potrafimy dokonywać wyboru właściwej drogi w życiu? Czy mimo iż wiemy, co jest dobre i właściwe, wybieramy drogę oddalającą nas od Stwórcy? Powinniśmy o to siebie zapytać, gdy wspominać będziemy, naszych bliskich, którzy odeszli już z tego świata.

Czy my, zwykli katolicy potrafimy dokonywać wyborów?

Podczas liturgii pogrzebowej często słyszymy słowa zaczerpnięte z *Księgi Mądrości*. Usłyszymy je także podczas liturgii Dnia Zadusznego. Ilekroć ja je słyszę, proszę Pana o siłę do wytrwania przy Nim, ale również łaskę nawrócenia dla tych, którzy go odrzucają. „Dusze sprawiedliwych są w rękę Boga i nie dosięgnie ich męka. Zdało się oczom głupich, że pomarli, zejście ich poczytano za nieszczęście i odejście od nas za unicestwienie, a oni trwają w pokoju. Choć nawet w ludzkim rozumieniu doznali kaźni, nadzieja ich pełna jest nieśmiertelności. Po nieznacznym skarceniu dostąpią dóbr wielkich, Bóg ich bowiem doświadczył i znalazł ich godnymi siebie. Doświadczył ich jak złoto w tyglu i przyjął ich jak całopalną ofiarę. W dzień nawiedzenia swego zajaśnieją i rozbiegą się jak iskry po ściernisku. Będą sądzić ludy, zapanują nad narodami, a Pan królować będzie nad nimi



na wieki. Ci, którzy Mu zaufali, zrozumieją prawdę, wierni w miłości będą przy Nim trwali: łaska bowiem i miłosierdzie dla Jego wybranych. A bezbożni poniosą karę stosownie do zamysłów, bo wzgardzili sprawiedliwym i odstąpili od Pana: nieszczęsny bowiem, kto mądrością gardzi i karnością. Nadzieje ich płonne, wysiłki bezowocne, bezużyteczne ich dzieła” (Mdr 3, 1-11).

Bóg zna każdego człowieka, zarówno sprawiedliwego jak i bezbożnego. Co więcej, ukochał wszystkich posyłając Swego Syna, aby życiem zapłacił cenę naszego zbawienia. Ten właśnie Bóg dał nam wolną wolę. Zaufał nam i pokazał, gdzie jest źródło szczęścia. Zapewnia nas, że troszczy się o dusze sprawiedliwych i obiecuje, że nie dosięgnie ich ani męka, ani potępienie. Jeśli Mu uwierzymy, mamy przed sobą perspektywę wieczności, jeśli nie – sami skazujemy się na potępienie.

Obserwując ludzi wierzących często stawiamy sobie pytania: co ich ciągnie do Boga, do Kościoła? Mimo że cierpią, mają rozmaite problemy i trudności w codziennym życiu, zawodowe, finansowe z wychowaniem dzieci, nie oddala to ich jednak od Boga. Co więcej, często są na Eucharystii, modlą się, przeżywają z Bogiem swoje smutki i radości. Jak ich odbieramy, za kogo ich uważamy? My, zwykli katolicy? Czy pierwszą myślą jest ocena i osąd – przecież nie są tacy święci, dobrze ich znamy! Możliwe, że dotykają ich słabości i grzechy, ale potrafili przyjść do Boga, aby szukać u Niego ratunku i uzdrowienia. Jego wybrali i wybierają na co dzień!

Do mnie mocno przemawiają słowa które odnajdujemy w *Ewangelii św. Jana* (6,68). Skierował je do Jezusa Szymon Piotr, o odpowiedzi na trudne pytanie Mistrza: „Czy i wy chcecie odejść?”. „Panie – rzekł Piotr – do kogoż pójdziemy? Ty masz słowa życia wiecznego. A myśmy uwierzyli i

poznali, że Ty jesteś Świętym Boga”. Konsekwencją wiary jest więc doświadczenie obecności Boga w życiu. Po drodze musi być jednak świadoma decyzja – wybór pójścia za Jezusem.

Wielokrotnie stawiamy sobie pytania, jak to jest możliwe, że nasze trudne doświadczenia Bóg może zamienić w radość. Odpowiedź odnajdujemy w Jego słowach: „Ci, którzy Mu zaufali zrozumieją prawdę, wierni w miłości będą przy Nim trwali: łaska bowiem i miłosierdzie dla Jego wybranych”.

Skoro nie chcę zmarnować swojego życia muszę wykorzystać łaskę, którą daje mi Bóg. To olbrzymi potencjał Jego dobroci, który wkłada w moje serce i który otwiera mają wolę na działanie – czynienie dobra. To miłosierdzie, którego nieustannie w życiu doświadczam.

A co będzie z tymi, którzy wzgardzili Bogiem i odstąpili od Niego? Tu na tej ziemi dostąpili zaszczytów i bogactw, ich myśli krążyły wokół tego, co doczesne. I tak przeżyli całe życie. I co się okazało? Tak odpowiada *Księga Mądrości*: „Nieszczęsny bowiem, kto mądrością gardzi i karnością. Nadzieje ich płonne, wysiłki bezowocne, bezużyteczne ich dzieła”. Tak mówi Pan!

Bóg wciąż nam przypomina, że to co uczyniliśmy tu na ziemi, pozostanie na niej, nic nie zabierzemy – „w trumnie nie ma kieszeni”. Dotyczy to każdego z nas!

Stańmy więc przed Nim w prawdzie. Nie bójmy się jej poznać. Prośmy, aby Pan pokazał nam, gdzie jesteśmy na drodze naszego życia. Dokąd ona prowadzi. Co stanowi dla nas największą wartość? Jak postępujemy wobec innych?

Zaprośmy Boga do swojego życia. To najlepszy wybór, jaki możemy w życiu uczynić. Dajmy sobie szansę, wybierając Tego, który nas kocha i jest pełen miłosierdzia! ■

Znak z NIEBA...

W kaplicy Sióstr Miłosierdzia w Białymstoku półmrok. Podświetlona figura Niepokalanej przywołuje wydarzenia z roku 1830, kiedy to przy ulicy du Bac w Paryżu Maryja ukazała się młodej nowicjusze Katarzynie Labouré. Nie prosiła o wiele... Najważniejsze, co powiedziała w lipcu tego roku to, żeby przychodzić do stopni ołtarza – Najświętszego Sakramentu – i powierzać Bogu wszystkie sprawy.

Kiedy ukazała się powtórnie – w listopadzie, podczas duchowej rozmowy z s. Katarzyną, Maryja zaakcentowała konieczność ufności u tych, którzy będą nosili na szyi znak – medalik, jaki daje, by go rozpowszechniać. Zapewniła, że wszystkie prośby zanoszone przez Jej wstawiennictwo będą wysłuchane.

Medalik, o którym mowa, to medalik dzisiaj powszechnie znany jako „cudowny”. Nazywany jest tak dlatego, że za wstawiennictwem Maryi wiele osób otrzymało łaski dla siebie, ale przede wszystkim dla tych, za których się modlili.

Na awersie Cudownego Medalika widnieje postać Niepokalanej z inwokacją: „O Maryjo bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy”. Maryja stoi bosko na półkuli miażdżąc głowę węży, a z pierścieni na Jej palcach wychodzą promienie łask wypraszanych przez Nią u Boga. W widzeniu jakie miała s. Katarzyna tenże obraz jakby się odwrócił i ukazał się jego rewers – krzyż złożony z literą M, dwa serca Jezusa i Maryi oraz dwa- naście gwiazd, symbole odkupieńczej miłości Chrystusa i czulej opieki Tej, która wstawia się za nami u Syna.

Pod koniec objawienia sama Matka Boża poprosiła o wybitie medalika na wzór, jaki pokazała nowicjusze i dopóki nie stało się to faktem, przynaglała s. Labouré, by to uczynić. Pierwsze medaliki wybito 30 czerwca 1832 r., a już w 1834 r. medalik zaczęto nazywać „Cudownym Medalikiem”.

Dzisiaj posługuje się nim wiele grup i stowarzyszeń, ale trzeba wiedzieć, że źródło tegoż znaku to przesłanie Pośredniczki Łask ukazane Siostrze Miłosierdzia św. Katarzynie Labouré ze Zgromadzenia Sióstr św. Wincentego à Paulo – potocznie zwanych „szarytkami”.

Objawienie Medalika z 27 listopada 1830 r. przez Niepokalaną przynagliło Jej czcicieli do oddawania Bogu chwały, szerzenia kultu Maryi i zaowocowało wielkim pragnieniem apostołowania tym cudownym znakiem. Wśród nich apostołuje Stowarzyszenie Cudownego Medalika (AMM) znane w Polsce jako Apostolat Maryjny. Od ponad dwudziestu lat taka grupa działa w Archidiecezji Białostockiej przy parafii katedralnej w Białymstoku oraz w Supraślu.

Tworzą ją głównie osoby świeckie. Tam, gdzie działają, opiekę duchową sprawuje kapłan, a jeśli to możliwe towarzyszy im również siostra miłosierdzia. Członkowie Apostolatu Maryjnego uwielbiają Boga przez Maryję, szerząc Jej cześć w myśl zawołania: „Wszystko z Niepokalaną!”. Rozpowszechniając Cudowny Medalik, ewangelizują ludzi. Świadczą także pomoc duchową i materialną potrzebującym.

To piękne świadectwo zaangażowania i postawy oddania dla sprawy zbawienia wszystkich współtworzących Apostolat zachęca, by może samemu – Drogi Czytelniku – wejść w to dzieło Maryi, pogłębić swoją więź z Bogiem,

oddać cześć Matce Kościoła i ofiarować część siebie bliźniemu. Jeżeli zechcesz to zapytaj o tę grupę pod adresem: Białystok, Rynek Kościuszki 5. To nic, że to przedszkole. Siostry udzielą wszelkich informacji. Ty też możesz być apostołem Maryi w środowisku, gdzie mieszkasz, pracujesz czy się uczysz – gdzie po prostu przebywasz! Warto czynić dobro! Wystarczy tylko odkryć wartość i radość „BYCIA DLA...”, czyli tego, co tak naprawdę liczy się w życiu.

SIOSTRA MIŁOSIERDZIA



KAPLICA MATKI BOŻEJ OD CUDOWNEGO MEDALIKA PRZY RUE DU BAC W PARYŻU

MATKA MIŁOSIERDZIA

ks. ZBIGNIEW GWIAZDOWSKI

Jednym z głównych sanktuariów maryjnych Archidiecezji Białostockiej jest białostocka katedra z koronowanym w 1995 r. wizerunkiem Matki Miłosierdzia. Wizerunki Ostrobramskiej Pani obecne są też w wielu kościołach poza Białymstokiem.

Po zakończeniu II wojny światowej, wraz z przyjazdem do Białegostoku wypędzonego z Wilna przez sowietów abp. Romualda Jałbrzykowskiego, został przeniesiony do Białegostoku kult Matki Miłosierdzia. W 1945 r. została zapoczątkowana „Nowenna Opieki Matki Bożej Ostrobramskiej” przed wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej przywiezionym przez Arcybiskupa z Wilna. Przez jakiś czas obraz umieszczony był na epitafrum abpa Jałbrzykowskiego, po jego śmierci w 1955 r. Obecnie obraz ten umieszczony jest w kaplicy rezydencji Arcybiskupa Metropolity Białostockiego.

Nowenna stała się wyjątkowo bliska uchodźcom i repatriantom z Kresów. Tłumy ściągają na Nowennę kierowane podawaną z ust do ust informacją, że umieszczony w białostockiej farze wizerunek to „prawdziwa Matka Boska Ostrobramska, wywieziona w tajemnicy z Wilna”. Przychodząc do umieszczonego w bocznej nawie wizerunku, modlili się tam, wieszali wota za doznane łaski, stroili obraz kwiatami. Faktycznie była to kopia ostrobramskiego wizerunku, namalowana przez białostockiego artystę Włodzimierza Wasilewicz. Obraz został подарowany przez rodzinę malarza do kościoła farnego, a obecnie znajduje się w kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa na Wygodzie.

W 1977 r., w 50. rocznicę wileńskiej koronacji obrazu, z inicjatywy bp. Edwarda Kisiele, urządzono kaplicę Matki Boskiej Ostrobramskiej w zachodnim ramieniu transeptu kościoła farnego, według projektu Adolfa Szczypińskiego. Umieszczono tam kopię obrazu Matki Boskiej Ostrobramskiej z 1927 r., pędzla wileńskiej malarki Łucji Bałzukiewiczówny. 27 listopada 1977 r. kaplicę i ołtarz poświęcił późniejszy papież, kard. Karol Wojtyła. Biskup Kisiel podjął starania o koronację obrazu koronami papieskim. Uroczystości koronacyjne białostockiego wizerunku Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia odbyły się przed białostocką katedrą, 5 czerwca 1995 r. Pierwszy Metropolita Białostocki obrał Matkę Bożą z Ostrej Bramy za Patronkę Archidiecezji Białostockiej.

Wizerunek Matki Miłosierdzia cieszy się wielką czcią wiernych. Każdego dnia można tam spotkać ludzi zatopionych w modlitwie. Bez względu na porę dnia u stóp Maryi obecnych jest wiele osób, młodych i starszych, świeckich i duchownych, każdy w modlitewnym zadumaniu...

Kult Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia na Białostocczyźnie trwał od dawna, poprzez związki ze stolicą diecezji w Wilnie. W XIX w. popularność Ostrej Bramy znacząco wzrosła poprzez wydanie dzieła Adama Mickiewicza. Rok 1834, będący datą pierwszego wydania *Pana Tadeusza* ze słynną *Inwokacją*, przez niektórych uważany jest za przełomowy w rozwoju kultu „Tej, co w Ostrej świeci Bramie”. W XIX w. kult ten objął cały kraj i emigrację, jednak w Wilnie był tłumiony przez władze zaborcze. Dopiero ukaz tolerancyjny z 1905 r. pozwolił na swobodne wyrażanie czci Matki Boskiej Ostrobramskiej i pielgrzymowanie do Jej sanktuarium. Także z Białegostoku pielgrzymowano do Ostrej Bramy. Pielgrzymki te miały zwykle w programie nabożeństwo w Ostrej Bramie, Drogę Krzyżową w Kalwarii Wileńskiej oraz modlitwę do św. Kazimierza u jego grobu w katedrze.

Odzyskanie przez Polskę niepodległości w 1918 r. oraz koronacja Obrazu Ostrobramskiego w 1927 r. przyczyniły się do upowszechnienia czci Matki Miłosierdzia. W czasie II wojny światowej nabożeństwo to nabrało szerszego znaczenia, łącząc się z kultem



PIERWSZE EPITAFIUM ABP. R. JAŁBRZYKOWSKIEGO W KOŚCIELE FARNYM W BIAŁYMSTOKU

Miłosierdzia Bożego, dzięki św. s. Faustynie i jej spowiednikowi bł. ks. Michałowi Sopoćce.

Arcybiskup Metropolita Wileński Romuald Jałbrzykowski, zmuszony do wyjazdu z Wilna, osiadł przy kościele farnym w Białymstoku i stamtąd zarządzał całą Archidiecezją. Jesienią 1945 r., zapoczątkował Nowennę Opieki Matki Boskiej Ostrobramskiej. Nabożeństwo to było bliskie miejscowej ludności, a jeszcze bardziej repatriantom i wygnańcom ze swoich rodzinnych wileńskich, nowogrodzkich czy grodzieńskich stron. Kult Ostrobramskiej Pani podtrzymywali jego następcy. Biskup Henryk Gulbinowicz zorganizował w 1971 r. uroczystości 300-lecia kultu Matki Boskiej Ostrobramskiej, zaś bp Edward Kisiel, zbudował wspomnianą już kaplicę Matki Miłosierdzia w prokatedrze białostockiej. Troska o koronację spoczęła na jego następcy – Arcybiskupie Metropolicie Stanisławie Szymborskim. Słynący łaskami Obraz umieszczono bliżej modlących się. Korony wykonano w Krakowie. Zostały one poświęcone przez Jana Pawła II. Papież do pielgrzymów białostockich powiedział: „Wasze białostockie sanktuarium w bazylice katedralnej jest w jakimś sensie przedłużeniem i kontynuacją tego wielkiego doświadczenia wiary, które w Ostrej Bramie ma swój początek”.

Od tego czasu datuje się szczególnie kult Matki Miłosierdzia z Ostrej Bramy w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku oraz w innych parafiach diecezji pozostałych w polskich granicach. Białostocka fara pełniła rolę prokatedry dla tej części Archidiecezji Wileńskiej, która pozostała po wojnie w granicach Polski, a od 1992 r. stała się katedrą Archidiecezji Białostockiej. W 1985 r. została podniesiona przez Ojca Świętego Jana Pawła II do godności bazyliki mniejszej.

O wielkim nabożeństwie do Matki Boskiej w tym miejscu świadczą rozmodleni ludzie oraz bardzo liczne wota. Głównym nabożeństwem maryjnym w białostockiej bazylice katedralnej jest coroczna Nowenna ku czci Ostrobramskiej Matki Miłosierdzia, związana z jej świętem w dniu 16 listopada. Także nabożeństwa wieczorne w każdą sobotę wśród wiernych cieszą się wielką popularnością.

W wielu kościołach Archidiecezji znajdujemy otoczony lokalnym kultem wizerunek Matki Miłosierdzia: w kościele św. Rocha, św. Kazimierza, Wszystkich Świętych, w Wasilkowie, Tryczówce, Krośnie, Zabłudowie, Czarnej Białostockiej, Podlipkach i wielu innych.

MUZYKA

„ku pokrzepieniu serc”

ANNA KISIELEWSKA

Listopad rozświetlony jest Świętem Matki Bożej Miłosierdzia i poprzedzającą je Nowenną Opieki. Odmawiana w czasie Nowenny Litania Loretańska, od kilku lat wzbogacona jest wezwaniem do Matki Miłosierdzia. Nie wszyscy wiedzą, że Ostrobramska Pani już w XIX w. obdarowana została czterema Litaniami Ostrobramskimi, a są to piękne kantaty, które do tekstu Litanii Loretańskiej skomponował Stanisław Moniuszko, człowiek głębokiej wiary, a przy tym wielki czciciel Maryi.

Moniuszko nie był rodowitym wilnianinem, mówił o sobie: „gniazdo moje na Podlasiu”. Rzeczywiście, siedziba starożytnego rodu Moniuszków (herbu Krzywda) było Podlasie, ściśle biorąc dolina Biebrzy w okolicach Goniądza: Moniuszki Wielkie, Klewianka i Smogorówka. To ze Smogorówki w 1750 r. wyruszył w świat szukać szczęścia 16-letni Staś Moniuszko (późniejszy dziadek kompozytora), zbuntowany przeciw złej macoszce. Dotarł aż do Wilna, tam pokończył szkoły, ożenił się i miał 16 dzieci. Jednym z jego synów był Czesław Moniuszko, który osiedlił się w majątku Ubiel koło Mińska, Czesławowi zaś w 1819 r. urodził się jedyny syn, w przyszłości wielki polski kompozytor, twórca opery narodowej. Imię Stanisław otrzymał po dziadku.

Jego matka Elżbieta była artystyczną duszą, grała na fortepianie i bardzo lubiła teatr. Była pierwszą nauczycielką muzyki swego syna. W dworku urządzano domowe przedstawienia teatralne.

W 1827 r. rodzice z utalentowanym jednakiem przenieśli się do Warszawy, a po trzech latach do Mińska. Stanisław robił szybkie postępy w nauce muzyki, pasjonował się również poezją, a połączenie tych dwóch pasji zaowocowało komponowaniem pieśni, które później rozślawiły go wśród Polaków.

Podczas okazjonalnego wyjazdu do Wilna Moniuszko poznał piękną pannę Oleńkę Mullerównę, oświadczył się i został przyjęty, ale pod warunkiem, że zdobędzie jakiś dobry zawód. To skłoniło młodego, zakochanego chłopaka do wyjazdu na 3-letnie studia muzyczne do Berlina, by profesja muzyka, którą sobie obrał, miała solidne podstawy.

Po powrocie ze studiów w 1840 r. ożenił się z Oleńką i osiadł w Wilnie. Przez 18 lat pracował jako skromny organista w wileńskim kościele św. Jana. Udzielał też lekcji muzyki i organizował koncerty, by rozruszać kulturalnie środowisko wileńskie. Pomimo kłopotów finansowych i panującego w domu gwaru i rozgardiaszu (miał 10 dzieci) dużo komponował.

Sława Moniuszki wkrótce przekroczyła granice ziem polskich, zaczęto zapraszać go na koncerty ze swoimi utworami. Nie zawsze mógł sobie pozwolić na taki wyjazd, pewnego razu, by zdobyć pieniądze na podróż do Petersburga, dał w zastaw swój fortepian; odzyskał go po przyjeździe tylko dzięki ofiarności swoich uczniów.

Sytuacja materialna kompozytora nieco się poprawiła w 1858 r., po niebywałym sukcesie *Halki* w Teatrze Wielkim w Warszawie. Moniuszko, którego zaczęto odtąd nazywać narodowym artystą, zaproponowano stanowisko dyrektora warszawskiej opery. Kompozytor przyjął propozycję i przeniósł się wraz z rodziną do Warszawy, z ciężkim sercem opuszczając Wilno i ukochaną Ostrą Bramę. Wkrótce na warszawskiej scenie zagościły, równie entuzjastycznie okłaskiwane, następne opery Moniuszki: *Hrabina*, *Verbum Nobile*, *Flis*, *Paria* i wreszcie w 1865 roku prawdziwa perła polskiej muzyki operowej – *Straszny dwór*.

Twórczość Moniuszki wpływała z wewnętrznej potrzeby służenia ojczyźnie, jego opery, pisane „ku pokrzepieniu serc” były w latach klęski po Powstaniu Styczniowym balsamem na zbolale serca Polaków, budziły wiarę w żywotność narodu polskiego. Na przedstawieniach publiczność szalała, ludzie płakali ze wzruszenia. Zwłaszcza piękna, prawdziwie polska muzyka i patriotyczna fabuła *Straszego dworu* wywoływały nieopisany entuzjazm. Rozumiały to również władze carskie i widząc, jak każde przedstawienie tej opery przeradza się w narodową manifestację, już po trzech spektaklach zakazały dalszych przedstawień.

Nieocenioną wprost rolę w podtrzymaniu polskości w czasach zaborów odegrały nie tylko opery, ale również, a może przede wszystkim, pieśni Moniuszki, pisane do słów polskich poetów: Mickiewicza, Lenartowicza, Syrokomli, Kraszewskiego, Kochanowskiego. W sumie Moniuszko napisał ponad 300 pieśni, zebranych w 12 zeszytach *Śpiewników domowych*. W polskich domach zawsze



chętnie muzykowano, dlatego piękne, melodyjne i łatwo wpadające w ucho pieśni zyskały szybko wielką popularność. Przyczyniły się też niemało do popularyzacji poezji, gdyż przy okazji śpiewania i strofy wierszy również zapadały głęboko w serca. Pragnienie Mickiewicza, aby jego wiersze „zblądziły pod strzechy” spełniło się w dużej mierze dzięki muzyce.

Moniuszko potrafił genialnie połączyć w swoich utworach polski charakter ze zdobyczami muzyki europejskiej. Nie zamykał się w wąskim kręgu spraw polskich, ale będąc już dyrektorem Teatru Wielkiego odbył kilka podróży po Europie, by zapoznać się z najnowszymi trendami muzyki operowej. Nawiązał też osobiste kontakty z wybitnymi kompozytorami: Rossinim, Lisztem i Gounodem. Dzięki staraniom Moniuszki *Halka* z wielkim powodzeniem wystawiona została również w Moskwie, Petersburgu i w Pradze.

Pracowite i twórcze życie Moniuszki przerwała nagle śmierć na zawał serca. Artysta miał wtedy zaledwie 53 lata. Jego pogrzeb stał się wielką manifestacją narodową, na Cmentarz Powązkowski odprowadzało go kilkadziesiąt tysięcy rodaków.

Żarliwa wiara przenikała zarówno codzienne życie Moniuszki, jak i jego twórczość. Kompozytor każdy dzień rozpoczynał od Mszy św., kiedy miał kłopoty, „zamknąwszy się w swym gabinecie, klękał przed wizerunkiem Matki Bożej Ostrobramskiej i Jej opiece się polecał” (jak pisał jego pierwszy biograf Aleksander Walicki).

Zawsze, kiedy będziemy śpiewać w kościele:

Ojciec z Niebios, Boże, Panie,
Tu, na ziemię zeslij nam
Twoje święte zmiłowanie...

pamiętajmy, że jest to pieśń z IV aktu opery *Halka* Stanisława Moniuszki. ■

Pod wiórami się ułożę syty smutku, z jasną twarzą...

Jerzego Lieberta wiersze o umieraniu

WALDEMAR SMASZCZ

Poeci tacy jak Jerzy Liebert, pojawiają się w różnych epokach, od Mikołaja Sępa Szarzyńskiego sprzed niemal pięciu wieków po współczesnego nam Krzysztofa Kamila Baczyńskiego. Genialni młodzieńcy, którzy odeszli niemal u progu twórczości, przemknęli niby me-teory przez niebo naszej poezji, pozostawiając nierzadko ślad bodaj bardziej trwały, niż owi kosmiczni przybysze. Ich krótkie życie okazało się tak intensywne, że trzydziestoletni autor *Rytmów* jest wymieniany jednym tchem z nieśmiertelnym Janem Kochanowskim, a poległy w Powstaniu Warszawskim dwudziestotrzyletni poeta pozostał jedną z najbardziej poruszających legend nie tylko literackich.

O Jerzym Liebercie tak pisał we wstępie do wydanej pośmiertnie *Kołysanki jodłowej* Kazimierz Wierzyński, starszy od autora zaledwie o dziesięciolecie, jedyny ze Skamandrytów zaliczony w poczet naszych „nieśmiertelnych”, czyli członków Polskiej Akademii Literatury:

„Jerzy Liebert wydał dwa zbiory poezji: *Druga Ojczyzna* i *Gusta*, trzecim i ostatnim jest *Kołysanka jodłowa*. Tamte były młodością i rozwojem poety, ta jest jego przedwczesnym pożegnaniem. Ukazuje się po śmierci autora, przemawia jakby słowem pozgonnym i częstokroć brzmi niczym echo zaświata.

Dojmujące do głębi jest w niej wszystko: sam charakter tej spowiedzi przedśmiertnej; sama treść tak bardzo osobista, że po niektórych wierszach chciałoby się biec z pomocą i ratunkiem choremu; prawda ich tak istotna i prze-raźliwa, że pod każde słowo poetyckie można by podłożyć niedolę człowieka; wartości ducha i pióra tak szlachetne i bezcenne, że nie rozstania się nigdy z kręgiem arcydzieł lirycznych”.

Liryczne arcydzieła o własnej śmierci! Ilu potrafiłoby się na to zdobyć?! A Liebert pisał z pokorą: „Samotność twą [...] / Sądzi Pan jeden [...] U niego droga twa – z tej się nie wraca...” Po modlitewnym zaś wyznaniu: „Bądź wola Twoja!”, odnajdywał na owej drodze radosną wręcz pogodę:

...tako nam się świat dziś wyprostował,
Jakby nas anioł dotknął i zawołał –
W uśmiechu zbroja.

Umierając „wygrywał” *Na fujarce* swoje „nieróbstwo śpiewne”, zachwycił się jarzębiną uginającą się ku ziemi; zapisywał ostatnią jesienną chwilę świadomy, że „zaraz ją utraci”; wiedząc, że została mu już tylko „resztką życia”, zamknął



GRÓB JERZEGO LIEBERTA NA POWĄZKACH

tytułową *Kołysankę jodłową* strofą nie tylko wolną od rozpacz, lecz – mimo że osadzoną w jak najbardziej ziemskich realiach – nasyconą pogodą ducha z innego już świata:

Poprzez wonność jodłową
Pójdą, każde w swą stronę,
Ciało – w ziemię lipcową,
Dusza w góry zielone.

Kontynuował też – co w tej sytuacji było prawdziwie heroiczne – wielki, powiedziałbym, Norwidowy nurt swojej twórczości, czego przykładem są *Gorzkie wióry*, z motywem artysty-rzeźbiarza, wykuwającego piękno tyleż własnym talentem, co pracą rąk ludzkich:

Ciosam kształty, ciosam trumny,
Wióry gorzkie – słowa leca,
Szkłane oczy ręką święcą –
Cóż za cieśla nierozumny!

Już niejedną zdjąłem miarę,
Trumien wilem wyobrać,
Coraz żmudniej idzie praca:
Lata młode, oczy stare.

Bo to miary są człowiecze,
Od miar takich wzrok się psuje,

Ręka zdziera, serce truje –
Z tego się już nie wyleczę...

Nierozumny, strugam krzyżę,
Trudne jakieś składam dzieło,
A sam nie wiem, skąd się wzięło –
Chciałbym ludzi być najbliżej.

Ciosał, ciosałbym kolebkę,
Co to pieści, sama nuci,
Dziątek z siebie nie wyrzuci,
Wyhołubi ciałka krzepkie.

Cóż! – niech taką wygotuję,
Ręką dotknę, zakolyszę –
Przerażliwą nutę słyszę,
Pod palcami trumnę czuję...

Nie wiem, mozem cieśla lichy –
Nazbyt ciosam niespokojnie,
Może to po wielkiej wojnie,
Nawyk jakiś, obłęd cichy...

Może jakaś dumna pewność,
Wiara kryje się w tym trudzie,
A nie tylko, jak chcą ludzie,
Lat naiwność, czuła rzewność.

Nie wiem, może prościej zgola
Ten nierozum się tłumaczy –
Może chroni od rozpacz,
Może nie ma nic z anioła.

Nie wiem – ufam – kształty ciosam –
Wióry leca, rosną, duszą,
Aż całego mnie przyproszą,
Aż się spiętrzą pod niebiosa.

Pod wiórami się ułożę,
Syty smutku, z jasną twarzą –
Niech mnie bronią przed potwarzą
Wióry gorzkie, wióry Boże.

Wielka metafora – zauważyła znakomita poetka i eseistka Anna Kamieńska – musi wyrastać z konkretnego, w przeciwnym razie byłaby nieczytelna. Niegdyś trumny sporządzano heblując surowe deski, a wióry wkładano do środka i na nich spoczywał zmarły. W wierszu tym człowiek, który jest też artystą, sam przygotowuje sobie trumnę, ciosze drewno, tak jak w swoim twórczym życiu ze słów „ciosał kształty”. Stąd porównanie: wióry – słowa, teraz gorzkie. Od trumny nieodłączny jest wszak krzyż, stawiany na grobie. Wszystko to prowadzi do refleksji: „Trudne jakieś składam dzieło”.

Wraz z myślą o śmierci pojawia się częsty w twórczości Lieberta – niby wyrzut sumienia – motyw przejmująco wyrażony w lyryku *Uczę się ciebie, człowieku...* – „Chciałbym ludzi być najbliżej”. Zaraz jednak powraca poeta do głównego nurtu swego wiersza: „Wiara kryje się w tym trudzie” i ona sprawia, że bohater pragnie „ułożyć się” nie na wiórach, lecz „p o d w i ó r a m i” [podkr. – W.S.], gorz-kimi, ale przecież Bożymi, piętrzącymi się „pod niebiosa”... ■

100-lecie odzyskania kościoła w Różanymstoku

Krasnystok, uczyniono ośrodek rusyfikacji i szerzenia prawosławia. Akcja rusyfikacyjna w Różanymstoku wzmożła się po 1901 r., kiedy sprowadzono tu z Grodna żeński klasztor prawosławny. Mniszki prawosławne otrzymały bardzo hojne fundusze od cara i Synodu Kościoła Prawosławnego i pobudowały tu wiele obiektów, w których prowadziły m.in. szkołę dla dziewcząt, szpital, ochronkę dla dzieci. W tym czasie przebudowano na sposób cerkiewny świątynię różanostocką. W głównym ołtarzu urządzono ikonostas, a cudowny obraz Matki Najświętszej przeniesiono do bocznego ołtarza. Na wieżach zbudowano cebulaste zwieńczenia, zamurowano sklepienie pod kopułę. Zniszczono 35 głosowe organy, wykonane przez Mikołaja Jansona i dzwony (dzwon „Wincenty” ważył 3810 kg, „Józef” – 1520 i trzeci – 640 kg), a także dwa ołtarze przy nawie poprzecznej (św. Jacka i Świętych Apostołów Piotra i Pawła).

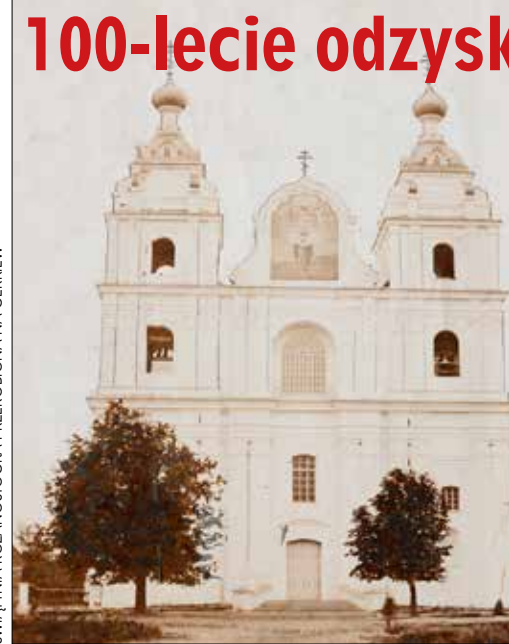
Wybuch I wojny światowej i klęski wojsk rosyjskich przerwały działalność prawosławnych. Mniszki 14 VIII 1915 r. uciekły przed zbliżającymi się wojskami niemieckimi. Niestety, zabrały z sobą cudowny obraz Matki Boskiej Różanostockiej. Po przybyciu Niemców miejscowa ludność ze wszystkich wsi, należących wcześniej do parafii różanostockiej, natychmiast rozpoczęła starania u okupacyjnych władz niemieckich o zwrot kościoła. Okoliczne duchowieństwo podjęło podobne starania przez pośrednictwo biskupa wileńskiego Jerzego Matulewicza. Władze niemieckie natomiast zamieniły świątynię w magazyn zboża i siana. Dopiero, gdy Niemcy przegrywali już wojnę, zdecydowali się oddać świątynię. Nastąpiło to w 1918 r.

Oto jak opisuje to pierwszy proboszcz różanostocki, ks. Witold Sarosiek: „Na skutek czego [starań] zjeżdża do Różanegostoku 7 września 1918 roku komisja niemiecka z Biskupem niemieckim na czele i kilku generałami i na miejscu bada całą tę sprawę. Wreszcie dnia 13 listopada tegoż roku władze niemieckie oddają kościół z całą dawniejszą jego posiadłością (t.j. 33 dziesięciną ziemi) i wszystkimi budynkami na ziemi kościelnej w zarząd duchowieństwa katolickiego, i w dniu 24 listopada tegoż roku odbywa się uroczyste, potórne wyświęcenie kościoła przy licznych udziałach duchowieństwa i nadzwyczajnym zgromadzeniu ludu wiernego nie tylko z bliższych lecz i dalszych parafii. Procesje zaś przybyły z Dąbrowy, z Sidry i z Nowego Dworu ze swymi kapłanami na czele. Rozrzucający widok przedstawiał się gdy się zbliżała procesja z Dąbrowy. Oto na czele procesji podążał z krzyżem procesjonalnym 82 letni staruszek, siwy, już drżący – prowadziło go dwóch ludzi młodszych... to ten sam staruszek, przed 52 laty młodzieniec, nosił w ciągu sześciu lat ostatnich krzyż procesjonalny w kościele Różanostockim przed zabranianiem kościoła, i teraz nikomu nie chciał ustąpić krzyża, mówiąc iż od dawna oczekiwał tej chwili...” Tym staruszkem był Józef Żywno z Krugła. Radość wszystkich była wielka. Jednocześnie ogarniał smutek, że w odzyskanej świątyni nie ma cudownego obrazu Matki Boskiej Różanostockiej.

Po odzyskaniu kościoła bp Jerzy Matulewicz reaktywował parafię i pierwszym proboszczem 28 XI 1918 r. mianował ks. Witolda Sarosieka, który dotąd był wikariuszem w Dąbrowie. Wskrzyszona parafia liczyła 3920 katolików. Ksiądz Sarosiek starał się dostosować świątynię do potrzeb nabożeństw katolickich i prowadził prace remontowe. Odzyskiwał również utensylia kościelne z sąsiednich parafii, do których trafiły one po kasacie różanostockiej parafii i zamknięciu kościoła. Zdawał sobie sprawę, że tak duży kościół z całym kompleksem budynków, najlepiej byłoby przekazać jakiemuś prężnemu zakonowi. O to postarał się biskup wileński Jerzy Matulewicz i w listopadzie 1919 r. przekazał kościół i parafię Zgromadzeniu Salezjanów.



KOPIA OBRAZU MATKI BOŻEJ RÓŻANOSTOCKIEJ NAMALOWANEGO W GRODNI W 1652 R.



ks. TADEUSZ KRAHEL

100 lat temu w listopadzie 1918 r. wierni parafii różanostockiej cieszyli się z odzyskania kościoła i wskrzeszenia parafii po latach ucisku ze strony Rosji carskiej. Po 52 latach od zamknięcia kościoła i przerobienia go na cerkiew prawosławną znowu mogli modlić się w swojej świątyni.

Różanystok w dawnych wiekach był najważniejszym i najbardziej znanym sanktuarium maryjnym Grodzieńszczyzny i północnego Podlasia. Wymownym tego przykładem jest pielgrzymka Anny Urszuli Orzelskiej, córki króla polskiego Augusta II Mocnego w 1726 r., gdy był ciężko chory i przebywał w Białymstoku. Nie udała się do pobliskich sanktuariów w Krypnie czy Juchnowcu lub Płonce Kościelnej, ale do odległego o 70 km Różanegostoku do Matki Boskiej tu czczonej z wotum w postaci odlanej w srebrze stopy. „Ostatnie kilometry przed sanktuarium przebyła pieszo jak najpobożniejsza pątniczka”. Zapewne jej modły zostały wysłuchane, gdyż król wrócił do zdrowia.

Początki sanktuarium różanostockiego sięgają połowy XVII w., kiedy to w 1652 r. dobra Krzywystok przejął po swoim stryju Kazimierzu Szczesny Tyszkiewicz i zamówił w tym roku u malarza w Grodnie obraz Matki Boskiej. Przed tym obrazem w dworze Tyszkiewiczów w listopadzie 1658 r. w czasie modlitw Eufrozyny Tyszkiewiczowej i domowników miały miejsce wydarzenia, które uznano za cudowne i rozpoczęły wielkie nabożeństwo do Matki Chrystusowej w tym wizerunku. Tyszkiewiczowie wkrótce zbudowali tu drewniany kościół Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny i fundowali w 1661 r. klasztor dominikanów. Dominikanie odtąd stali się opiekunami tego miejsca i otoczyli opieką duszpasterską przybywających tu licznie pielgrzymów. Miejscowość zaś Krzywystok została już przed 1662 r. nazwana Różanymstokiem.

Z powodu bardzo wielkiego napływu pielgrzymów, dominikanie w 1785 r. rozpoczęli budowę wielkiego murowanego kościoła na wzór świątyni jezuickiej w Grodnie. Został on w 1785 r. pokonsekrowany przez biskupa sufragana wileńskiego Tomasza Ignacego Zienkowicza. Nie został ukończony, gdyż uniemożliwiły to rozbiory Polski (nie ukończono wież i sklepienia kopuły). W okresie niewoli carskiej Różanystok był nadal wielkim ośrodkiem pielgrzymkowym i ważnym miejscem kulturalnym i patriotycznym. Dlatego władze rosyjskie w 1846 r. zlikwidowały klasztor Dominikanów, a w 1866 – w okresie popowstaniowego gnębienia polskości i katolicyzmu zlikwidowały parafię, zabrały kościół i oddały we władanie prawosławnym.

Świątynię przerobiono na cerkiew i utworzono przy niej parafię prawosławną. Z Różanegostoku, przemianowanego na

Białostocka lekcja pomagania

Do Jadłodzielni weszła starsza kobieta. Szczupła, ubrana w szarą kurtkę i ciemne spodnie. Nie wyglądała na osobę zamożną, miała przy sobie płócienną torebkę. Spytała nieśmiało czy może skorzystać z produktów żywnościowych, które znajdowały się na półkach. Zachęcona, wzięła kilka rzeczy. Ze swojej torebki wyjęła zapakowany chleb i powiedziała, że ona też chce się czymś podzielić. Położyła pieczywo na półkę. Uśmiechnęła się ciepło, po czym szybko wyszła, zanim zdążyliśmy powiedzieć „dziękuję”. Pierwszy raz w życiu mogliśmy zobaczyć na własne oczy biblijną scenę o wdowie i wrzuconych przez nią do skarbony dwóch pieniążkach (Łk 21,1-4).

Nauka dzielenia się

Było to niezwykle doświadczenie, zawstydzające, a zarazem skłaniające do refleksji. Gonimy dzień za dniem za dobrami materialnymi, zapominamy o fundamentalnych wartościach takich jak dobroć względem drugiego człowieka, zwykły uśmiech na ulicy, życzliwość, bezinteresowność. Nie dostrzegamy tego, ile korzyści płynie z bycia dobrym dla siebie nawzajem. A może przystanąć w tym pędzie i zadać sobie pytanie, kiedy to ostatni raz komuś pomogłem? Komuś z rodziny, znajomemu, sąsiadowi... A kiedy pomogłem zupełnie obcej osobie? Czy w ogóle kiedyś?

Jednym z miejsc, gdzie taka bezinteresowna pomoc jest bardzo potrzebna jest Jadłodzielnia. Jest to pierwsze miejsce w naszym województwie, z którego bezpłatnie, a także anonimowo, każdy potrzebujący może wziąć coś do jedzenia. Może, pod warunkiem, że wcześniej znajdzie się ktoś, kto zechce się podzielić.

Jadłodzielnia

Głównym założeniem Jadłodzielni jest dzielenie się produktami spożywczymi z drugim człowiekiem oraz zapobieganie marnotrawieniu żywności – tylko tyle i aż tyle! W tej idei istotny jest fakt, że każdy człowiek może zostać darczyńcą bez względu na status społeczny czy ekonomiczny. Drzwi Jadłodzielni otwarte są od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 18.00, a w soboty od godziny 9.00 do 14.00. Każda pomoc jest nieocenionym darem.

Żywność, jaką można dostarczyć, powinna być zapakowana fabrycznie, mogą to być produkty suche, takie jak cukier, mąka, makarony, zapakowane pieczywo oraz inne wyroby piekarnicze. Darczyńcy mogą również przynosić do Jadłodzielni warzywa, owoce, konserwy, sery i jogurty w oryginalnie zamkniętych opakowaniach czy chociażby ryby w próżniowych opakowaniach z datą ważności do spożycia. Wszystkie dary żywnościowe powinny być szczelnie zapakowane, bez uszkodzonego opakowania, nierozpoczęte. Ze względu

na bezpieczeństwo osób korzystających i obowiązujące przepisy, można w niej zostawić tylko produkty spożywcze z tak zwaną „datą spożycia do”, czyli typowe produkty sklepowe. Nie należy przynosić samodzielnie wykonanych przetworów domowych, takich jak dżemy, marynowane grzyby, gotowe obiady, w tym zupy, kotlety czy surówki.

Jedłodzielnia przy ul. Krakowskiej 1 funkcjonuje już cztery miesiące. Prowadzi ją Fundacja SPE SALVI, która ma wieloletnie doświadczenie w zakresie pomocy osobom zagrożonym wykluczeniem społecznym, w tym w sposób szczególnie zajmuje się wspieraniem osób bezdomnych. Każdego dnia Jadłodzielnię odwiedza kilkadziesiąt osób, z których każda przychodzi po „coś” do jedzenia. Czy wszystkie te osoby naprawdę potrzebują pomocy? Czy taka forma pomocy jest skuteczna? Szukając

odpowiedzi na tego rodzaju pytania, warto rozważyć słowa o. Fabiana Kalbacha OFM: „Można nie pomagać, można znaleźć wiele racjonalnych argumentów dla konkretnych przypadków, aby nie pomagać. Ale to nic nie zmienia. Nadal będą głodni, chorzy, cierpiący, potrzebujący. Lepiej zgrzeszyć nadmiarem dobroci i naiwności, niż nadmiarem kalkulacji i nieufności”.

Jadłodzielnia ma już „swoich” zaprzyjaźnionych darczyńców. Z każdym dniem przybywa również nowych, ale ich hojność wciąż nie zaspokaja potrzeb. Żyjemy w przestrzeni, gdzie obok nas jest wielu ludzi w trudnej sytuacji. Podzielenie się „kromką chleba”, nie kosztuje nas wiele, a może być gestem serca, który zaspokoi czyjś głód, dzięki któremu ktoś się uśmiechnie, świat wyda mu się jaśniejszy, a życie mniej szare. Każdy produkt pozostawiony w Jadłodzielni będzie dowodem, że nie jesteśmy obojętni, będzie małym, może pierwszym krokiem, żeby zmieniać świat na lepsze.

Serdecznie zapraszamy do podjęcia tej podróży.

MONIKA LEWKO
BARTOSZ BÓRŻYŃSKI

Oddaj żywność, której nie zjesz Weź produkty, które mogą Ci się przydać

Podziel się żywnością Nie marnuj jedzenia

Przewietrz lodówkę Szanuj żywność Dziel się z innymi

UL. KRAKOWSKA 1

jadło / dzielnia

BIAŁOSTOCKA

PUNKT BEZPŁATNEJ WYMIANY ŻYWNOŚCI

poniedziałek - piątek, godz. 8:00-18:00
sobota, godz. 9:00-14:00

Chcesz przekazać żywność do Jadłodzielni lub poczęstować się produktami?

- odwiedź punkt Jadłodzielni na ul. Krakowskiej 1
- skontaktuj się z Fundacją Spe Salvi opiekun Jadłodzielni - tel. 791 082 612

Zostań Honorowym Dawcą Dobroci!



Jeśli w czasie sobotnich zakupów zaczepi Cię nastoletni wolontariusz w czerwonej koszulce - daj mu szansę!

Nie będą prosić o wyciągnięcie portfela. Będą chcieli podpowiedzieć, jak można – nie wychodząc z domu – na co dzień wspierać białostocką Caritas i pomagać w walce z uzależnieniem, opiekować się osobami chorymi, niepełnosprawnymi i seniorami, ramię z wolontariuszami dawać dzieciom uśmiech i poczucie bezpieczeństwa. Powiedzą, jak zostać Honorowym Dawcą Dobroci.

„Uczymy się czynić dobro konkretnymi rzeczami, a nie słowami” – to słowa papieża Franciszka. Caritas Archidiecezji Białostockiej podpowiada, jak to czynić. Do czasopisma „Drogi Miłosierdzia” dołączona została deklaracja Honorowego Dawcy Dobroci. Taką samą będzie można otrzymać 17 listopada w białostockich galeriach handlowych.

To zaproszenie do regularnego przekazywania Caritas Archidiecezji Białostockiej dowolnej kwoty na cele statutowe organizacji. Obejmują one codzienne działania Caritas: prowadzenie terapii dla uzależnionej młodzieży, świetlic dla dzieci, dojazdy pielęgniarek do chorych seniorów na terenach wiejskich, dawanie schronienia osobom bezdomnym i opieki niepełnosprawnym. Jako organizacja pomocowa, wiedząc, na jakie wsparcie możemy liczyć, wiemy, na jaką skalę możemy planować pomoc. Dlatego tak ważna jest systematyczność.

Jednocześnie zapraszamy do włączenia się w akcję „Tytka charytatywna”. To jednorazowa, konkretna, integrująca akcja pomocowa. „Tytka” – to w gwarze poznaniaków „torba”. W Białymstoku nazywamy te torby „Samarytankami”. W niedzielę, 18 listopada, będą one dostępne we wszystkich archidiecezjalnych parafiach, oczywiście puste. „Samarytanki” czekają na wypełnienie ich w podstawowe i trwałe produkty spożywcze oraz środki czystości. Mogą to uczynić osoby indywidualne, rodziny, grupy przyjaciół. Wszystkie zebrane rzeczy przekazane zostaną podopiecznym Centrum Pomocy Samarytanin Caritas Archidiecezji Białostockiej, głównie seniorom i osobom samotnym. Tak wygląda mądre, odpowiedzialne pomaganie. Za każde wsparcie dziękujemy!

Pracuję w Caritas

Rozmowa z ks. PIOTREM ZIMNOCHEM, nowym zastępcą dyrektora Caritas Archidiecezji Białostockiej oraz dyrektorem Centrum Pomocy Samarytanin.

Jakie są Księdza dotychczasowe doświadczenia w pracy kapłańskiej?

Zanim trafiłem do Caritas, posługiwałem w trzech parafiach w Polsce i dwóch diecezjach za granicą. W Polsce były to parafie w Korycinie (3 lata), Świętej Wodzie (2 lata) oraz w Niewodnicy Kościelnej (1 rok). Natomiast za granicą 5 lat byłem na Wschodzie, w Rosji, na Uralu, pracowałem jako proboszcz parafii Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w Permie (diecezja moskiewska). Drugim krajem mojego przebywania była Irlandia Północna. W parafii Najświętszego Serca Jezusa w Omagh pełniłem funkcję wikariusza i duszpasterza Polaków w diecezji Derry. Oprócz miejscowości, w której mieszkalem, Msze św. po polsku odprawiałem jeszcze w pięciu innych parafiach.

Jak wygląda działalność Caritas za granicą?

Caritas w Rosji – w czasie kiedy tam przebywałem – w niektórych miejscach jeszcze nie działała, a w innych już nie działała. Natomiast pomoc potrzebującym była udzielana doraźnie, zależnie od potrzeby zainteresowanego i naszych możliwości. Przykład sytuacji, której byłem uczestnikiem: zima, minus 25 stopni na zewnątrz, do kościoła przychodzi młody człowiek w samej marynarce i prosi o jakąkolwiek kurtkę, bo tą, którą miał, kilka godzin

wcześniej mu skradziono. Oczywiście, otrzymał pomoc i poszedł... W ciągu tamtej zimy spotykałem go jeszcze kilka razy i za każdym razem z daleka dziękował. Takich i podobnych przykładów można by przytaczać dużo.

Czym zajmuje się Ksiądz w Caritas Archidiecezji Białostockiej?

Moim głównym zadaniem jest organizowanie pomocy ludziom ubogim i bezdomnym z naszego miasta, którą otrzymują w Centrum Pomocy Samarytanin. W jej zakres wchodzi przyjmowanie i dystrybucja ubrań i żywności w postaci paczek żywnościowych. Muszę przyznać, że ta praca jest dla mnie nowym wyzwaniem, ale też możliwością rozwoju. Co prawda miałem wcześniej doświadczenia z Caritas, ale były to tylko kolonie letnie, w których posługiwałem jako kapłan i dyrektor. Było to jeszcze w czasach seminaryjnych i w początkach służby kapłańskiej.

Jakie są Księdza wrażenia po pierwszych tygodniach pracy w białostockiej Caritas?

Bardzo podoba mi się atmosfera panująca wśród pracowników. Podoba mi się również to, jak zostałem przyjęty. Minął bardzo krótki czas, a czuję się jakbym tu był ze sto lat.



O tym, jak harcerze budowali pomnik...

Powyższy tytuł jest trochę na wyrost. Harcerze nie budowali pomnika, a tylko pomagali, aby on powstał. A wszystko za sprawą Budżetu Obywatelskiego, który daje możliwość zrealizowania oddolnych inicjatyw zwykłych obywateli. Otóż jeden z tegorocznych projektów zakładał uhonorowanie Prezydenta Ryszarda Kaczorowskiego.

Trochę nieskromnie powiem, że na pomysł wpadł piszący te słowa. Dlaczego Kaczorowski? Na ulotce promującej to dzieło napisano: białostoczanin, który ukochał swoje miasto. Działacz społeczny, harcmistrz, komendant chorągwi Szarych Szeregów, a przede wszystkim ostatni Prezydent RP na Uchodźstwie. Nie wszyscy wiedzą, że urodził się w Białymstoku (26.11.1919 r.). W wieku 21 lat został aresztowany przez NKWD. Skazany na karę śmierci przesiedlony w celi śmierci ponad trzy miesiące. W 1942 r. dołączył do Armii gen. Andersa, w szeregach której walczył pod Monte Cassino. Zginął w tragicznej katastrofie samolotu pod Smoleńskiem

udając się na obchody 70. rocznicy zbrodni katyńskiej.

Całe życie był harcerzem. To było widoczne w jego wyprostowanej postawie, w jego sposobie wypowiadania się, w nawiązywaniu relacji. Jak sam mówił: „Mam dwie pamiątki bardzo dla mnie ważne, które czekają na to, żebym zabrał je ze sobą do grobu. To skała z Monte Cassino i garść ziemi spod dębów w parku na Zwierzyńcu. Tych dębów, (...) pod którymi kilkadziesiąt lat temu składałem przyrzeczenie harcerskie”.

Projekt zakładał, że na pomniku Prezydent będzie w mundurze harcerskim, tak jak w 1933 r. w Parku Zwierzyńskim. I właśnie współczesna, białostocka młodzież harcerska włączyła się chętnie w to dzieło. Nawet się szczerze wzruszyłem, gdy drużyny z drużyny parafialnej same z siebie zaproponowały, że w mundurach harcerskich będą zbierały podpisy chodząc ulicami miasta. Cieszę się, że wiele osób (także z parafii) pozytywnie odpowiedziało na apel.



Nie wiem, czy pomnik powstanie. Zdecyduje liczba oddanych przez mieszkańców Białegostoku głosów. Ale pisząc o tym w przededniu wielkiej rocznicy państwowej, jestem przekonany, że trzeba być dumnym z naszych poprzedników także w wymiarze lokalnym i uczyć szacunku do historii i postaw patriotycznych kolejne pokolenia młodych Polaków. Jak sami widzą jest szansa, że nam się uda. Jeszcze Polska nie zginęła!

ks. hm. ALEKSANDER DOBROŃSKI

Koncert TOTUS TUUS czyli dlaczego i jak pamiętać o Janie Pawle II

W pałacu Branickich tradycyjnie 16 października odbył się po raz dwunasty koncert Totus Tuus dedykowany Janowi Pawłowi II. Jak co roku, dokładnie w datę wyboru Karola Wojtyły na Stolicę Piotrową wystąpiła młodzież, ponieważ organizatorzy świadomi są upływu czasu, a ten ma to do siebie, że zaciera ślady tego wielkiego pontyfikatu i ciągle na nowo trzeba go odtwarzać, przybliżać zwłaszcza nowym pokoleniom, które przychodzą po śmierci Jana Pawła II („Nasz Dziennik”, 15.10.2018 r.). Na scenie wystąpiły chóry (Promyki z SP 10 i Figielek z SP 19 w Białymstoku), soliści (Maja Markowska, Weronika Trojanowska, Szymon Petelczyc i Marcin Rogalski), młodzież z I LO im. Adama Mickiewicza w Białymstoku przygotowana przez p. Anetę Kaliściak i Studia Piosenki Fart z Bielska Podlaskiego (prowadzone przez Justynę Porzezińską).

Wspomnieniowym akcentem było wystąpienie Lecha Rutkowskiego (prezydenta miasta podczas wizyty Ojca Świętego Jana Pawła II w Białymstoku w 1991 r.) i przesłanie JP II do młodzieży przypominane przez Jerzego Bołtucia. Prorocze słowa wieszcz Juliusza Słowackiego przypomniał Czesław

Jakubowicz, który wciela się w rolę Marszałka Józefa Piłsudskiego i tak też w setną rocznicę Odzyskania Niepodległości przybył do Auli Magna w mundurze. Całości spotkania i wspomnienia Wielkiego Polaka dopełniły *Mazurki* Tadeusza Trojanowskiego napisane na setną rocznicę odzyskania przez Polskę wolności. Kilka z cyklu 100 *Mazurków dla Niepodległej* zabrzmiało w wykonaniu kompozytora i Marcina Rogalskiego.

Liczna obecność młodzieży i dorosłych daje nadzieję, że nauka Jana Pawła II dotrze do ich serc i będą świadomi, że

„kultura polska jest dobrem, na którym opiera się życie duchowe Polaków. Ona wyodrębnia nas jako naród. Ona stanowi o nas przez cały ciąg dziejów. Stanowi bardziej niż siła materialna. Bardziej nawet niż granice polityczne. Wiadomo, że naród polski przeszedł przez ciężką próbę utraty niepodległości, która trwała z górą sto lat – a mimo to pośród tej próby pozostał sobą. Pozostał duchowo niepodległy, ponieważ miał swoją kulturę. Więcej jeszcze. Moi kochani: wiemy, że w okresie najtragiczniejszym, w okresie rozbiorów, naród polski tę swoją kulturę ogromnie jeszcze ubogacił i pogłębił, bo tylko tworząc kulturę, można ją zachować (...) Pozostańcie wierni temu dziedzictwu!” (Jan Paweł II, Gniezno 1979).

LIDIA TROJANOWSKA



Treny, czyli „oswoić” śmierć

Zgwałciłaś, niepobożna Śmierci, oczy moje,
Żem widział umierając miłe dziecię swoje!
Widziałem, kiedyś trzęsła owoc niedor-
dzały,
A rodzicom nieszczęsnym serca się krajały.

(Tren IV)

Nawet niespecjalnie wykształcony mieszkaniec naszego kraju bezbłędnie kojarzy nazwisko Jana Kochanowskiego z autorstwem *Trenów* – cyklu funeralnych wierszy opisujących utracę dwuipółletnią córeczkę Urszulę. Epitafium końcowe dołączone do dziewiętnastu trenów precyzuje i dopowiada tragizm sytuacji autora – wspomina o drugiej stracie, o śmierci córki Hanny.

Pisząc *Treny* Jan Kochanowski dobiegał lat pięćdziesięciu. Był człowiekiem spełnionym: wszechstronnie wykształconym, obytym w świecie, znajomym pierwszych osób w państwie, wystarczająco zamożnym, by nie kłopotać się o sprawy materialne, szczęśliwym ojcem i mężem... Czegoż mu brakowało w Czarnolesie? Ze spokojem kontemplował świat pod lipą, cieszył się każdym nadchodzącym dniem. W jego Arkadii pojawiła się jednak śmierć. Jedna po drugiej umarły dwie córki. O stracie opowiadają *Treny*.

Gdyby autor nie napisał nic więcej, ten jeden cykl wierszy wart byłby, żeby go postawić na równi z największymi dziełami renesansu europejskiego. Są pięknym świadectwem uczuć rodzinnych. Tyle w nich zdrobnień – poeta nazywał Urszulę dziećciem, pisał o jej stopeczkach, rączkach, nazywał wdzięcznym słowiczkiem, szczeniakiem. Skrupulatnie wymieniał jej ubranka: uploteczki, gieleczko, letniczek pisany. Tyle w tych wyrazach czułości i tklivości, o jaką trudno podejrzewać męża stanu, polityka, dyplomatę. Poeta idealizował dziecko, przypisywał mu talent na miarę greckiej Saffony, wymieniał liczne cnoty, którymi odznaczała się dziewczynka. *Tren XII* stanowi właśnie taki spis talentów i umiejętności.

Śmierć dziecka sprawiła, że poeta spierał się z Bogiem. Ten, który wysławiał Stwórcę w *Pieśni XXV* za logikę i maestrię stworzonego świata, teraz pokazywał Boga jako niefrasobliwego ogrodnika, który nieopatrznie ścina młode, świeże pędy roślin. Buntował się przeciwko takiemu porządkowi świata. Jego skrupulatnie budowany system wartości okazał się nieistotny wobec tragedii, która go spotkała.

Po płaczu, buncie przyszedł czas pogodzenia się ze stratą, pocieszenia i próba wyjaśnienia – pouczenie moralne dla czytelnika. *Treny XVII i XVIII* mają rytm i strukturę psalmiczną.

Przed nami listopadowe dni, w których będziemy odwiedzać groby bliskich, przejmować się, wspominać, modlić się za nich i liczyć na ich modlitwę za nas. Będziemy jak Jan z Czarnolasu idealizować, czule zdrabniać ich imiona, snuć refleksje o przerwanej linii życia. Buntować się i z pokorą schylać głowy przed tajemnicą śmierci, przemijania, marność ludzkich planów, ambicji i scenariuszy. Będziemy płakać i dyskutować z Bożymi planami. *Treny* pięknie opisują powszechne i tak bliskie nam doświadczenie straty.

Dawne wieki pozostawiły nam w spadku wiedzę o sztuce umierania (ars moriendi), dzisiaj umieranie pieczęlowicie odsuwamy od siebie – do szpitali, domów opieki, wyspecjalizowanych placówek medycznych. Nie uciekniemy jednak od niego i może warto przyjrzeć się starym tekstom, by wyciągnąć z nich stosowne pouczenie.

Z listopadową zadumą

URSZULA JURKOWSKA

Przepisy Siostry Rajmundy

Ciasto maślane z jabłkami

Składniki: 60 dkg jabłek – obrać, pokroić w kostkę i skropić sokiem z cytryny, sok z 1/2 cytryny, 16 dkg masła, 13 dkg cukru pudru, 4 jajka, szczypta soli, 10 dkg mąki pszennej, 10 dkg mąki ziemniaczanej, 1 płaska łyżeczka proszku do pieczenia, cukier puder do posypania ciasta.

Wykonanie: masło utrzeć z cukrem na puch. Następnie dodać żółtka i krótko miksować. Obie mąki wymieszać z proszkiem do pieczenia i partiami dodawać do masy – mieszać mikserem do czasu połączenia się składników. Dodać jabłka pokrojone w kostkę i wymieszać. Białka ze szczyptą soli ubić na sztywno. Dodać do ciasta i delikatnie wymieszać. Ciasto wyłożyć na spód tortownicy (średnica 22 cm) wyłożony papierem do pieczenia. Wstawić do piekarnika nagrzanego do 180°C, piec przez 45 minut – do suchego patyczka. Po upieczeniu ostudzić i posypać cukrem pudrem.



Babka cytrynowa

Składniki: 4 duże jajka, 1 szklanka cukru, 1 szklanka mąki pszennej, 3/4 szklanki mąki ziemniaczanej, 2 łyżeczki proszku do pieczenia, 1/2 szklanki oleju, sok z 1 cytryny.

Wykonanie: jajka z cukrem ubić na puszystą masę, dodać olej, sok z cytryny, przesianą mąkę pszenną, mąkę ziemniaczaną i proszek do pieczenia. Wszystko dokładnie wymieszać mikserem. Ciasto włożyć do okrągłej formy z kominem. Formę należy wysmarować masłem i posypać bułką tartą. Piec w temperaturze 170°C przez 45 minut – do suchego patyczka. Po upieczeniu posypać cukrem pudrem.



Uśmiechnij się

Do warzywniaka wchodzi mężczyzna i mówi:
– Chciałbym kupić wszystkie pomidory, które macie w sprzedaży.
– Czyżby wybierał się pan na koncert tego muzyka, który ma dziś wystąpić w naszym miasteczku?
– Nie, to ja jestem tym muzykiem.

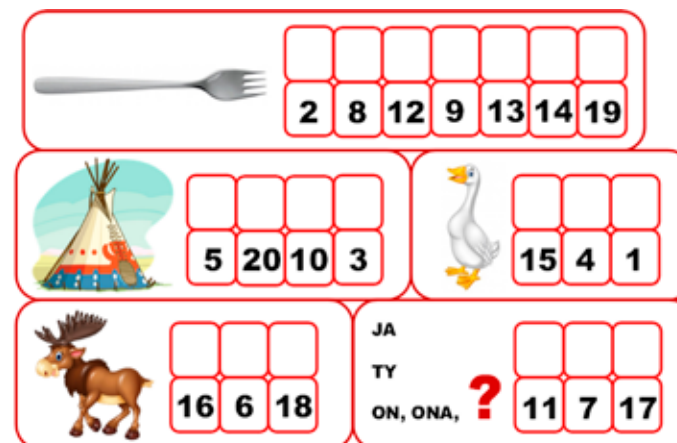
Szef do pracownika:
– Panie Kowalski w tym tygodniu przychodzi pan już czwarty raz spóźniony, dlaczego?
– Ponieważ to czwartek.

– Jaka jest różnica między koniem a koniakiem?
– Taka sama jak między rumem a rumakiem.

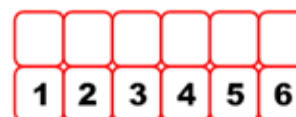
– Słyszałam – mówi sąsiadka – że pani mąż złamał sobie nogę. Jak to się stało?
– Bardzo głupio. Właśnie robiłam zrazy, więc mój mąż poszedł do piwnicy po ziemniaki. Poślizgnął się na schodach i spadł w dół.
– To straszne! I co pani zrobiła w takiej sytuacji?
– Makaron.

Szyfrogram

Odgadnij słowa na podstawie obrazków i wpisz je w wyznaczone miejsca. Następnie przenieś litery zgodnie z numerami do krutek poniżej. Z nich odczytaj hasło końcowe.



HASŁO KOŃCOWE



Bystre oko

W ramce znajdziesz dwanaścioro dzieci trzymających flagi różnych państw. Twoim zadaniem jest odnaleźć dziecko z flagą Polski. W rozwiązaniu wskaż prawidłową literę.



Rymowanka



Wielu ich było w historii Polski. Mieli oni bardzo ważne obowiązki. Rządzili krajem, dowodzili rycerzami. Panowali nad chłopami i mieszczanami. Z berłem w dłoni, w drogocennej koronie, Z królową u boku siedzieli na tronie.



Rebus

Rozwiązanie rebusu składa się z dwóch wyrazów o początkowych literach M oraz P.



Rozwiązania zadań znajdują się u dołu tej strony.

KINGA ZELENT

Krzyżówka

W kolorowe pola należy wpisać osoby i przedmioty, które znajdują się na obrazie.

POZIOMO:

- 5) syberyjska z mroźnym klimatem,
- 10) ciasto na miodzie,
- 11) czerwona na Jezusie (obraz),
- 12) analiza działania firmy,
- 13) starożytny taran lub las złożony z grabów,
- 14) „włochata” włóczka na beret,
- 15) słucha osoby z 26 poziomo,
- 17) pomieszczenia z wieszakami,
- 20) Johnny ..., amerykański aktor „Piraci z Karaibów”,
- 22) 3 i 4 słowo tytułu obrazu,
- 25) zadba o dobrą formę zawodnika,
- 26) naucza osobę z 15 poziomo,
- 27) mieszkanka Baku,
- 30) w herbie Warszawy,
- 31) Wolfgang ... Mozart,
- 33) zna części ciała ludzkiego,
- 34) oprawca na obrazie,
- 38) przybijany przez młodzież na pożegnanie,
- 39) ... Teliga, żeglarz, który opłynął świat,
- 40) 2 słowo z tytułu obrazu.

- 8) Mireille ..., francuska piosenkarka,
- 9) despotyczny władca,
- 16) 1 słowo tytułu obrazu,
- 18) prawidłowy lub nie dla dentysty,
- 19) tlenek miedzi z głosem operowym w nazwie,
- 20) historia zawarta w kronikach,
- 21) żart, kawał,
- 22) np. antrakt,
- 23) własna, pisana z wielkiej litery,
- 24) krew zwierzęcia,
- 27) adaptacja muzycznego utworu,
- 28) oficer kozacki,
- 29) „Czarna ... w kropki bordo” w znany wierszu,
- 32) maluje się na twarzy Chrystusa (obraz),
- 35) podstawa mizerii,
- 36) maluje się na twarzy oprawców,
- 37) australijska papuga z czubem.

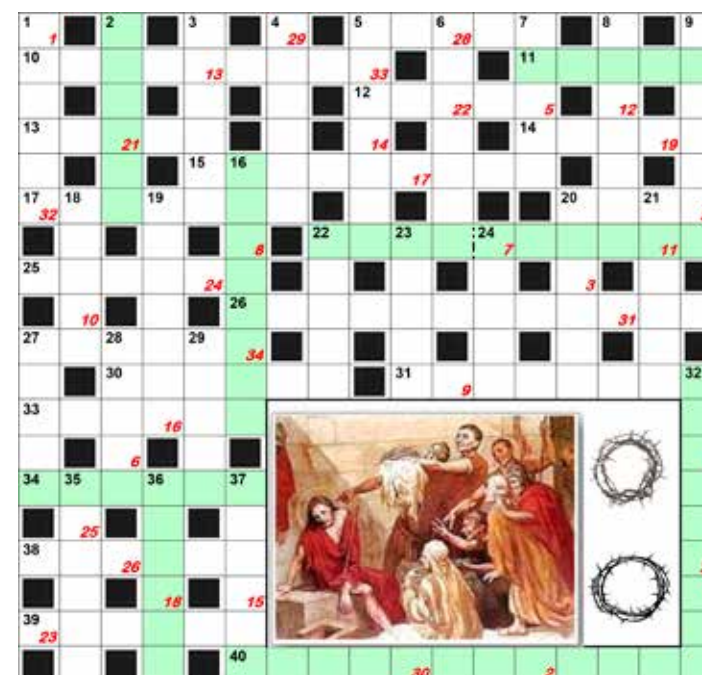
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 34 utworzą rozwiązanie. Wśród Czytelników, którzy nadesłali prawidłowe rozwiązania do 20 listopada na adres pocztowy naszej Redakcji lub e-mail dm@archibial.pl, rozlosujemy nagrody książkowe.

ANDRZEJ MARIUSZ PERESZCZAKO

PIONOWO:

- 1) z dyngusem na Wielkanoc,
- 2) cierniowa, widoczna na obrazie,
- 3) litewski pierożek,
- 4) bluszczyt wspinający się po murze,
- 5) część zakładu włókienniczego,
- 6) święta, która była królową Polski, atak duszności,

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki majowej, której hasło brzmiało „Kto zaczyna kochać, musi być gotowy na cierpienie” nagrody wylosowali: **Maria Teresa Iach, Ryszard Sterpiński i Bożena Jagielska.** Gratulujemy!



NAGRODY ufundowała Księgarnia św. Jerzego w Białymstoku ul. Kościelna 1

Szyfrogram: widelec, tpił, gęś, łos, ono; **Bystre oko:** litera „H”; Przedstawione hasło końcowe: Święto Niepodległości. **Rebus:** mak, wałek, pita, deski; rozwiąza- nie: Marszałek Piłsudski. **Rymowanka:** królowie.

Program Klubu Inteligencji Katolickiej na listopad

4.11 niedziela godz. 19.15 – Kościół pw. św. Wojciecha – Msza św. z modlitwą w intencjach członków KIK.

7.11 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – Spotkanie członków i sympatyków KIK. Podsumowanie 36 Dni Kultury Chrześcijańskiej.

15.11 czwartek godz. 19.00 – salka siedziby KIK ul. Warszawska 46 – Z cyklu Spotkanie z Biblią: „Pierwszy list św. Piotra” – ks. dr Marek Kowalcuk (AWSW w Białymstoku).

21.11 środa godz. 19.00 – Oratorium św. Jerzego przy kościele pw. św. Wojciecha – „Józef Ignacy Kraszewski *O pięknie* w 100. rocznicę odzyskania niepodległości” – prof. Halina Krukowska.

27.11 wtorek godz. 19.00 – kaplica Centrum Formacji Pastoralno-Katechetycznej im. bł. Michała Sopoćki, ul. Warszawska 50 – Czas Skupienia – ks. dr Adam Matan.

Kalendarium Archidiecezji

3 listopada

MSZA ŚW. ZA ZMARŁYCH ARCYBISKUPÓW, BISKUPÓW I KAPŁANÓW ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ zostanie odprawiona w katedrze w sobotę 3 listopada o godz. 18.00.

7-15 listopada

Od środy 7 listopada w archikatedrze białostockiej obchodzona będzie NOWENNA OPIEKI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI MATKI MIŁOSIERDZIA. Spotkanie młodzieży DZIEŃ U MAMY odbędzie się w sobotę 10 listopada o godz. 16.15 w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia przy ul. Kościelnej 3. Szczegółowy program nowenny

16 listopada

Główna Msza św. w dniu UROCZYSTOŚCI NAJŚWIĘTSZEJ MARYI MATKI MIŁOSIERDZIA, podczas której kazanie wygłosi abp Sławoj Leszek Głódź, Metropolita Gdański, zostanie odprawiona w piątek 16 listopada o godz. 18.00. Nabożeństwo różańcowe przed Mszą św. rozpocznie się o godz. 17.15.

11 listopada

W ŚWIĘTO ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI, w niedzielę 11 listopada o godz. 11.00, w białostockiej archikatedrze odprawiona zostanie Msza św. w intencji Ojczyzny. Eucharystii przewodniczyć będzie i homilię wygłosi abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki.

Nowenna Opieki i Uroczystość Patronalna Najświętszej Maryi Panny, Matki Miłosierdzia

Białystok – Katedra, 7-16 listopada 2018 roku, godz. 18.00

Środa, 7 listopada 2018

Kazanie podczas Mszy św. wygłosi abp Tadeusz Wojda, Metropolita Białostocki
Część Dekanatu Białystok-Śródmieście
(parafie: Najświętszej Maryi Panny Matki Kościoła, św. Karola Boromeusza, św. Anny, św. o. Pio)

Czwartek, 8 listopada 2018, godz. 18.00

DZIEŃ KAPŁANÓW ORAZ LITURGICZNEJ SŁUŻBY OLTARZA

Piątek, 9 listopada 2018, godz. 18.00

DZIEŃ MAŁŻEŃSTWA I RODZIN
Część Dekanatu Białystok-Śródmieście
(parafie: Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, św. Wojciecha, Ducha Świętego, św. Józefa Oblubieńca)

Sobota, 10 listopada 2018, godz. 18.00

DZIEŃ MŁODZIEŻY – DZIEŃ U MAMY
godz. 16.15 – spotkanie młodzieży w Zespole Szkół Katolickich im. Matki Bożej Miłosierdzia, ul. Kościelna 3
godz. 18.00 – Msza św. w katedrze
Dekanaty: Białystok-Nowe Miasto, Białystok-Dojlidy i Korycin

Niedziela, 11 listopada 2018

DZIEŃ ŻYCIA KONSEKROWANEGO
Osoby zakonne, świeccy konsekrowani, Franciszkański Zakon Świeckich – parafia Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Białymstoku

Poniedziałek, 12 listopada 2018, godz. 18.00

Dekanaty: Białystok-Białostoczek, Knyszyn i Mońki

Wtorek, 13 listopada

2018, godz. 18.00
Dekanaty: Białystok-Bacieczki, Sokółka i Krynki
Środa, 14 listopada 2018, godz. 18.00
Część Dekanatu Białystok-Starosielce (parafie: św. Andrzeja Boboli, Przemienienia Pańskiego i św. Rafała Kalinowskiego w Białymstoku, Choroszcz oraz Konowaty) i Dekanat Wasilków

Czwartek, 15 listopada 2018, godz. 18.00

Część Dekanatu Białystok-Starosielce (parafie: św. Jadwigi Królowej, Najświętszej Maryi Panny z Guadalupe, św. Rocha, bł. Bolesławy Lament i Matki Bożej Różańcowej w Białymstoku) i Dekanat Dąbrowa Białostocka

Piątek, 16 listopada 2018

UROCZYSTOŚĆ NAJŚWIĘTSZEJ MARYI PANNY
MATKI MIŁOSIERDZIA

GŁÓWNEJ PATRONKI ARCHIDIECEZJI BIAŁOSTOCKIEJ
godz. 17.15 – Nabożeństwo Różańcowe,
godz. 18.00 – Uroczysta Msza św. pod przewodnictwem abp. Tadeusza Wojdy, metropolity Białostockiego, kazanie wygłosi abp Sławoj Leszek Głódź, Metropolita Gdański



Szkoła Słowa Bożego „W wieczniku Jezusa Ephphatha, Ewangelia Św. Marka”

**Temat weekendu: „GŁOS SŁOWA”
28-30 grudnia 2018**

**Prowadzący: ks. dr Jose Maniparambil
Organizator: Wspólnota Kairos**

informacje i zapisy **www.rekolekcje.bialystok.pl**



Katolicki Magazyn Pod Twoją obronę

w niedzielę o godz. 19.00
powtórki w poniedziałek o godz. 7.30 i 19.30
TVP Białystok



Archidiecezjalna Rozgłośnia Radio i

Informacja i muzyka
Białystok **103.3 FM**, Mońki **90.9 FM**

Ewangelia i życie

magazyn katolicki
Polskie Radio Białystok
niedziela godz. 12.30

40-LECIE PRACY KOMPOZYTORSKIEJ TADEUSZA TROJANOWSKIEGO

Tadeusz Trojanowski, białostoczanin pochodzący z Ciechanowa na Mazowszu, odbierający naukę w zakresie muzyki w Płocku, Łodzi i Warszawie, w 2018 roku obchodzi czterdziestą rocznicę lat pracy kompozytorskiej. W swoim dorobku artystycznym posiada ponad 400 kompozycji (w tym wiele o treściach religijnych) od dzieł oratoryjnych, poprzez kompozycje wokalne-instrumentalne, orkiestrowe z fortepianem w roli głównej, utwory na chór a cappella, kompozycje kameralne, fortepianowe.
W piątek 16 listopada 2018 r. o godz. 16.30 w Auli Magna Pałacu Branickich rozpocznie się JUBILEUSZOWY KONCERT. W programie

fragmenty z Oratorium *Dziedzictwo* w wykonaniu Chóru Młodzieżowego Domu Kultury w Białymstoku pod dyr. Barbary Kornackiej, *Mazurki dla Niepodległej* i tańce ludowe w wykonaniu Harcerskiego Zespołu Pieśni i Tańca Dzieci Płocka i Marcina Rogalskiego – fortepian oraz pieśni w wykonaniu Moniki Andrzejczyk – alt i Tadeusza Trojanowskiego – fortepian. Mazurki zabrzmiały również podczas Muzycznego Maratonu dla Niepodległej w piątek 9 listopada 2018 r. o godz. 17.00 w Muzeum Podlaskim w Białymstoku. Wstęp na wydarzenia jest bezpłatny.

Lidia Trojanowska

DOM POGRZEBOWY Szymborscy

**Białystok, ul. Artyleryjska 9
tel. 85/744-55-46**

(wjazd od ul. Botanicznej od strony
pogotowia pierwsza ulica w lewo)

**ul. Słonecznikowa 8
tel. 668 853 716
85/744-55-46**

(przy kościele św. Jadwigi Królowej)

www.szymborscy.pl

PIELGRZYMKI

Stowarzyszenie Matki Bożej Królowej Pokoju i Pojednania

Wilno 17-18.11.2018, 02-03.03.2019

Toruń, Licheń 01-02.06.2019

Lwów, Kamieniec Pod. 13-18.07.2019



WŁOCHY 09-18.08.2019
FATIMA 12-17.06.2019 →
ZIEMIA ŚWIĘTA 02-10.11.2019
LIBAN 18-24.03.2019

SANKT PETERSBURG
Śladami bł. Bolesławy Lament

23-27.07.2019 →

MEDJUGORJE

29.12.2018 – 03.01.2019 20-27.06.2019 →
30.03-06.04.2019 28.04 – 05.05.2019

Sokółka (Nieszpory Eucharystyczne) każdy ostatni
czwartek miesiąca

Zapisy i bliźsze informacje

tel. 604 463 186, 85 66 33 664

www.medjugorje.bialystok.pl

Sąd Metropolitalny Białostocki

ul. Kościelna 1; 15-087 Białystok,
czynny poniedziałek – piątek
godz. 9.00-13.30
tel. 85-665-24-01; e-mail: sad@archibial.pl
prosi o kontakt:

Iwonę Supińską
c. Henryka
ur. w 1972 r. w Białymstoku.

Pawła Szyłaka
s. Jerzego
ur. w 1979 r. w Twarogi Mazury.

p. Antoniego Lewocz
s. Antoniego
ur. w 1968 r. w Mońkach



Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojcyste: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojcystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. Próba dla tego umiłowania staje się każde zagrożenie tego dobra, jakim jest ojczyzna. Nasze dzieje uczą, że Polacy byli zawsze zdolni do wielkich ofiar dla zachowania tego dobra albo też dla jego odzyskania.

Jan Paweł II
„Pamięć i tożsamość”

